

# POLSKA ZACHODNIA

## Tygodnik

ROK II

POZNAŃ, DNIA 14 KWIETNIA 1946 R.

NR 15 (37)

JÓZEF DUBIEL

### W tej sprawie nie ma między nami różnic

Dla nas Polaków, osiedlających się dzisiaj nad Odrą, Nisą i Bałtykiem, pierwszorzędne znaczenie ma fakt, że idziemy właśnie na Ziemię Odzyskaną, że nie idziemy na ziemie cudze, lecz, że wracamy na stare polskie ziemie, zabrowane nam przed wiekami przez zaborczość niemiecką. Dla naszej postawy na tych ziemiach doniosłe znaczenie ma fakt, że w Szczecinie i Wrocławiu, we wszystkich miastach, osadach i wsiach na Ziemiach Odzyskanych napotykamy na polską tradycję; jesteśmy tu na ziemiach, na których panowali niegdyś polscy książęta, żyli i działali polscy biskupi, uczeni, rycerze, mieszcianie i chłopci. Dumę i radość budzi w nas fakt, że wracając na te ziemie po wiekach, zastaliśmy tu jeszcze milion ludzi, którzy mimo wielowiekowego działania najbardziej wyratynowanej i konsekwentnej polityki wynaradawiającej jaką zna historia świata — niemieckiej polityki antypolskiej — zachowali do dnia dzisiejszego swoją polskość. Te fakty — powtarzamy — decydują o naszej postawie na tych ziemiach, powodują one, że nad Odrą, Nisą i Bałtykiem od pierwszego dnia czujemy się nie okupantami i administratorami, lecz pełnoprawnymi gospodarzami.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wspomniane wyżej fakty, które dla nas Polaków mają tak pierwszorzędne znaczenie, dla opinii zagranicznej nie mają tego znaczenia przy ocenie naszej roli nad Odrą, Nisą i Bałtykiem. Dla opinii zagranicznej decydujące znaczenie ma kwestia, w jaki sposób nasza nowa granica zachodnia wpłynie na ukształtowanie się stosunków politycznych w powojennej Europie, jaka będzie jej rola w dzisiejszej i jutrzejszej polityce pokoju. Pragniemy, aby zagranica oceniła należycie nasz punkt widzenia w tej sprawie.

My Polacy znamy Niemców tak dobrze, jak żaden inny naród w świecie. Znamy Niemców od tysiąca lat. Prowadziliśmy z Niemcami wiele wojen obronnych i zawieraliśmy z nimi wiele pokójów. Wszystkie wojny były okrutne, a wszystkie traktaty pokojowe były przez Niemców perfidnie łamane. W ostatniej wojnie z Niemcami straciliśmy sześć milionów obywateli. Z tych bolesnych doświadczeń naszej historii wpływa nasza nieufność do Niemców, nasza czujność wobec wszelkich prób odradzenia się niemieckiej agresji.

Ostatnia wojna wykazała ponad wszelką wątpliwość, że agresja niemiecka stanowi najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla naszego narodu, tym nie mniej wykazała także, że agresja niemiecka stanowi bezpośrednie niebezpieczeństwo dla pokoju światowego, dla wszystkich narodów miłujących pokój.

Najpewniejsze zabezpieczenie się przed niebezpieczeństwem odrodzenia się niemieckiej agresji widzimy

w zgodnej współpracy wszystkich narodów miłujących pokój, w polityce zbiorowego bezpieczeństwa. Jeśli chodzi o nasz naród, to sądzimy, że do zacieśnienia tej współpracy najbardziej przyczyniamy się przez pogłębienie naszej przyjaźni z naszym wielkim sąsiadem — Związkiem Radzieckim.

Dalsze zabezpieczenie widzimy w uzyskaniu przez narody, miłujące pokój, realnych gwarancji, że nie-

światową nie tylko dlatego, że my Polacy biliśmy się o Wrocław i Szczecin tak samo, jak biliśmy się o Gdańsk, ale — i to przede wszystkim — dlatego, że powrót Niemców do Szczecina i Wrocławia oznaczałby w konsekwencji początek niemieckiego marszu na Moskwę, Paryż i Londyn. Dlatego pragniemy, aby opinia zagraniczna zrozumiała, że żołnierz polski nad Odrą, Nisą i Bałtykiem stoi nie tylko na straży bezpieczeństwa Polski, ale także na straży pokoju światowego.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że narodu niemieckiego nie można zniszczyć. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w interesie pokoju leży, aby naród niemiecki odrodził się na nowych, demokratycznych, pokojowych

### There is no difference between us in this matter

The most important fact, for us Poles settling today on the Oder, Nisa and the Baltic, is that we are going just on the „Regained Territories”, that we are not taking foreign lands, but we are coming back on old Polish territories, which were robbed centuries ago by the German rapacity. The fact that we meet and find the Polish tradition everywhere in Szczecin (Stettin) and in Wrocław (Breslau), and in all the towns,

the Oder, Nisa and the Baltic. The deciding question, for the foreign opinion is, in what manner the new western frontier will influence the forming of political relations in after-war Europe and what will be her part in to-days and to-morrows policy of peace. We wish that our point of view in this matter should be duly estimated by the foreign Governements.

We Poles know the Germans as well as no other nation in the world. We know the Germans since thousand years... We had lots of defensive wars with them, and we concluded lots of peace-contracts with the Germans. All those wars were cruel, and all the peace-negotiations and contracts were perfidiously broken by the Germans. We have lost six millions of citizens in the last War with Germany. Our mistrust to them, our watchfulness before all essays of revival of the German aggression, flows out of those painful experiences of our History.

The last War showed beyond all doubt, that the German aggression forms the most threatening and formidable danger for our Nation, as it also showed plainly, that it forms just the same, the immediate danger for all the worlds Peace, for all peace-loving Nations.

We see the best insurance against the revival of the German Aggression, in a harmonious collaboration of all peace-loving Nations, in the policy of collective security. As to Poland, we believe, that our best way of collaboration in this line, is the deepening of our friendship with our big neighbour, the U. R. R. S.

We see further insurance in the obtainment of real guarantees by the peace-loving Nations, through which the German Imperialism, and the German policy of aggression will never revive! We see those guarantees in the occupation of Germany, in the destruction of the German arm industry, in the change of the German social and political organisation, and at last in everything which is called the „denazification”.

We desire, that the public opinion of the peace-loving Nations should understand, that one of the principal guarantees of nonrevival of the German Aggression, one of the principal guarantees of World's Peace, is our return on the Oder, Nisa and the Baltic.

Those lands, robbed from us once ago by the German rapacity, became the chief sally-gate for the German imperialism. The Prussian Militarism was chiefly hatched here. Here — in Silesia — was the principal arming forge of the German aggression. Coming back on the Oder, Nisa and the Baltic, we pull out the front fangs of the German aggression.

(Continued page 2 nd)



SZCZECIN — wrota odrodzonej Polski na Zachód

miecki imperializm, że niemiecka polityka agresji nie odrodzą się nigdy. Gwarancje takie widzimy w okupacji Niemiec, w zniszczeniu niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, w przebudowie niemieckiego ustroju społeczno-politycznego, w tym wszystkim wreszcie, co się określa jako denazyfikację.

Pragniemy, aby opinia publiczna narodów miłujących pokój zrozumiała, że jedną z głównych gwarancji nieodrądzania się niemieckiej agresji,

jedną z głównych gwarancji pokoju światowego jest nasz powrót nad Odrę, Nisę i Bałtyk.

Ziemie te, zabrowane niegdyś przez zaborczość niemiecką naszemu narodowi, stały się główną bramą wypadową niemieckiego imperializmu. Tu była główna wyleźnia pruskiego militarizmu. Tu — na Śląsku — była jedna z głównych kuźni zbrojeniowych niemieckiej agresji. Wracając nad Odrę, Nisę i Bałtyk, wyrrywamy przednie kły niemieckiej agresji.

Powrót Niemców do Szczecina i Wrocławia oznaczałby nową wojnę.

wych podstawach, choć bardzo sceptycznie odnosimy się do krótkich terminów, w których — zdaniem niektórych kół zagranicznych — to odrodzenie ma nastąpić. Sądzimy, że te siły niemieckie, które mają zbudować nowe Niemcy, zdolne do zgodnego współzycia w rodzinie narodów miłujących pokój, w wyniku śmiałego i rzetelnego obrachunku z historią własnego narodu muszą dojść do przekonania, że wycofanie się Niemiec nad Odrę i Nisę stanowi rzeczywiste zerwanie z ich historyczną przeszłością i warunek ich prawdziwego odrodzenia się.

Zagranicą pojawiały się głosy sceptycznie oceniające naszą zdolność do zagospodarowania ziem odzyskanych. Sądzimy, że pierwszy rok naszej pracy na tych ziemiach wykazał bezpodstawność tych obaw.

Lepiej niż ktokolwiek zagranicą znamy wszystkie braki i niedociągnięcia naszej akcji zagospodarowania ziem odzyskanych w początkowym okresie. W znacznym stopniu były one wynikiem warunków obiektywnych, spowodowanych wojną.

(Dokończenie na str. 2)

settlements and villages of the „Regained Territories”, is of immense importance for our attitude on those lands. We are here on lands which were governed once by Polish Princes, where Polish Bishops, men of science, knights, citizens and peasants lived and worked. The fact, that coming back after all those centuries, we find still a million of people, who, in spite of the centuries-long, most cunning and consistent denationalising policy as is known in the history of the world — the German antipolish policy — kept till to-day their Polish origin, language and manners, fills us with pride and exultation! Those facts — we repeat — decide of our attitude on those lands, they induce us, that since the very first day we don't feel ourselves occupants and administrators, but legal and rightful masters of the „Regained Territories” on the Oder, Nisa and the Baltic.

We keep account that, those facts which are of first value for us Poles have not the same significance for the foreign opinion by the valuation of our part, position and attitude on



*There is no difference between us in this matter (Continuation)*

*The return of Germans to Stettin and Breslau, would mean a new War for all the world, not only because we Poles would fight for Breslau and Stettin just the same as we have fought for Danzig, but also and foremost, because the return of Germans to those towns would mean in consequence the beginning of the German march on Moscow, Paris and London. That's why we wish, the foreign opinion to understand, that the Polish soldier on the Oder, Nisa and Baltic guards not only the security of Poland, but guards in the same time the security of World's Peace.*

*We take account that the German Nation can not be destroyed. We take account that it lies in the interest of peace, that the German Nation ought to revive on new democratic, peaceful foundations, however we consider very sceptically the short terms in which — by the opinion of some foreign circles — this revival is to take place. We believe that those German forces that are to build the new Germany able to live harmoniously in the family of peace-loving Nations, in result of a bold and honest calculation with the history of their own nation, must come to the conclusion, that the withdrawing of Germans from the Oder and the Nisa establishes the real rupture with their historical Past and is the condition of their real revival.*

*There were sceptical voices abroad in the estimation of our capability in the introduction of economical management on the „Regained Territories”. We believe, that the first year of our work on those lands has shown that those fears were groundless.*

*We know better than anybody abroad, all the deficiencies and drawbacks of our economical action on the „Regained Territories” in the beginning. They were in chief measure, the result of the objective conditions caused by the war.*

*However nobody can deny us, that in the course of not a whole year, we carried out one of the biggest migrations in world's history — this in the worst conditions of all kind, especially that of transport and nourishment. We threw more than two millions of settlers and repatriants on the „Regained Territories” and to-day — together with the autochthonpopulace — we have three millions of Poles on those lands.*

*We are just now carrying out a great sowing-campaign on those lands. The Polish peasant ploughs and sows those lands and in this summer will do the first Polish harvest — in the full meaning of its word. We carried out those campaigns in the worst conditions on account of the scarcity of seeds and lack of animal and mechanical inventory.*

*The industry, if not completely destroyed by the war — works. The investment plan and the three-years plan, foresee a quick revival of Industry on the „Regained Territories”. The net of communication is started in a great part, one is rebuilding the ports and the whole administration works already more easily.*

*The „Regained Territories” are now the grounds of hard, extensive work; they are not however a white spot on the map of Europe!*

*We wish the foreign Countries to understand yet one thing in connection with our Western Frontier. This is, that in the question of Breslau and Stettin, there are no differences between the Poles. The Oder, Nisa and the Baltic have united the whole Polish Nation. The existence of the Polish Nation and State, our future lies on the Oder, Nisa and the Baltic. That's why we measure*

## Organizacja administracji polskiej na wybrzeżu zachodnim

(Rozmowa z wicewojewodą Thomasem)

— Udajemy się do gmachu Zarządu Miejskiego w Szczecinie, tymczasowej siedziby Wojewody Szczecińskiego, celem uzyskania wywiadu dotyczącego aktualnych zagadnień. Przyjmuje nas w zastępstwie nieobecnego plk. Borkowicza wicewojewoda Thomas i mimo przeciżenia pilną pracą udziela nam szeregu cennych informacji.

*Jak przedstawiało się Pomorze Zachodnie w chwili objęcia przez administrację polską?*

— W połowie kwietnia, tj. w chwili objęcia przez administrację polską, Pomorze Zachodnie liczyło z górą 530.000 ludności: niemieckiej oraz pewną ilość ludności polskiej w powiatach nadgranicznych (1939 r.). Liczba ludności polskiej wykazuje stałą tendencję wzrostową, dochodząc obecnie do cyfry z górą 310.000.

Liczba ludności niemieckiej w pierwszym okresie po zakończeniu działań ulegała ciągłej wyżycie, na skutek ruchu Niemców z Prus Wschodnich na zachód oraz powrotu ludności wysiedlonej w okresie działań z Przodra.

Charakterystyczne jest, że np. Szczecin w dniu 1 maja 1945 r. nie posiadał ludności niemieckiej w ogóle, a w wyniku ruchu powrotnego mieszkańców stan ludności niemieckiej miasta Szczecina doszedł jesienią 1945 do blisko 70.000.

W tej chwili ludność niemiecka liczy już mniej niż ludność polska bo około 270.000.

Ogromnisze wojennych sięgających przeciętnie dla wszystkich dziedzin 60%, brak komunikacji i transportu, brak sił roboczych nie pozwoliły uratować nawet tego co jeszcze w kwietniu 1945 było możliwe do uratowania.

W lepszym stosunkowo stanie przetrwała została północno-wschodnia część Okręgu, oszczędzona, z wyjątkiem totalnie zniszczonego Kołobrzegu, przez działania wojenne. Południowo-zachodnia część Okręgu natomiast zniszczona jest bardzo silnie, toteż odbudowa gospodarcza i akcja osiedleńcza w tej części napotykają na nieprzezwyciężalne trudności. Miasta takie jak Kustrzyn, Pyrzyce, Choszczno, Chojnice n. Odrą nie są w stanie pomieścić nawet funkcjonariuszów państwowych i samorządowych z rodzinami.

Zagadnienie przemysłu jest na terenie Pomorza Zachodniego zagadnieniem mniejszej wagi. Decyduje o tym wybitnie rolniczo-leśno-rybacki charakter Okręgu.

Stan dróg kołowych i mostów zadawalający Wielkim natomiast utrpidzeniem jest zniszczenie wszystkich prawie mostów na Odrze.

*Jak przedstawia się obecny stan gospodarczy województwa szczecińskiego?*

Województwo obejmuje 18 powiatów i 1 miasto wydzielone, 59 gmin miejskich, 168 gmin zbiorowych, przy około 1.200 gromadach i 2.300 miejscowości.

A. Gospodarcze możliwości potencjonalne kryją się w warunkach naturalnych: 160 km Dolnej Odry z portem w Szczecinie, skąd 65 km drogi wodnej do brzegu morza, 150 km wybrzeża Bałtyku z dwoma portami — przeladunkowym w Swinoujściu i rybackim w Kołobrzegu oraz licznych kąpieliskach nadmorskich i zdrojowiskach śródłądowych.

Pozatem, Pomorze Zachodnie odgrywa rolę zaplecza dla rolnictwa Wielkopolski i przemysłu śląskiego. B. Trudnościami hamującymi są: brak ludności, nieregulowanie warunków prawnych, w których atmosferze przeciętny obywatel może pracować twórczo oraz inwestować swe drobne moce, ale wartościowe dla całości gospodarki kapitały, wreszcie słabo działająca organizacja bezpieczeństwa osobistego obywateli.



Wicewojewoda Thomas jest synem Ziemi Zachodnio-Pomorskiej i wywodzi się ze znanej rodziny działaczy na tej ziemi. Kończy średnie szkolnictwo polskie w Niemczech i staje się sam pedagogiem polskiej szkoły średniej na terenie byłych Niemiec. Bierze czynny udział w życiu społecznym Polaków w Niemczech, za co zostaje kilkakrotnie aresztowany przez Gestapo. W czasie zawieruchy wojennej chroni się do kraju, aby brać czynny udział w życiu konspiracyjnym. W roku 1945 bierze ob. Thomas wybitny udział w zespalaniu Śląska Opolskiego z Macierzą. Później zostaje mianowany starostą swojej macierzystej Ziemi Złotowskiej. Następnie zostaje zastępcą Pełnomocnika Rządu R. P. na okręg Pomorza Zachodniego, czyli wicewojewodą szczecińskim.

C. Dane liczbowe na dz. 1. IV. 46 r. przedstawiają się następująco:

Ludność ogółem 580.011 w tym Polacy 307.412, Niemcy 270.969 oraz inne narodowości 1630 osób. Na wsiach 340.184, w miastach 239.827 osób. Ogółem zajętych izb mieszkalnych 392.691, wolnych 180.181, zajętych lokali sklepowych 6.992, wolnych 2.489. Na ogół wolne mieszkania i lokale sklepowe wymagają remontu. Zniszczenie w zabudowaniach w stosunku do stanu przedwojennego wynosi w miastach około 60% na wsiach około 30%. Szpitali czynnych ogólnych 34, zakaźnych 43, wenerycznych 2, na ogół ilość wystarczająca, poradni 70, ambulatoriów 55. Lekarzy: na potrzebnych około 200 jest zaledwie 85.

Rolnictwo: ziemia orna 1.065.136 ha z ogólnej ilości 1.367.212 ha użytków. Lasy 575.696 ha, wody 73.070 ha.

Gospodarstw poniżej 100 ha 59.764 z tego 41.487 obsadzonych — 18.277 do obsadzenia. Gospodarstw powyżej 100 ha (majątków państwowych) 1.660 o pow. 704.583 ha, z tego 485 o pow. 221.240 ha niezagospodarowanych, reszta objęta przez A. C., W. P. oraz Urzędy 602 o powierzchni 235.152 ha.

Inwentarz żywy: konie 28.967, bydło rogace 44.072, świnię 21.933, owce 18.098, razem pogłowie 113.070 zł.

Narzędzi rolniczych gospodarskich pod dostatkami, traktorów 768 z czego 405 na chodzie. Plugów traktorowych 1.069.

Przemysł centralny: zakładów 126. Przemysł miejscowy: zakładów 497, z czego 252 uruchomiono. Przemysł żywnościowy około 1.100 zakładów przetwórczych czynnych. Przedsiębiorstw handlowych powyżej 3.000 czynnych. Sklepow i zakładów spożywczych około 1.000 czynnych. Rzemiosło: warsztatów 3.471, z czego obsadzonych 2.734. Rzemieślników Polaków 5.948, Niemców 12.228. Spółdzielni 210 z czego 155 czynnych, 33 nieczynne, 22 w organizacji. „Społem” posiada 12 oddziałów, których obroty wynosiły do 1. IV br. 165 mil. zł.

Uruchomionych pociągów pasażerskich 41 par. Drog bitych 10.500 km, mostów 329 przy 3.970 mtr. bież. Szkół powszechnych czynnych 425, nauczycieli 740, dzieci 39.953. Szkół średnich ogólnokształcących 33, z 2.565 uczniami. Szkół zawodowych 11 z 597 uczniami. Szkół dla dorosłych 216 z 3.835 uczniami.

Dane powyższe ilustrują częściowo osiągnięcia Administracji Polskiej na terenie Pomorza Zachodniego, objętego niespełna rok temu w stanie zupełnego zniszczenia i zamarcia życia gospodarczego. Przyszłość zależy przede wszystkim od inwestycji, których dopływ w formie kapitałów i urządzeń decydujący o dalszych możliwościach i kierunkach rozwoju.

## WROTA SZCZECIŃSKIE

Czy polityka zagraniczna nowej demokratycznej Polski może wrócić do układu stosunków sprzed 1939 r.? — nie. przenigdy, nie! Przede wszystkim radykalnej zmianie uległo nasze stanowisko wobec Związku Radzieckiego. Na innej terytorii polityka nasza w stosunku do narodów słowiańskich. Natomiast mniej wyraźnie kształtują się stosunki nasze z innymi państwami. Spośród mocarstw stosunki wzajemne ze Stanami Zjednoczonymi układają się może najpomyślniej. Tradycyjna przyjaźń obydwu narodów, sięgająca czasów Pułaskiego i Kościuszki i poparta

*in Poland the patriotism of every Pole and of every political camp by its real relation to this question.*

*We measure just the same way the relation of the foreign Countries towards us. We don't know if, and in what degree, Mr. Churchill cares for the sympathies of the Polish Nation.*

*We know however, that Mr. Churchill, for whom the biggest part of the Polish Nation had a true admiration for his attitude during the German War, has evoked, with his enunciation against our Western frontier, the deepest indignation of the whole Polish Nation.*

*Nobody can be our friend who protests against our frontier on the Oder, Nisa and the Baltic. For there is our future.*

Józef Dubiel

silną emigracją polską pozwala nam na wzajemne stosunki w duchu zrozumienia i przyjaźni. Z Anglią posiadamy umowę pisana, mimo to w opinii polskiej kształtuje się pogląd nie z naszej winy, że właśnie ze strony Londynu nie mamy należytego poparcia dla naszych słuszych aspiracji narodowych i że w polityce zagranicznej Anglii dostrzegamy akcenty, które nas ranią i drażnią.

Z państw bliżej nas obchodzących, szczerze i serdecznie zaczynają się układać nasze stosunki ze Szwecją. Chcemy to szczególnie podkreślić, gdyż Szwecja, która już dawno zakończyła okres podbojów i wojen, stanowi nad Bałtykiem czynnik równowagi i pokoju, a obok ZSRR jest naszym najbliższym sąsiadem morskim. Polska, która zyskała ponad 500 km wybrzeża, weszła na drogę rozwoju swej polityki morskiej i ważną jest rzeczą, aby miała sąsiadów nadmorskich, rozumiejących jej zadania i potrzeby i ustosunkowujących się życzliwie i pozytywnie do jej poczynań.

Do drugiej wojny światowej Niemcy hitlerowskie w swych światoburczych planach, Morzu Bałtyckiemu wyznaczyły rolę bazy wypadowej niemieckiej, podporządkowały go sobie i przez rozbudowanie floty zabezpieczyły od strony innych państw, posiadających albo floty słabsze, albo pokojowo usposobione. Klęska Niemiec i zniszczenie jej floty wojennej, a w znacznym stopniu osłabienie flo-

ty handlowej otwarły nowe perspektywy dla państw nadbałtyckich. Polska wysunęła się wśród nich jako czynnik ważki i równorzędny, zarówno z tytułu wielkiego swego zaplecza, jak i potencjału ludności.

Może nie byłoby rzeczą właściwą, a jest na pewno przedwczesną nazywać nas mocarstwem morskim, jak to uczynił niedawno „Manchester Guardian”, ale bądź co bądź stanowimy na Bałtyku pozycję mocną z którą liczyć się muszą mocarstwa i państwa morskie. Wrota szczecińskie zbliżyły nas bardzo do zachodu, a przede wszystkim do Wielkiej Brytanii.

Nie jest rzeczą przypadkiem, że przy podziale stref okupacyjnych Niemiec, Anglia znalazła się nad Bałtykiem, okupując wielkie porty Hamburga, Bremy i Lubeki. Nie było również rzeczą przypadku, że w czasie wojny lotnictwo angielskie ze szczególniejszą siłą atakowało i niszczyło wielkie porty bałtyckie.

Anglia, Morzu Bałtyckiemu poświęcała zawsze wiele uwagi, gdyż w jego basenie kryć się mogła dla jej potęgi morskiej wszelkie niebezpieczeństwa i niespodzianki. Stąd baczne i czujne śledzenie przez politykę zagraniczną angielską wszelkich zmian i poruszeń na Morzu Bałtyckim. W tradycyjnej polityce szukania równowagi sił, zachwianie ich na Bałtyku wskutek załamania się niemieckiego potencjału morskiego, wywołało zro-

*W tej sprawie niema między nami różnic (Dokończenie z 1-szej strony)*

*Nikt jednak nie może nam odmówić tego, że w ciągu niespełna roku, w najcięższych warunkach wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza transportowych i aprowizacyjnych, przeprowadziliśmy jedną z największych akcji migracyjnych w dziejach świata.*

*Przerzuciliśmy na ziemię odzyskaną przeszło dwa miliony przesiedleńców i repatriantów i dziś — razem z ludnością autochtoniczną — mamy na tych ziemiach trzy miliony Polaków.*

*Jesteśmy w trakcie przeprowadzania na ziemiach odzyskanych wielkiej kampanii siewnej. Chłop polski orze i zasiewa te ziemie i w lecie przystąpi do pierwszych — w całym tego słowa znaczeniu — żniw polskich. Kampanie te przeprowadzamy w najcięższych warunkach z powodu niedostatku zboża siewnego, siły pociągowej żywej i mechanicznej.*

*Przemysł — o ile przez działania wojenne — nie został doszczętnie zniszczony, pracuje. Plan inwestycyjny i plan trzyletni przewidują szybką odbudowę przemysłu na Ziemiach Odzyskanych. Uruchomiona została w znacznym stopniu sieć komunikacyjna, odbudowują się porty, coraz sprawniej działa administracja.*

*Ziemię odzyskaną w tej chwili terenem ciężkiej, twardej, wyłożonej pracy; nie są jednak białą plamą na mapie Europy.*

*Pragniemy, by zagranica w związku z naszą granicą zachodnią zrozumiała jedno jeszcze. To mianowicie, że w sprawie Wrocławia i Szczecina nie ma między Polakami różnic. Odra, Nisa i Bałtyk zjednoczyły cały naród polski. Nad Odrą, Nisą i Bałtykiem leży byt nasz jako narodu i państwa, nasza przyszłość. Dlatego też rzeczywistym stosunkiem do tego zagadnienia mierzymy w Polsce patriotyzm każdego Polaka, każdego obozu politycznego.*

*Tą miarą mierzymy także stosunek zagranicy do nas. Nie wiemy, czy i w jakim stopniu p. Churchillowi zależy na sympatiach narodu polskiego. Wiemy jednak, że Churchill, dla którego wielka część narodu polskiego miała szczerzy podziw za jego postawę w wojnie z Niemcami, swoim wystąpieniem przeciwko naszej granicy zachodniej wywołał w całym narodzie polskim głębokie oburzenie.*

*Nie może być naszym przyjacielem ten, kto występuje przeciwko naszej granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku. Tam bowiem jest przyszłość nasza.*

zumiął w sferach przemysłowo-handlowych w Anglii zaniepokojenie. Załamały się tradycyjne szlaki handlowe Niemiec. Zerwały się stosunki handlowe z portami niemieckimi. Tuż obok zniszczonych portów niemieckich, w ręku polskim znalazł się Szczecin i Gdańsk z Gdynią. Na wybrzeże bałtyckie dotarł młody, silny, prężny naród słowiański. Wywołało to reakcję w umysłach nawiąanych do operowania kategoriami ustalonymi i wiadomymi w Anglii. Z londyńskiego City, z klubu wielkich towarzystw okrętowych angielskich wychodzą nastroje, którym wyraz zewnętrzny dał tak niefortunnie Churchill, a echo jego mowy może nazbyt znalazło silny oddźwięk w Polsce.

Przewycięzenie tych nastrojów zależne jest w dużej mierze od nas, od naszej postawy wewnętrznej w kraju i od pracy i zdolności organizacyjnych na wybrzeżu. Tylko ta droga prowadzi nas nieomylnie do rodziny narodów morskich i wyprzedza na wielkie szlaki stosunków międzynarodowych.

H. Barański



# Nędze i cienie Pomorza za rządów niemieckich

## Fakty, liczby i wnioski

Nasze najbardziej na północny zachód wysunięte województwo, z siedzibą w Szczecinie, znalazło się ponownie w ogniu dyskusji międzynarodowej. Z faktu wydatnego poparcia Związku Radzieckiego w tym naszym wysunięciu się i usadowieniu u bałtyckich ujść Odry uczynił nam nawet Winston Churchill napewno nieprzemysłany zarzut „zbyt głębokiego wdzierania się w ziemię niemiecką“.

Niezależnie od polskiej odpowiedzi urzędowej, warto na tych łamach, w formie zwartej i streszczonej przytoczyć te wszystkie argumenty, które zdawna już przemawiały za tym, że Nowa Polska — powstająca na zgłiszczach i ementarzach tej drugiej już wojny światowej, wywołanej powtórnie przez te same Niemcy — właśnie nad Bałtykiem Odrzańskim zaciągnęła swą straż i tam dziś umacnia swe nowe słupy polityczne i gospodarcze.

### I.

Fakty bowiem, które sprowadziły Polskę na ziemię Pomorza Odrzańskiego, nie są nowe. Nie są one także zasługą szczęśliwego zbiegu koniunktur politycznych, ani rezultatem samego tylko sojuszu z wielkim naszym sąsiadem wschodnim. Jest przecież nie-sporną prawdą, że Polska historyczna już za Mieszka I graniczyła na północy z Bałtykiem na całym pasie od Odry do Wisły. Oświetlenie argumentów historycznych, legitymujących prawa Polski do posiadania Pomorza Odrzańskiego, należy do naszych historyków. Mogę je więc na tym miejscu pominąć. Natomiast stwierdzić to trzeba i bez żadnej przesady można, że liczne inne argumenty przemawiały za ewolucją w kierunku inkorporacji Pomorza Odrzańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej.

Zajmując się sprawami Pomorza i Bałtyku Zachodniego i Południowego, nieprzerwanie od r. 1927, wertując odnośną literaturę i publicystykę przedmiotu, objężdżając wielokrotnie całe pobrzeże Bałtyku jeszcze na szereg lat przed wrześniem 1939 — doszedłem do wniosku, że Niemcy w okresie lat 1919 do 1933 były na ziemiach Pomorza Odrzańskiego w wyraznej defenzywie. Że sami Niemcy, że cała ich publicystyka i literatura pomorzoznawcza patrzyły na te ziemie permanentnie, jako na

### zagrożoną marchię graniczną.

Że na tym właśnie lęku opierały się wszystkie te niemilkące żądania niemieckie Pomorza pod adresem centralnych władz Prus i Niemiec o wielostronne akcje pomocy z tzw. Osthilfy. Trwało to w całym okresie Rzeszy Weimarskiej, a reakcyjny w stosunku do niej reżim hitlerowski, od samej chwili objęcia władzy, w tej części Bałtyku zogniskował wyjątkową aktywność, aby „groźną katastrofę gospodarczą i ludnościową Pomorza, nieuchronnie nad tym obszarem zawisłą, zdecydowanie zahamować“ (Gaede).

Jest pewnym ponad wszelką wątpliwość, że pomimo wpływu z górą 200 lat od chwili zaboru ujść odrzańskich przez Prusy, — Pomorze Zachodnie nie było jeszcze w przededniu drugiej wojny światowej organicznie związane ani zrosnięte z resztą Prus i Niemiec. Że, jak wykazywali to sami Niemcy publicyści pomorscy, Pomorze Odrzańskie było o szerokiej opinii niemieckiej „ziemią nieznaną i jeszcze nieodkrytą“.

Z licznych miarodajnych wypowiedzi kół szczecińskich: spośród kupiectwa, sfer portowych i ze-

glugowych wypośrodkować mogłem niewątpliwie żal „kopcuska szczecińskiego“ z powodu specyficznej polityki taryfowej kolei niemieckich, preferujących niemieckie olbrzymie portowe: Hamburg, Bremę i Lubekę. Z powodu wydajniejszej i lepiej rozbudowanej sieci dróg wodnych i bogatszych w tamtych olbrzymach portowych inwestycji. Wszystko to łącznie sprawiło, że w rozgrywece konkurencyjnej Pomorze Odrzańskie było stale dystansowane przez tamte porty niemieckie, nawet w tak dogodnie z natury wyposażonym punkcie jak Szczecin. Garść liczb i danych statystycznych, które poniżej przytoczę, uzasadnią wywody powyższe nader plastycznie.

Tymczasem wyciągnąć mogę wniosek, że organizm państwowy niemiecki, który nie potrafił przez ciąg 200 lat przeszło, zapewnić temu obszarowi niewątpliwie słowiańskiego pobrzeża Bałtyku pełnych możliwości rozwojowych — najdokładniej wykazał zbędność tego obszaru dla siebie.

I nie zmienia wniosku tego nawet 12-letni okres względnej pomysłowości gospodarczej, jaka cieszyło się po raz pierwszy niemieckie Pomorze Odrzańskie za reżimu hitlerowskiego. Podjęcie bowiem wówczas dopiero rozległego planu inwestycyjnego i społeczno-politycznego w stosunku do tej ziemi miało na celu nie co innego, jak spóźnione, sztuczne i forsowne związanie tego Pomorza z centralnymi, południowymi i zachodnimi połaciami Niemiec.

W rozważaniach moich pomijam nawet te liczne bądź co bądź napotykanne „wyspy polskie na niemieckim Pomorzu“, zachowane licznie tradycje polskie i dokumenty żywe wspólnoty językowej czy kościelnej. Nie może być dla nikogo zadziwiającym, jeśli na tym, tak gruntownie zgermanizowanym obszarze nie można było zebrać liczb imponujących, jeżeli chodzi o Polaków i polskość.

W świetle parowiekowej, intensywnej kolonizacji niemieckiej, przy nikłym dopływie osadników z Polski<sup>1)</sup> — nie mogły tu się ostać zwarte, większe skupienia polskie. Tyle jednak pewna, że były one napewno liczniejsze, aniżeli to usiłowali przedstawić Niemcy publicyści i nauka niemiecka. Wojenne potopy, jakie wyjątkowo licznie przeszły po tej szacownej ziemi bałtyckiej, ułatwiły dzieło eksterminacji ludności tubylczej, słowiańsko-polskiej. W roku 1935 ujął proces ten prof. Widajewicz w te lapidarne słowa:

„...ani śladu nie ma dziś z Obodrytów, Weletów, Ranów i znacznej części Pomorzan. — Garstka Kaszubów sama jedna stoi tu na straży słowiańskość. W tym stanie rzeczy obrona ostatnich stróżów staje się wszechsłowiańskim zagadnieniem.“<sup>2)</sup>

Pomijam w dalszych rozważaniach moich nawet tak oczywisty fakt, że cała zachowana onomastyka Pomorza Zachodniego jest klasycznym dokumentem słowiańskość i polskość tej ziemi. Bo ludność słowiańsko-polska musiała tu przez długie wieki dominować, musiała posiadać kul-

ture niemałą, skoro umiała nadać tak trwale nazwy rodzime wszystkim ziemiom, górom i rzekom, jeziorom i lasom, osadom i grodom, nawet bagnetom i uroczyskom, Nazwy, których aż poczasy najnowsze nie zdołał wymazać wielotysięczny kolonista niemiecki i cały eksterminacyjny system germanizacyjny.

Już ten jeden wspaniały dokument słowiańskość i polskość Pomorza Zachodniego, utrwalony w pracowitym, pomnikowym „Atlasie nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej“ ks. Kozierowski, ale i innych przed nim i współczesnych badaczy przeszłości polskiej tej ziemi — starczyłby za całe tomy bibuły propagandy niemieckiej.

### II.

#### Szczecin odskocznią do zaboru całej Polski Zachodniej

W dzisiejszej polskiej polityce rewindykacyjnej byłoby bardzo na czasie także następujące przypomnienie: że Prusy po zaborze Szczecina i ujść odrzańskich nie umiały inaczej zużytkować tego praskowiańskiego okna do Bałtyku, jak głównie jako odskocznię do zaboru całego pozostałego zaplecza słowiańskiego, do zaboru całego słowiańskiego dorzecza Odry, aż po Śląsk Dolny włącznie. Ze właściwie od tej chwili stały się Prusy ogniskiem stałych powikłań wojennych w Europie. Że Fryderyk Wielki już po zaborze Śląska usiłował zyskać dla Szczecina zaplecze nadnoteckie i wielkopolskie, że podejmując akcje ścigania ładunków polskiego zboża do portu szczecińskiego — zardzośnie i zachłannie wdziarać się zaczynał w sam rdzeń macierzystych ziem Polski. Że zabor pruski Szczecin stanowił poważną przesłankę ekonomiczną do późniejszego zaboru całej Polski Zachodniej, która jest naturalnym zapleczem gospodarczym Pomorza Odrzańskiego!

W istocie też, dopiero po zaborze całej Wielkopolski i skupieniu tego w jednym ręku, zyskało Pomorze Odrzańskie wraz z Szczecinem pełne możliwości rozwojowe, gospodarcze, handlowe, cywilizacyjne i polityczne.

Ale teraz zarysowała się rzecz dziwna: wtedy bowiem zaciążyły nad tym słowiańskim Bałtykiem odrzańskim fatalne przekleństwo i cienie. Rozmyślnie przez królów pruskich nieuregulowane stosunki własnościowe ludności rolniczej na tym obszarze — spowodowały zastraszający odpływ, ucieczkę masową ludności ze wsi pomorskiej do tworzących się wtedy wielkich miast niemieckich i do zamorza, oraz do fabryk i górnictwa zachodnich Niemiec. Pomorze zastraszające pustoszeje — i to pomimo stosunkowo bardzo wysokiego przyrostu naturalnego w tej prowincji, niewątpliwie dowodu wpływów słowiańskość jego masy ludnościowej<sup>3)</sup>.

Zamiast stosunkowego i odpowiedniego rozwoju w granicach rozkwitającej potęgi przemysłowej I Rzeszy Niemieckiej — notowały statystyki pruskie stałą depopulację tego obszaru. Werner Witt z jedynego uniwersytetu Pomorza Odrzańskiego w Gryfii (założonego jeszcze w 1456 r.) w oparciu o te dane statystyczne obliczył, że między 1840 a 1910 r. opuściło Pomorze ponad 744 tys. osób na zawsze,<sup>4)</sup> co stanowiło aż 52,7

proc. całego przyrostu naturalnego w tym samym okresie.

A von Bülow dla sąsiadującej z Pomorzem Odrzańskim prowincji Piła — wcielonej do tego Pomorza przez reżim hitlerowski w październiku 1938 r. po to głównie, aby według oświadczeń profesorów Gryfii: Brauna i Hartnacka „przeiwstawić polactwu naprawdę silną marchię graniczną“ — obliczał ubytek ludności za lata 1910—25 r. liczbą 41700 osób, co stanowiło 125,6 emigrantów na 1000 mieszkańców!

To głównie pod wpływem tych alarmujących liczb „ucieczki ze wsi nadodrzańskich“ — poważniejsi publicyści niemieccy zarzucili pogląd o tzw. Drang nach Osten, wskazując odąd na „tragiczną i katastrofalną Flucht aus den Osten“. Von Flemming podawał za jedno półtorarocze (1. 1. 1928 — 30. 6. 1929 r.) liczbę 291 samodzielnych rolników, którzy wyemigrowali ze samodzielnych średnio-wielkich gospodarstw rolnych Pomorza Odrzańskiego. Alamy te nie ustawały również podczas trwania II wojny światowej. Np. prof. Aubin obliczył w 1940 r.<sup>5)</sup> że w jednym okręgu rejencyjnym Koszalin ucieczka ludności wynosiła za czasokres 1871—1933 łącznie 349733 osób, a Gustaw Stark ze Ślupska podawał,<sup>6)</sup> że gminy wiejskie okręgu Koszalin utraciły w latach 1925 do 1933 wżwży 17111 osób, a w okresie 1933—39 dalszych 3004 osób — pomimo całej kontrakecji reżimu hitlerowskiego. Tym samym ludność całego tego okręgu wynosiła w 1939 r. prawie tyle samo, co w 1864 r., pomimo upływu 75 lat!

Gdy Niemcy przeprowadzały swój „ostatni“ spis ludności z 17 maja 1939 r., a więc już w chwili, gdy „kości o polski Gdańsk“ faktycznie były rzucone — zawodowa struktura ludności niemieckiego Pomorza wykazała 43,5 proc. ludności, zatrudnionej w rolnictwie i leśnictwie, a w przemyśle i rzemiosłach zaledwie 24,2 proc. Odpowiednie liczby przeciętne dla całej ówczesnej Rzeszy wynosiły 27,3 proc. w rolnictwie, a 41,5 proc. w przemysłach.<sup>7)</sup>

Tak wielkie było zacofanie gospodarczego rozwoju niemieckiego Pomorza — chociaż po Kongresie Wiedeńskim (1815) pozostawało ono już całe przez 130 lat w systemie polityczno-gospodarczym Prus i Niemiec!

Albo inne jeszcze liczby: gdy średnio w Niemczech tzw. obrót gospodarczy na głowę ludności, obliczony za rok 1935 — w tym już 3 lata sztucznie nakręconej koniunktury gospodarczej ery Hitlera — wynosił 2037 marek — prawobrzeżne Pomorze Odrzańskie wykazywało zaledwie 807 marek. A więc ten sam obszar, na którym od 1864 r. nie powiększyła się wcale liczba zaludnienia.

Trudno o jaskrawsze uwypuklenie niezdolności Niemiec do zagospodarowania tej nadodrzańskiej, polsko-słowiańskiej ziemi! Identyfikacja zastój, zacofanie i bieda niemieckiego Pomorza uwypukla rozwój tzw. siły podatkowej. Statystyka podawała go za lata 1932 do 1936 (reżim hitlerowski!) średnio dla całych Niemiec odsetkiem 68,5 proc. — podczas gdy dla prawobrzeżnej części Pomorza zaled-

wie w wysokości 22,7 proc.

Nawet wspaniałe warunki rozwojowe kąpielisk morskich wzdłuż Bałtyku odrzańskie były jaskrawo niejednocie wyzyskane. Jeszcze w maju 1939 Gustaw Simoleit żalił się, że „20 kąpielisk wschodnio-pomorskich“ (a więc okręgu Koszalińskiego — przyp. autora) notuje zaledwie połowę liczby kuracjuszy Świnoujścia<sup>8)</sup>

Za urzędowania prezydenta II. Rzeszy Hindenburga starostowie krajowi Pomorza i okręgu Piły (styczeń 1930 r.) wytykali Rządowi Rzeszy, że „słaba sieć kolejowa na Pomorzu oraz polityka taryfowa kolei Rzeszy dołącza do istniejącej naturalnej jeszcze sztucznej odległość gospodarczą“; że dalek obrotu na Odrze „z braku odpowiedniej wydajności istniejących śluz i kanałów spadły w 1928 r. o 4% — gdy przyrost średni obrotów śródlądowych wodnych w całych Niemczech już w 1925 r. wynosił 26,9%“.

Muszę w ramach tego artykułu poprzestać na tych paru liczbach. Analogicznie kształtowały się liczby inne, określające puls rozwojowy „kopcuska pomorskiego“ w granicach Niemiec!

Powszechnie wiadomo, jakie kosztowne inwestycje łożyły Niemcy w port w Szczecinie, aby zahamować tam spadek zastraszający obrotów, który zgodnie wszyscy: od prezydenta m. Szczecina dr. Ackermanna (do 1923 r. port był w zarządzie miejskim) poprzez armatorów i kupiectwo szczecińskie — przypisywało utracie polskiego zaplecza w Wielkopolsce, utracie żeglugi na polskim kanale Bydgoskim i skierowaniu eksportu i importu z polskiego Śląska na Gdynię i Gdańsk. — Liczby odnośne są dość powszechnie znane.

Natomiast mało znane są opinii polskiej wszystkie te liczne zabiegi Szczecina, aby z okazji każdych toczących się w Warszawie rozmów wyjednać ułatwienia dla obrotów z Polską. Jeszcze we wrześniu 1937 r. deleguje Szczecin specjalnych wysłanników do Polski... I rzeczywiście przez cały ciąg istnienia I Państwa Polskiego obroty Szczecina z Polską są znakomicie większe niż z każdym innym portem Niemiec.

Odkąd urzędowy kurs polityki Niemiec, na skutek tzw. porozumienia polsko-niemieckiego, rozwiązywał języki również dygnitarzom w Szczecinie, gesto i często w rozmowach ówczesnych słyszeć mogłem wynurzenia takie: że „tylko Polska i dobra wola Polski zapewnią mogą pomyślność gospodarczą Pomorza“, albo nawet, że „Szczecinowi nie da Berlin nigdy tego, co hinterland polski dać może...“

Dzięki chorobliwemu gadulstwu niemieckiej propagandy przeciwko „krzywdzie dyktanda wersalskiego“ zyskałszy m. i. szeregółowy wgląd w ówczesne nędze i cienie Pomorza Odrzańskiego. Wystarczy je dziś na arenie międzynarodowej tylko przypomnieć. A wtedy przekonamy opinię łatwo o tym, że nikt inny w takim stopniu i rozmiarach nie jest w możności zapewnić rozwoju i rozkwitu tym ziemiom, jak Państwo Polskie, gospodarz na niepodzielnym już Śląsku, oraz oparty szeroko o Bałtyk, od Elbląga po ujście Odry.

Leszek Gustowski

<sup>1)</sup> Przeciwnie już w XIII w. następował ruch odwrotny, bo emigracja wypieranej przez Niemców szlachty kaszubskiej Pomorza, która zwarcie osiadała np. na Pomorzu Gdańskim. Wskazał na to ks. Paweł Czaplewski w źródłowym odczycie, wygłoszonym w Towarzystwie Naukowym w Toruniu.

<sup>2)</sup> „Przy ujściu Odry w II poł. X w. — Poznań, 1935.

<sup>3)</sup> Por. Heinz Rogman „Der Grossdeutsche Osten in der Bevölkerungs politik Ostmittel-Europas“ — Wrocław 1936.

<sup>4)</sup> Por. Werner Witt — Wirtschafts und verkehrsgeographischer Atlas von Pommern — Szczecin 1934.

<sup>5)</sup> Por. czasopismo „Der Vier-Jahres-Plan“ z 20. 10. 1940.

<sup>6)</sup> Por. czasopismo „Der Ostseehandel“ z 15. 10. 1940.

<sup>7)</sup> Por. czasopismo „Wirtschafts und Statistik“ nr 19 rok 1941.

<sup>8)</sup> Por. „Brückenkopf Ostpommern“ — Berlin 1939.

<sup>9)</sup> Por. „Denkschrift — Die Not der preussischen Ostprovinzen“ — Królewiec 1930.



# Zasiedlenie Pomorza Zachodniego

## w świetle jednego roku

## W Wrocławiu

(Korespondencja z Wrocławia)

Pierwsze grupy osadników, które ruszyły na Ziemię Odzyskaną skierowane były na Pomorze Zachodnie i Ziemię Lubuską. Po szybkim złamaniu oporu niemieckiego w pasie środkowym i odcięciu wojsk hitlerowskich, broniących Kołobrzegu i Gdańska, zdobyte zostały w dniu 6 marca 1945 miasta: Białogród, Zagórze i Kamień, a w dwa dni później Koszalin, 18 marca padł Gryfin, 29 Kołobrzeg i Dąb, broniący dościa do Szczecina. Uwolniony od Niemców pas środkowy Pomorza Zachodniego stał się też od tej chwili terenem osadnictwa, zapoczątkowanego 15 marca ub. r. Pierwsze grupy były nieliczne, zawiązywane samorzutnie przy pomocy organizacji społecznych, lub w oparciu o ekipy operacyjne administracji państwowej. Sytuacja szczególnie transportowa była niezwykle ciężka, korzystano prawie wyłącznie z pociągów wojskowych. Domy i mieszkania opuszczone zostały przez Niemców, stąd wytworzyła się pustka w życiu miasta i wsi. Osadnicy, zasilając wydatnie kadry milicji i ekipy operacyjne, tworzące aparat państwowy, obejmowali jednocześnie ważniejsze placówki handlowe i przemysłowe oraz zabezpieczali urządzenia, maszyny itp. Praktycznie jednak akcja osadnicza przybrała na sile dopiero w kwietniu i maju, dochodząc do punk-

tu kulminacyjnego w lipcu, sierpniu i wrześniu ub. r. Natężenie ruchu migracyjnego było wówczas tak silne, że uchwycenie cyfrowe osiedlających się Polaków było długi czas niemożliwe, zwłaszcza, że osadnictwo dokonywało się w 3 formach: w repatriacji wschodniej, migracji wewnętrznej najsilniejszej, oraz w sposób pośredni przez powrót wywiezionych do obozów koncentracyjnych, na prace przymusowe i wziętych do niewoli żołnierzy polskich. Razem wzięwszy wszystkie postaci ruchu doprowadzały do zasiedlenia miast i wsi.

Przebieg procesu osiedleńczego ilustruje w poszczególnych miesiącach zestawienie z 1945 r.

Cyfry powyższe uwzględniają również polską ludność autochtoniczną oraz pozostałych na pomorskich placówkach robotników Polaków. Należy zgóry się zastrzec, że cyfry do grudnia 1945 r. są raczej szacunkowe nie odbiegające jednak jak się okazuje daleko od faktycznego stanu rzeczy. Statystyka z grudnia 1945 r. daje pełny obraz stanu zasiedlenia Pomorza Zachodniego i wyraża **233701 Polaków, osiedlonych w ciągu niespełna 10 miesięcy**. Porównując ją z oficjalnym spisem ludności, który ściśle odzwierciedla ludność na Pomorzu Zachodnim cyfrą 597 868 mie-

szkańców — nie z Niemcami, dochodzimy do przekonania, że uchwycony stan pod koniec 1945: Polaków 233 701 i Niemców 302 023 jest dokładny i ścisły. W chwili obecnej zamieszkuje na obszarze 21 648 km<sup>2</sup> blisko 600 000 osób. Wziąwszy pod uwagę zniszczenia wojenne, które dochodzą prawie do 40% łącznie w miastach i na wsi, oraz za podstawę liczbę mieszkańców Pomorza Zachodniego w r. 1939, wyrażającą się cyfrą 1 250 000 osób, osiągnięty wynik w roku 1945 jest poważny i rozwiązuje dodatkowo problem zagospodarowania i zaludnienia Ziemi Odzyskanych. Najdalej na zachód wysunięte ośrodki jak Szczecin, Uznam oraz pow. Welecki są stosunkowo najsłabiej zaludnione, co spowodowane zostało objęciem tam władzy przez Polskę w opóźnionym terminie. Niemniej jednak napływ ludności zaznacza się i tu coraz żywiej.

Ujmując całokształt zagadnień: osiedlenie, repatriację wschodnią i zachodnią w oparciu o wyniki, ocenić trzeba prowadzoną akcję osiedleńczą - przesiedleńczą pozytywnie. Jest rzeczą pewną, że z rozpoczęciem repatriacji Niemców ruch osadniczy zwiększył się wydatnie, szczególnie zaś poważny wkład w ten proces wnoszą wracający z Rosji polscy repatrianci tak, że w roku 1946 Pomorze Zachodnie

zwiększył znacznie swój potencjał ludnościowy.

Na specjalną uwagę zasługują osadnictwo wiejskie, które pod koniec 1945 r. i na początkach br. przybrało wydatnie na sile. Obsadzone gospodarstwa rolne stanowią 63,8% wolne do osiedlenia 36,2% ogólnej liczby gospodarstw poniemieckich. Cyfrowo 39009 zajmują polscy osadnicy. 22.000 pozostają narazie pod nadzorem sąsiedzkim osiedlonych gospodarzy i mogą być każdej chwili objęte przez nowoprzybyłych osiedleńców.

Jeżeli porównamy stan osadnictwa wiejskiego w dwóch nadmorskich województwach: zachodniopomorskim i gdańskim, dochodzimy do wniosku że w jednym i drugim sytuacji jest naprawdę korzystna. Z ogólnej liczby 96.603 gospodarstw w obu województwach przypada:

a) na woj. zachodniopomorskie) osiedlonych 39.009 gospodarstw pozostaje do osiedlenia 22.000 gospodarstw;

b) na woj. gdańskie osiedlonych 30.003 gospodarstw pozostaje do osiedlenia 7.391 gospodarstw.

Zatem 70,5% gospodarstw zajmują repatrianci i osadnicy, a tylko 29,5% pozostało do osiedlenia.

Na podstawie tablicy, ilustrującej przebieg i nasilenie osadnictwa na Pomorzu Zachodnim, oraz w oparciu o stan zasiedlenia wsi dochodzimy do wniosku, że ruch osadniczy do chwili obecnej nie stracił na sile lecz dokonuje się w sposób planowy i zorganizowany. W konsekwencji doprowadził on po niespełna roku do dość silnego zagęszczenia ludnościowego i do uruchomienia życia gospodarczego. Zważywszy warunki w jakich osadnictwo było prowadzone, osiągnięte wyniki są zadawalające i nie budzą zastrzeżeń co do dalszego rozwoju osadnictwa.

Stanisław Kubiak

<sup>1)</sup> Na podstawie danych Morskiego Biuletynu Informacyjnego Wojew. Gdańskiego.

Powiat	marzec	kwiecień	maj	czerwiec	lipiec	sierpień	wrzesień	październik	listopad	grudzień
Białogród	500	960	1019	2020	3200	6300	10000	14000	16000	18319
Kołobrzeg	—	650	1100	1600	2900	5800	9800	11200	12000	13065
Koszalin	700	980	1900	2800	4200	8200	11200	13300	15000	19682
Ławiczka	400	570	630	1300	2300	4100	5700	5900	6500	7310
Zagórze	360	620	1200	1700	3100	5200	5800	6200	6500	6780
Chojnice	—	120	490	1300	3700	4600	6900	7900	9200	13417
Choszczno	150	470	780	1700	2800	3080	5200	8100	10800	12150
Drawsko	460	720	930	1800	2750	4100	6100	7300	8800	9320
Gryfin	160	530	700	1300	3300	5200	6800	6900	7600	8236
Kamień	—	—	—	620	900	1100	1900	2200	2900	3070
Pyrzyce	—	—	460	920	3100	3900	7500	9100	11400	13144
Nowogród	—	160	810	1500	2800	6100	8600	10000	12200	14637
Starogard	—	250	750	1700	3200	6200	7300	8300	9100	10098
Szczecinek	160	490	910	2000	3800	7100	9800	13500	16200	18540
Wałcz	750	1020	1500	3020	4900	9200	12800	15400	18900	20180
Szczecin	—	—	2000	—	3000	6000	10200	15000	20000	28000
Wolyń	—	—	—	—	—	120	420	780	1200	2000
Welecki	—	—	—	—	—	50	90	630	1400	2000
Myslibórz	—	330	480	1030	3800	5200	8300	9100	12000	13753
	3640	7870	15659	26310	53750	91550	134410	164810	197700	233701

## U UJĘCIA ODRY

Dzięki najszcześliwшему zrzadzeniu losu — najlepszemu jakiego sobie tylko można wyobrazić — uzyskaliśmy wreszcie po wiekach szeroki dostęp do morza. W sprawie tej pewne zagadnienie musimy sobie od razu uświadomić: znaczenie wielkiego wybrzeża od dawnej granicy państwa polskiego z 1939 r. aż po Szczecin jest z punktu widzenia morskiego ściśle związane z ujściem Odry. Ujście Odry bowiem wraz z tak znakomitym miastem i portem jak Szczecin jest jak gdyby zamknięciem tego wielkiego wybrzeża i wybrzeżu temu nadaje właściwy sens gospodarczy. Wybrzeże Pomorza Zachodniego, jakby powiedzian geograf i ekonomista, jest nierozwinięte, to znaczy niema na tym wybrzeżu dogodnych warunków do zakładania wielkich miast, a zwłaszcza do budowy wielkich portów. Stąd też takie znaczenie Szczecina.

Ale ujście Odry do Bałtyku jak i fakt istnienia Szczecina ma nie tylko znaczenie ściśle morskie, ale i gospodarcze w jak najszerszym tego słowa znaczeniu.

Gdy się bowiem patrzy z wysokiego brzegu Odry na szczyński port i na wspaniałą labirynt wód wśród którego mistrzowska ręka stworzył człowiek port, by służył rozwojowi gospodarczemu kraju, kiedy widzi się wielki ruch

statków, prace dźwigów, ogląda ogromne hale i magazyny, odrazu zrozumieć można, czym jest takie prawdziwe przysłowiowe okno na świat.

Na co by się nam przydał cały Śląsk i Ziemia Lubuska wraz z wielką rzeką przepływającą przez te ziemie, gdybyśmy nie byli panami ujścia tej rzeki do morza. Wiemy już z historii jak to Niemcy usadowiwszy się w Gdańsku u ujścia Wisły do Bałtyku utrudniali nam, a niejednokrotnie wręcz uniemożliwiali pełne wykorzystanie Wisły jako arterii komunikacyjnej, wiążącej nas przez morze z całym światem.

Tak więc dzięki posiadaniu ujścia Odry możemy te rzekę dziś wykorzystać, dla rozwoju gospodarczego całego Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Śląska, więcej — dzięki praworęcznemu rozwiniętemu systemowi rzek jak Warta i Noteć — Odra łączy gospodarczo ze światem całą prawie Polskę.

Ale nie tylko gospodarcze znaczenie ujścia Odry nas interesuje. Z historii wiemy jak Mieczysław I i Bolesław Krzywousty uparcie dążyli do tego, aby za wszelką cenę być panami tych wód i tego wybrzeża. Dlaczego? Kto bowiem był włodarzem ujścia Odry ten pewien był, że w rękach swych utrzyma całe Pomorze.

I bolesne doświadczenia historii potwierdziły te prawdy. Historycy bowiem polscy z całą mocą podkreślają i stale przypominają w jaki to sposób i jakimi drogami szła nawała germańska na Polskę. Niemcy przede wszystkim starali się zawsze opanować ujścia wielkich rzek do morza względnie ujścia mniejszych rzek do większych i umocniwszy się w tych dla nich dogodnych warunkach geograficznych, stwarzali zawsze niebezpieczne dla nas bazy wypadowe na wschód. Tak właśnie było z ujściem Odry do Bałtyku, z ujściem Warty do Odry, a potem jeszcze gorzej — z ujściem Wisły do Bałtyku. Znamy dobrze sprawę Gdańska. Nie może się więc już nigdy w naszych dziejach powtórzyć ta historia. Jeśli więc chcemy w całej rozciągłości zebrać pełne owoce słowiańskiego zwycięstwa, a niemieckiej klęski, to nie powinno zabraknąć sił w Polsce, aby **jak najsilniej umocnić się u ujścia Odry.**

Bo w znaczeniu morskim szczyńskiego portu i ujścia Odry do Bałtyku, z czym zawsze związany będzie nasz dobrobyt i gospodarcza potęga, tkwi zarazem gwarancja wielkości politycznej narodu i państwa polskiego.

Dlatego z taką pieczołowitością oczy całej Polski zwracają się ku Szczeciniowi.

A Szczecin jest piękny, uroczy. Choć miasto, to dziś przeważnie zniszczone na skutek działań wojennych będzie znowu niedługo odbudowane a tym samym będzie miastem przyszłości. Tak jak mistrzowska ręka pobudował człowiek w szerokim labiryncie wielkich wód Odry wspaniałą port, tak i ta sama mistrzowska ręka, wykorzystując malownicze położenie wbudowała niejako w naturę miasto. Przystrojone, długie aleje, ulice, parki, skwery, ogrody, zieleńce, zlewają się w jedną całość z murami Szczecina. Na wyniosłym brzegu Odry wzniesione monumentalne gmachy stanowią niejako koronę dawnego piastowskiego grodu.

Ale najcudniejsza jest Odra. Cichą falą płynie licznymi rozlewiskami ku morzu, a ziemia objęła ją ramionami wyniosłych brzegów. I z widokiem Odry, tej słowiańskiej rzeki, kojarzą się wspomnienia dalekich czasów o bojach Mieszkowych i dzielnego Bolesława Krzywoustego, o bitnym ludzie słowiańskim, który długie wieki bronił się zażarcie, by nie ulec germańskiej nawałi. Choć to byli bitni ludzie, bohaterzy, legli niestety pokonani.

I dopiero dziś w XX wieku sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Ręka Boża pokarała krwiożerczych germanów, a Polska po wsze czasy objęta tę jedną z najpiękniejszych ziem znowu w swe trwałe posiadania. EMS

U zbiegu ulic i wylotów arterii z miasta — mnóstwo drogowskazów. Jak są proste, tak też prosto wskazują drogę: Poznań, Łódź, Kraków. Drogowskazy te jakby cięły w kawały dawne granice. Martwe litery, a przecież nazwy miast ożywiają serce. Z Wrocławia pozornie tak daleko do mego Poznania, do mojej Łodzi i mego Krakowa. Trudno nie czuć na skórze nawet fizycznego dystansu z „krajem“ — zwłaszcza po kilkugodzinnej podróży. Uczucie pewnej nowości, zarazem odmienności życia umacnia dystans, a tu Poznań o stokilkadziesiąt kilometrów. Uczucie pewnej ulgi i przyjemności. Drogowskazy w mieście stanowią szczególnie radosny akcent dla oka i serca. Jakaś wewnętrzna potrzeba woła o dowody związania się Wrocławia z resztą kraju, pragnie tego samopoczucia. I oto te właśnie drogowskazy, strzelające prosto przed siebie nazwami tak bliskich nam wszystkim miast, wiążą wszystką ziemię Polski.



# Powrót do granic morskich Krzywoustego.

Może symbolicznym jest fakt, że odbieranie naszego wybrzeża z rąk niemieckich w 1945 roku zapoczątkowane zostało zdobyciem Elbląga w dniu Święta Marynarki Wojennej, 10 lutego — w dwudziestą piątą rocznicę Zaślubin Polski z Bałtykiem. Do samego Bałtyku dotarły polskie oddziały I Armii 18 marca, zdobywając Kołobrzeg. Po tym 28 marca zostaje zdobyta Gdynia, a 30 powiewa sztandar polski nad Gdańskiem, spełniając mickiewiczowskie proroctwo, że „miasto niegdyś nasze Gdańsk, będzie znowu nasze”. Wreszcie, dzieło uwolnienia naszego wybrzeża zakończone zostało 26 kwietnia zdobyciem Szczecina. Te dwu i półmiesięczne walki dały nam nie tylko 500-kilometrowe wybrzeże z Gdynią i Gdańskiem, Elblągiem i Szczecinem, ale przywróciły nam granicę morską Krzywoustego, od Zatoki Szczecińskiej po Zalew Wiślany się rozciągającą i dlatego — co my pamiętamy dobrze, a obcy wiedzieć powinni — objęcie w posiadanie tego wybrzeża traktować należy nie jako wyciągnięcie ręki po cudze jeno jako powrót na własne, krwią i potem przodków zroszone, słowiańskie ziemie.

Żołnierz polski wywalczający nam po sześciu latach niewoli dostęp do Bałtyku, który Słowianie północno-zachodni za własne, słowiańskie morze uważali, powtórzył w dniu 18 marca 1945 roku — w ćwierć wieku po pierwszym — akt Zaślubin Polski z Bałtykiem. „Po ciężkim, krwawym trudzie doszliśmy do Ciebie. Morze, przysięgamy, że już Cię nigdy nie opuścimy. Rzucam ten pierścień w Twoje fale i poślubiam Cię, Morze, jako żeś było i będziesz nasze”. Odbył się ten akt Zaślubin w Kołobrzegu, jednym z, najbardziej na zachód wysuniętych portów naszego, obecnie 500-kilometrowego, Wybrzeża.

W Kołobrzegu w którym przeszło dziewięćset lat wstecz Bolesław Chrobry założył biskupstwo i który po przejściowej utracie ponownie sto lat później zdobyło rycerstwo Krzywoustego. I dlatego te kołobrzęskie Zaślubiny z Bałtykiem są również symbolem zwrotu naszej polityki na Zachód, ku Odrze i Bałtykowi. Wracając do granic piastowskich wracamy do ich polityki. Do polityki Krzywoustego, ale i Chrobrego i przede wszystkim Mieszka I, który uparczywie i konsekwentnie walczył o granice na Odrze i opanowanie jej ujścia, przenikliwym umysłem ogarniając prawdę, co potwierdziła się później niejednokrotnie: kto panuje nad ujściem rzeki panuje nad jej całym dorzeczem. Walka Mieszka I o ujście Odry, o Szczecin i Wołyń, to nasza pierwsza historyczna, wyprzedzająca Chrzest Polski, data — rok 963.

Objęliśmy w posiadanie ziemie na których nie jesteśmy od dziś i wiemy wszyscy, a trzeba żeby wraz z nami świat cały wiedział,

jak niesłuszne były słowa Churchilla przypisujące nam zachłanność i wdzieranie się w terytoria niemieckie. A może bardziej niż nasze argumenty, będące zresztą bezspornymi faktami historycznymi, przemówią do przekonania Churchillowi i wszystkim podobnie myślącym niemieckie potwierdzenia tych argumentów i faktów? Proszę przeczytać książkę Antona Mayera pt. „Helden, Reisen, Schiffe”, podtytuł „1000 Jahre Seefahrt”, której drugie wydanie ukazało się w r. 1934, a więc już za reżimu hitlerowskiego i której propagandowy charakter wypukła współpraca wybitnego militarysty niemieckiego, dra fil. h. c. — admirała Eberharda von Mantey i napisana przez słynnego w I wojnie światowej „korsarza”, Feliksa von Lucknera przedmowa. W książce tej czytamy:

„...na wybrzeżu morza bałtyckiego aż do XII wieku nie było żadnego osiadłego Niemca: nie mogło więc także być żadnej niemieckiej żeglugi”. Dlatego też niemieccy

kupcy „na niemieckich statkach nie mogli się tam (na Gotlandię — przyp. mój) jeszcze dostać, tylko musieli płynąć z Duńczykami albo Słowianami”.

„Gdy rozpoczął się w XII i XIII w. okres wielkich kolonizacji w Europie... niemiecki naród... kolonizował i osiedlał wschodnie obszary wypróbowywał swych sił w obcym kraju... Średniowieczna kolonizacja przeniknęła aż do krajów bałtyckich i podnóża Karpat; najzwarciej udało się uderzenie wzdłuż Bałtyku, od Flensburga aż poza Rygę opanowali Niemcy wybrzeże. Morze sprzyjało ich usiłowaniam: tu powstała niemiecka Hanza.”

„Niemieccy założyciele miast w kraju kolonialnym zużytkowali osady słowiańskie. Była duża ilość obwałowanych lub otoczonych palisadami miejsc. Na nich, lub obok nich powstały nowe miejscowości, które często zatrzymywały stare nazwy. Tak powstała też Lubeka — słowiańska miejscowość Buku leżała parę kilometrów dalej na po-

łudnie, aż ją (Lubekę — przyp. mój) Adolf II Holsztyński wybudował w 1145 r. na dzisiejszym miejscu. Roztoka i Wismar, Strzałów (Stralsund), Szczecin, Kołobrzeg, jak i duża ilość mniejszych miejscowości, wzrosły w ten sposób...”

Więc jak, wdzieranie się w cudze, czy powrót na własne ziemie? Nie może i nie przesądzi sprawy fakt, że w ciągu stuleci naród niemiecki realizując hasła Geronów, Albrechtów Niedźwiedziów i Henryków Lwów wypierał nas z ziem słowiańskich. Pamięć o tych ziemiach żyła w narodzie i odzwierciedleniem jej były poczynania co wybitniejszych królów polskich. Kazimierz Wielki snujący śmiało plany zapewnienia ukochanemu swemu wnukowi Każkowi, księciu szczecińskiemu, tronu polskiego w następstwie nie rokującego długiego żywota, Ludwika Węgierskiego. Plany te nie zostały niestety zrealizowane, a szkoda niepowetowana, bo związać mogły na wieki Pomorze Zachodnie z Polską. Także Zygmunt August pierwszy król polski, który stworzył jednolity program morski utrzymywał przyjazne stosunki ze spokrewnionymi książętami szczecińskimi, ale o odzyskaniu Pomorza Zachodniego nie mogło oczywiście być mowy.

Czasy ustępowania przed niemieckim „Drang nach Osten” minęły bezpowrotnie. Nie damy już nigdy wydrzeć sobie dostępu do naszego, słowiańskiego morza. Za żołnierzem polskim, który zdobył Kołobrzeg i przywrócił nam granicę morskie Krzywoustego, powtarzamy:

„Po ciężkim, krwawym trudzie doszliśmy do Ciebie. Morze, przysięgamy, że już Cię nigdy nie opuścimy... jako żeś było i będziesz nasze!”

Ryszard Prochoń

## „POLSKA ZACHODNIA”

z okazji

„Tygodnia Ziem Odzyskanych”, który odbędzie się w dniach od 2 — 9 maja br. i obchodzony będzie w całej Polsce — ukaza się w **znacznie zwiększonej objętości, około 30 stron i nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy.**

## „POLSKĘ ZACHODNIĄ”

polecamy jako **korzystny organ ogłoszeniowy.** Ogłoszenia przyjmuje Administracja w Poznaniu, ul. Chełmońskiego 2.

**Ogłoszenia przyjmujemy do dnia 22 bm.**

Za umieszczenie później nadesłanych ogłoszeń nie możemy gwarantować.

# NASZE PRADZIERŻAWY

Czytelniku miły! Gdy kiedy przybędziesz do Szczecina, to kroki swoje skieruj natychmiast do starego zamku piastowskiego i tutaj zorientowawszy się w tym, co cię otacza, — podumaj o potężnej przeszłości wielkiej Słowiańszczyzny i o wkładzie Twoich przodków, którzy krwią i pracą ziemie te dla ojczyzny zdobywali. Boć przecież na ziemi się znajdujesz, na której rozegrały się pierwsze przez historię o Polsce zapisane fakty. Tu o te ziemie Pomorza Zachodniego walczył Mieszko I, realizując plany bałtyckie Piastów.

Ale nie tylko wspomnienia historyczne, wspomnienia odległe wiążą nas z Szczecinem i Pomorzem Zachodnim. Wprost przeciwnie. Wszędzie tutaj pełno naszych polskich i słowiańskich pamiątek, które pomimo strasznych zniszczeń wojennych w części jednakże przetrwały do dzisiejszych czasów. I spotykasz je tu na każdym kroku. Oto po drodze do zamku piastowskiego, w niewielkiej od niego odległości, przy obecnym placu teatralnym, znajduje się piękny kościółek pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Czy wiesz, że ten gotycki kościółek, to najstarsza na całym Pomorzu Zachodnim świątynia, którą ustanowił św. Otto misjonarz, który z polecenia króla Bolesława Krzywoustego i pod opieką jego wojsk dokonał nawrócenia Pomorza. I wówczas to Krzywousty osadził na ziemi tej 8 tysięcy rodzin rycerskich. Czy czasy obecne nie przypominają czasów Krzywoustego? I Polska współczesna po opanowaniu ujścia Odry umacnia

osiedleńcami swój graniczny bastion.

Ale idźmy dalej w kierunku Odry. Oto już widzimy potężne mury i wieże zamku Piastów pomorskich. Najpierw piękna wieża kaplicy zamkowej, dzisiaj niestety, jak i cały zamek, zniszczona na skutek bombardowań lotniczych. Lecz nawet w dzisiejszym stanie podziwiać można piękno zamkowej kaplicy, w której znajdują się groby książąt pomorskich. Wybudował ten zamek książę Barnim III w połowie XIV wieku. Tu w tym zamku rozegrała się tragedia książąt pomorskich i ludu pomorskiego, kiedy to w roku 1637 ostatni książę pomorski zmarł bezpotomnie. I chociaż władza Bogusława XIV była tylko nominalna, to jednakże był on symbolem zachodniej Słowiańszczyzny. W sto lat, po jego śmierci Szczecin został opanowany przez Niemców, w których niewoli znajdował się aż do maja ubiegłego roku. Opuszczając zamek spojrz jeszcze czytelniku na postać św. Ottona, apostoła Pomorza Szczecińskiego, który z wieży zamkowej błogosławił prawowitym właścicielom tych ziem.

I długo jeszcze można by mówić o minionej przeszłości, o bogatych grodach słowiańskich, które pod grubą warstwą ziemi czekają na wyspie Wołyń na polskich prehistoryków, o Kamieniu, Kołobrzegu i tych tysiącach pamiątek, które zgromadziła ziemia, by zachować dowody polskości.

Podobno czasy obecne nie pozwalają na roztkliwianie się nad

przeszłością, a zresztą dowody historyczne nie są wystarczającym argumentem do posiadania danej ziemi. Trzeba jeszcze na tej ziemi żyć, na niej pracować i wykazać się wynikami. Dopiero gdy się to wszystko dokona, ma się pełne prawa do danego rejonu. Zresztą Niemcy nie twierdzą (wyjawszy pewnych historyków epoki hitlerowskiej), że na tej ziemi nie było Słowian, a nawet wprost Polaków, ale podobno kulturę tę dopiero oni przynieśli. Dowody tej niemieckiej kultury możemy obecnie oglądać w Szczecinie. Równa się ona właściwie również sławnej niemieckiej czystości. Otóż ciekawym jest to, że stare zabytki kultury jakoś zupełnie nie są związane z niemieczyzną. A o ile chodzi o wspomnianą czystość, to najlepszym tego dowodem fakt, że polski zarząd miejski wydał już setki tysięcy złotych na usunięcie tysięcy metrów sześciennych śmieci, które Niemcy od lat już nie usuwali z miasta, lecz gromadzili na placach i ulicach. O ile do tych śmieci dodamy potężne ilości gruzu i runowisk, to będziemy mieli obraz rzeczywiście stanu, w jakim przejęte zostało miasto przez władzę polską.

Niemcy, opuszczając miasto, usiłowali je zniszczyć możliwie jak najbardziej, podpalając ważniejsze budowle. Bowiem Niemcy odchodząc ze Szczecina, wiedzieli, że już nigdy do niego nie wrócą. Toteż słusznie pisze zasłużony prezydent miasta inż. Piotr Zaręmba w wydanych ostatnio wspomnieniach pt. „Polska flaga

w Szczecinie”, że Niemcy wyrzekli się Szczecina.

Przejeżdżając miasto ruine, bez wody, komunikacji tramwajowej, gazu i z dużą ilością Niemców, elementu, który nie nadaje się do pracy i tylko utrudnia pozytywną pracę. A jednakże dzięki wysiłkom, dzięki wrodzonej polskiej wytrwałości i poświęceniu jest już Szczecin w tej chwili miastem liczącym 40 tysięcy Polaków, miastem, z którego nalot niemiecki spłynął zupełnie. Gdy jeszcze zostaną do reszty usunięci Niemcy, miasto będzie tak czystym polskim miastem, jak w okresie Chrobrego i Krzywoustego.

A jednakże do niedawna Szczecin nie był pełnym życiem. Przyczyną tego był fakt, że to największe miasto Pomorza Zachod-

niego nie było siedzibą władz wojewódzkich i że pomimo, że byliśmy w Szczecinie, port tego miasta morskiego nie był czynny. Ostatnie dni były jednakże przełomowymi. Do Szczecina zjechał Urząd Wojewódzki, razem z wojewodą szczecińskim płk. Leonardem Borkowiczem (prezesem okr. Polskiego Związku Zachodniego). I oto z przybyciem wojewody, jakoby wszystko odwróciło się. Oto nieco później przejmujemy w porcie szczecińskim od władz radzieckich przeszło 5 km nadbrzeża, razem z licznymi obiektami przemysłowymi, a przede wszystkim z wielką hutą żelaza, w której wielki piec ma być już w ciągu najbliższego pół roku uruchomiony.

Przed Szczecinem otwiera się nowa wielka przyszłość. Od naszej pracy zależy, by port u ujścia Odry zawrzał znowu ruchem i był dowodem naszych zdolności gospodarczych.

Czesław Piskorski

## Zaludnienie Ziem Odzyskanych

Według sumarycznego spisu ludności, dokonanego w dniu 14 lutego br., Ziemie Odzyskane, obejmujące przestrzeń 104.680 km kwadr., były zamieszkałe przez 5.012.410 osób cywilnych. Gęstość zaludnienia (na 1 km kw.) wynosiła 48 osób. Ludność miejska liczyła 1.957.851 (39,1%) i wiejska — 3.054.559 osób (60,9%).

Na ziemiach starych gęstość zaludnienia wynosi 89, a ludność miejska stanowi 29,3% a wiejska — 70%. Na ziemiach więc odzyskanych odsetek ludności miejskiej jest znacznie wyższy, aniżeli na ziemiach macierzystych, tzn. że struktura demograficzna Ziem Odzyskanych jest zdrowsza. Jest to rzecz prosta wynikiem wiekszego uprzemysłowienia ich od starego kraju, gdzie przeważa rolnictwo.

Dane dotyczące poszczególnych województw i okręgów przedstawiają

się następująco: woj. Mazury — obszar 20.879 km kw., zaludnienie 352.497 (w tym miasta 105.341, tj. 29,9%), gęstość zaludnienia 17, woj. Gdańsk — obszar 16.406 km kw., zaludnienie 967.062 (w tym miasta 423.042, tj. 43,7%), gęstość zaludnienia 59; woj. Pomorze — obszar 22.723 km kw., zaludnienie 1.463.139 (w tym miasta 553.250 tj. 37,8%), gęstość — 64, okręg Pomorze Zachodnie obszar 21.648 km kw. ludność 597.868 (w tym w miastach 246.828, co stanowi 41,3% całego zaludnienia), gęstość 28; okr. Śląsk Dolny — obszar 24.497 km kw., zaludnienia 1.930.496 (w tym w miastach 747.474, tj. 38,7%), gęstość — 79; okr. Śląsk Opolski — 9.392 km kw., zaludnienie 1.183.707 (w tym w miastach 463.641, co stanowi 39,2%, gęstość zaludnienia — 126 na 1 km kw.



# Na tropach Smetkowego kłamstwa

Startujemy z Poznania samochodem na Szczecin. Jedzie nas gródka ponad 10 osób. I tuż zaraz po przekroczeniu dawnej granicy polsko-niemieckiej z 1939 r. zainteresowała nas różnica: nikną osiedla, a zwiększa się mała zaludniona, a tym samym wioskami i miasteczkami rozsiada przetrzeźnia. Od Gorzowa — stołecy Ziemi Lubuskiej — zjawisko to potęguje się. A w samochodzie śpiewacy operowi, artyści dramatyczni, muzycy, literaci i dziennikarze, z których nikt prawie nie ma wystrzonego zmysłu politycznego. Po prostu polityka nie leży w naturze ich zainteresowania. A przecież w samochodzie krzyk jeden i głosy te same: prawie że równoczesne: „zobaczcie te ogromne przestrzenie”. Nikt tutaj nikogo nie sugeruje, ani celowo nie uprawia żadnej propagandy. Ot, po prostu zjawisko uderzające swą siłą prosto w oczy: wielkie, ogromne przestrzenie dekonspiracyjne jedno z największych kłamstw „Rzeszy Niemieckiej”, teorii — urosłych wprost do wyżyn mitu o Lebensraume. I im dalej od Gorzowa, a bliżej Szczecina kłamstwo to potężnieje, ogromnieje. Widzimy to wszyscy po raz pierwszy w naszym życiu. Nie mieliśmy możliwości temu kłamstwu niemieckiemu nie dać wiary. Z tym większą satysfakcją dokonujemy po raz pierwszy wiadomo który moralnej oceny polityki niemieckiej.

I z tych ogromnych latyfundiów pośród których często na dziesiątki kilometrów znaleźć można wielki pałac, zamek i szeroko rozbudowane domy folwarczne, kroczy ku nam drugie kłamstwo ustroju narodowo-socjalistycznego o sprawiedliwości społecznej w „Rzeszy” Hitlerowskiej. Boć te ziemie przecież to nie własność chłopów, rolników i gospodarzy, nie własność ludu, ale niemieckiej arystokracji, szlachty,

ziemian rycerstwa i junkrów pruskich. Ustrój rolny tych ziem tak widoczny z okien samochodu był chyba wybitnym przeciwstawieniem zasad i dążeń każdego socjalizmu.

Ale z tego wniosek i prawda nowa, a kłamstwo niemieckie trzęsie, o prawowitym właścicielu tej ziemi.

Z Poznania do Szczecina niedaleko, zły stan dróg i z trudem porający się po pustkowiach słaby samochód przedłużają drogę, a stąd dobra okazja, mając przed oczyma tę ogromną pustkę, snuć refleksje historyczne. Wiadomo — taki ustrój mają ziemie kolonizowane,

podbite mieczem, zamieszkałe przez zdobywców. A gdzież prawowity właściciel tej ziemi? Jeśli ta ziemia jest praniemiecka, to gdzie ten lud niemiecki! Pozostał autochton, wyniszczony i osiadły na folwarku, jako niewolnik, czy parobek (albo uszedł do miasta, skazany na germanizację) — a w pałacach i zamkach zdobywcy ziemi.

Prawda historyczna, w którą nikt z nas nie powątpiewał znalazła potwierdzenie w autopsji.

Dziś pierwszemu kłamstwu niemieckiemu o Lebensraume idzie naprzeciw pierwsza polska prawda: chłop głodny ziemi. Bo jej w

Polsce nie stało. Zaludni ją prostem prawem głodu i życia.

Drugiemu kłamstwu niemieckiemu o sprawiedliwym ustroju społecznym i gospodarczym „Rzeszy” Niemieckiej a Hitlerowskiej szczególnie naprzeciw idzie druga prawda narodu polskiego: sprawiedliwy podział ziemi dla wszystkich, dla każdego potrzebującego te ziemie.

I trzeciemu kłamstwu narodu niemieckiego o praniemieckości tej ziemi idzie dziś naprzeciw trzecia prawda narodu polskiego: idea i polityka powrotu na ziemię macierzyste ludu polskiego prawdziwego i niezaprzeczonego właściciela pomorskich, piastowskich dzierżaw.

Ale wielowiekowym kłamstwem narodu niemieckiego musi dziś pójść naprzeciw na Ziemiach Odzyskanych jak najpełniejsze życie polskie. I życiem tym kierować będą prawdy historii. Polska wsparta na prawach do tych ziem jak na fundamencie zarówno moralnym tak i politycznym pokaże światu, że praktycznie realizować potrafi postulat powrotu na zachód.

Rok już mija, jak milionowe rzesze Niemców — zamieszkujących całe dorzecze Odry — uszły trwożliwie pod naporem zwycięskich wojsk radzieckich i polskich — wraz z armią hitlerowską — w głąb Niemiec. Ten generalny odwrót niemiecki z polskich ziem macierzystych urasta dziś do miary symbolu: Nie ma Niemców nad Odrą i nad naszym Bałtykiem! Nie ma ich dziś, jak nie było ich przed laty tysiącami!

Za długo jednak wrastali korzeniami swego organizmu narodowego w polską ziemię, aby nie zostało po nich śladu. Ślady te muszą zniknąć. Za szybko uszli w głąb Niemiec aby nie zostawić pustki w dorzeczu Odry i nad Bałtykiem. Pustkę tę zapełniamy.

To nasze zadanie.

Edward Serwański

## Polska liczy 23 622 000 ludności

Polska liczy według ostatniego spisu ludności 23.622.000 ludności cywilnej. Liczba ta może ulec jeszcze pewnym zmianom, gdyż po zakończeniu obecnie trwających ruchów ludności liczba ta jeszcze dość pokaźnie wzrośnie. Liczbę Niemców przebywających w Polsce ocenia się na około dwa miliony. Dokładna liczba zostanie podana po opracowaniu ostatecznych i szczegółowych wyników spisu. Wyżej wspomniana liczba ludności cywilnej w Polsce jest mniejsza od liczby z roku 1929 i 1921. W tym roku Polska liczyła 27,2 miliony ludności. Gęstość zaludnienia na 1 kw. klm. wynosiła w 1921 r. 70 osób, obecnie natomiast 75 osób.

Z cyfry tej przypada 18.810.000 osób na dawne ziemie, podczas gdy na Ziemiach Odzyskanych przypada 5.012.000 osób. I tutaj z pełnym zadowoleniem musimy podkreślić, że na Ziemiach Odzyskanych znajdowało się w okresie przeprowadzenia spisu około 2 miliony Niemców. Z tego wynika, że dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa, władz, a w dużej mierze Polskiego Związku Zachodniego — zdołano w ciągu 9 miesięcy osiedlić na naszych przastarych Odzyskanych Ziemiach około 3 miliony ludności polskiej. Jest to dowodem dużej dynamiki i akcji przesiedleńczej i jest zapowiedzią wzmożenia tej akcji również w bieżącym roku.

Wszystkie miasta wykazują większy czy mniejszy spadek liczby ludności. I tak Łódź liczy obecnie 497 mieszkańców, podczas gdy w roku 1931 — 672 tys., Warszawa — 477 tys. (1.289.000), Kraków — 300 000 (259). Kraków jest obok Torunia jedynym z większych miast, które notuje przyrost. Poznań liczy w tej chwili 268.000 (w 1931 r. 272.000), Katowice 128.000 (134.000), Chorzów 103.000 (110.000), Gdynia — 79.000 (120.000), Gdańsk 118.000 (235.000), Toruń — 68.000 (62.000), Bydgoszcz — 134.000 (141.000). Z miast na Ziemiach Odzyskanych Wrocław liczy obecnie 168 tys. wobec 630 tys. w 1939 r., Gliwice — 96 tys. (117 tys.), Szczecin — 74 tys. (383 tys.), Bytom — 83 tys. (101 tys.) itd.

Na ludność miejską przypada 7.412.000 a na wiejską 16.210.000. Województwo Poznańskie, którego powierzchnia wynosi 39.228 kw. km. liczy najwięcej ludności — 2.425.070 (w tym 885.755 miejskiej). Na drugim miejscu pod względem zaludnienia figuruje woj. krakowskie 2.129.535, dalej woj. warszawskie (bez Warszawy) 2.115.552). Liczebnie najmniejszym jest woj. mazurskie z 352.497 mieszkańcami. Największą gęstość zaludnienia notuje woj. śląskie, gdzie na 1 kw. km. przypadają 272 osoby, na woj. krakowskie 134 osoby, na Śląsk Opolski 126 osób a woj. mazurskie 17 osób. (pt.)

## Silna marynarka wojenna

# na straży 500-kilometrowego Wybrzeża

Zwycięska wojna przyniosła nam w udziale obok Warmii i Mazur, Śląska Opolskiego i Dolnego oraz Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego wraz z 500-kilometrowym dostępem do morza, przemieniając strukturę gospodarczą Polski z rolniczej na przemysłowo-morską. Już nie kilka dziesiąt — jak przed wojną — ale 500 z górą kilometrów odzyskanego wybrzeża unaocznia nam, że Polska

może stać się państwem morskim

O jednym nie wolno jednak zapominać: dostęp do morza, sprawnie działające nowoczesne porty morskie, flota handlowa i rybacka — to jeszcze nie wszystkie charakterystyczne elementy państwa morskiego. Trzeba mieć możliwość korzystania z dostępu do morza, a dać ją jest w stanie tylko silna marynarka wojenna. Nie armia lądowa, nie — choćby najpotężniejsza — lotnictwo, ale tylko i wyłącznie marynarka wojenna. Ona to jest gwarantem korzystania z wolności morskiej i ochroną interesów morskich: żeglugi, handlu, rybołówstwa. Ona broni wybrzeża, portów i baz. Ona jest łącznikiem z emigracją zamorską i najlepszym ambasadorem: wskaźnikiem prężności i sił witalnych narodu.

Z wymienionych wyżej powodów każde państwo będące, lub mające aspirację stania się państwem morskim, musi posiadać silną — dostosowaną oczywiście do własnych możliwości i potrzeb — marynarkę wojenną. I dlatego

na posiadanie pełnowartościowej marynarki wojennej kładą nacisk nie tylko Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, ale i Chiny (tak!) i Francja, z których pierwsze żądają części floty japońskiej, a druga włoskiej, ale i także mniejsze państwa, jak wielkość kolonialne Holandia i Portugalia i morskie Szwecja, Norwegia i Grecja. Ostatnia wojna z wszystkimi najnowszymi zdobyczami techniki i ogromnymi doświadczeniami bojowymi nie przekreśliła, przeciwnie — może raczej uwypukliła wartość i potrzebę posiadania pełnowartościowej, nowoczesnej marynarki wojennej. I dlatego, choć ożywione ideą wiecznego pokoju, wszystkie państwa nie szczędzą funduszy i poświęcają żywą wagę rozwojowi marynarki wojennej.

Zwycięska wojna przyniosła nam w udziale 500-kilometrowy dostęp do morza, przyniosła nam trzy duże — strasznie okaleczone, ale ogromnym wysiłkiem do życia się dźwigające — porty. Częściowo wróciła i wraca do portów ojczyźtych polska flota handlowa, którą powiększy wydatnie przypadająca nam z podziału część ponemieckiej floty handlowej.

Z marynarką wojenną sprawa wyglądała inaczej. Początkowo nie dysponowaliśmy w kraju żadnymi jednostkami. Energiczne starania czynników rządowych dały wkrótce rezultaty. We wrześniu ub. roku powrócili do kraju

— internowane przez cały czas wojny w Szwecji — trzy okręty podwodne „Sep”, „Zbik” i „Rys”, silne i wciąż jeszcze nowoczesne jednostki. W marcu rb. przybyły odszukane i odremontowane w Niemczech 4 polskie poławiacze min, zaś przed kilku dniami 23 jednostki, przekazane nam przez Związek Radziecki: 9 poławiaczy min, 12 ścigaczy i 2 kutry torpedowe. Cały naród oczekuje także powrotu bohaterkiej „Polish Navy” — przy boku Anglii przez całą wojnę walczącej Polskiej Marynarki Wojennej, okrytej sławą w działaniach na wszystkich morzach i we wszystkich kampaniach. Nie odniosły niestety rezultatu wystąpienie przez rząd i poparte na łamach prasy przez całe społeczeństwo, żądania polskie dopuszczenia nas do uczestniczenia w podziale niemieckiej floty wojennej.

Flota nasza będzie przedstawiała po powrocie okrętów z Anglii dość pokaźną siłę, jednak w żadnym razie nie odpowiadającą naszym potrzebom i możliwościom. Przede wszystkim nie będzie pełnowartościową flotą z racji swego składu, jako zlepek okrętów najróżnorodniejszych typów, budowanych na przestrzeni 30 lat na najróżniejszych stocznicach, w Anglii i Francji, Polsce, Rosji, Niemczech, Holandii... Flota pełnowartościową stworzyć można budując ją w myśl uchwalonego programu rozbudowy floty (zwanego programem morskim), najlepiej na własnych stocznicach.

Programu morskiego nie stworzy się i nie zrealizuje bez współdziałania dwóch czynników: orientacji morskiej i iniejiatywy sfer rządzących oraz zrozumienia, pomocy i ofiarności społeczeństwa, przy czym rząd uchwała program morski i przeznacza potrzebne nań fundusze, społeczeństwo zaś pomaga projekt realizować.

Stworzenie programu morskiego jest nieodzowne

i obliczony on musi być na dłuższy okres czasu, umożliwiający wybudowanie odpowiedniej floty, rozłożywszy równomiernie ciężar wydatków. Konieczna jest także ciągłość programów morskich, gdyż nie wystarczy wybudować floty, ale trzeba ją utrzymywać, uzupełniać i modernizować. Fakt, że przed wojną nie wyszliśmy z „powijków” na morzu, to właśnie brak programu morskiego, a raczej niezrealizowanie uchwalonego w r. 1924 programu — społeczeństwo bowiem swą ofiarnością zadokumentowało bez zarzutu, czego wyrazem był ufundowany z dobrowolnych składek ORP „Orzeł”, jeden z najsłynniejszych okrętów podwodnych minionej wojny.

Dziś program morski musimy stworzyć i zrealizować, pamiętając zawsze, że marynarka wojennej nie można stwarzać ad hoc w chwili nagłej potrzeby, gdyż wybudowanie okrętów i wyszkolenie załóg trwa całe lata. Wierzymy, że rząd, który wykazał tyle zapobiegliwości i starań w powięk-

Udało nam się zwyciężyć w boju odwiecznego naszego wroga — dziś stoczyć nam przyszło walkę z życiem — aby odzyskane dziedzictwo piastów na nowo zagospodarować.

Mknie samochód ku Szczecinowi, a z dróg pomorskich widać można wielkie ziemie nadal czekające na włodarzy: rolników, chłopów, polskiego gospodarza.

W miastach i miasteczkach pomorskich — choć zniszczonych — czuć odradzające się na nowo życie polskie. — Przecież mało tego jeszcze — warsztaty pracy czekają...

Szczęśliwe serca i myśli tych, którzy tak w poczuciu jak i zrozumieniu sprawy przyszli tutaj, z całej Polski dopełnić tysiącletnią walkę z Niemcami i pracą własną, pracą całego polskiego społeczeństwa nad Odrą Nisą i Bałtykiem zadokumentować na zawsze władztwo tej ziemi.

Zginą z ziemi tej ostatnie ślady smetkowego panowania, gdy pracą rąk własnych i całym życiem naszym wkorzeniemy w odzyskane dziedzictwo wszystką naszą polskość. I w ciężkiej tej pracy dnia codziennego jak i w powszechnej, społecznej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej działalności przyświeca nam myśl, że każda przeorana gruda ziemi, każdy nowy warsztat, to kamień węgielny naszej przyszłości, a grobowy kamień dla złudnych niemieckich nadziei.

Każda kropla potu naszego, która wsiąknie w odzyskaną ziemię, każdy wysiłek włożony w odbudowę Ziemi Odzyskanych — dokonany z poczuciem walki z nienawistnym wrogiem — pozwoli precz przepędzić z nad Odry zamierające echo smetkowego głosu i pogrzebać tym samym jego idee odwetu.

Praca i życie na Ziemiach Odzyskanych jest walką. I tak już zostanie. Naród Polski zaprawiony do tej walki tysiącami lat, jak zwyciężył Niemców w boju — tak i pracą zwycięży w życiu.

Edward Serwański

szaniu marynarki wojennej program ten stworzy, rozpoczynając od podstaw, t. zn. budowy stoczni, które umożliwią wybudowanie wszystkich potrzebnych typów okrętów w kraju, z polskich surowców i pracą polskiego inżyniera i robotnika.

Przykładem, jak racjonalnie tworzyć marynarkę wojenną niech będzie dla nas Szwecja, sześciomilionowy kraj o nadzwyczaj długiej linii wybrzeża. Już przed wojną posiadała Szwecja niedużą, ale pełnowartościową flotę, obejmującą wszystkie typy okrętów od pancernika obrony brzegowej poprzez krążowniki, kontr-torpedowce i okręty podwodne do ścigaczy. W czasie wojny wybudowali Szwedzi 3 krążowniki, 4 kontr-torpedowce, 10 torpedowców i tyleż okrętów podwodnych. Nie poprzestając na tym, wysunęto ostatnio projekt dalszego 10-letniego programu morskiego, przewidujący budowę w latach 1947—57 2 krążowników lekkich, 6 kontr-torpedowców, 12 okrętów podwodnych i 36 ścigaczy. Takie ma plany kraj, wprawdzie bogaty i niezniszczony wojną, ale zaledwie 6-cio milionowy. Dlatego bierzmy przykład ze Szwecji.

Musimy ustalić program morski, aby wybudować pełnowartościową flotę na własnych stocznicach. Na straży naszego 500-kilometrowego, odzyskanego Wybrzeża stanąć musi jako gwarantka interesów Polski na Morzu, silna marynarka wojenna!

Jerzy Pertek



## Pomóżmy

### beaciom repatriantom

Z inicjatywy Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy oraz Państwowego Urzędu Repatriacyjnego odbyła się konferencja, na której postanowiono utworzyć Komitet Pomocy dla Repatriantów. Przewodniczący zebrania naczelnik PUR Sawiński, przedstawił niedolę repatriantów, którzy w stanie często zupełnego wyczerpania i bez jakichkolwiek środków do życia przybywają na teren Pomorza Zachodniego. Repatrianci z najbliższych części Związku Radzieckiego przybywają do trzech punktów, a mianowicie Starogrodu, Szczecinka i Szczecina i zostają rozdzieleni na powiaty. Razem z repatriantami przychodzą dzieci bez rodziców, którym jest potrzebna natychmiastowa pomoc i opieka. Chodzi więc o zorganizowanie pomocy na dłuższą metę, o danie im odzieży i żywności i o opiekę również po opuszczeniu przez repatrianta etapu PUR-u.

W wyniku dyskusji powołano komitet honorowy, na którego przewodniczącego postanowiono poprosić wojewodę oraz komitet wykonawczy, do którego powołano przedstawicieli organizacji społecznych i przewodniczących wszystkich stronnictw politycznych.

Równocześnie postanowiono zwrócić się do społeczeństwa o dary w żywności, pieniądzech i odzieży. Znajdujący się na sali przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża zaoferował natychmiast dary w wartości 500 tysięcy złotych. Komitet wezwał społeczeństwo do składania darów do powiatowego oddziału PUR-u.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych zorganizowało poważne dostawy szczególnie wartościowych środków spożywczych dla ludności śląska Dolnego i Zachodniego Pomorza. Urzędnicy ministerstwa przypilnowują wysyłki konserw mięsnych, mleka w proszku, mleka skondensowanego, śledzi norweskich, konserw mięsnych i rybnych. Duże trudności, wobec braku czystych cystern, sprawia wysyłka oleju arachidowego.

Wszystkie te towary winny w dużym stopniu, i to prędko, trafić do tych osiedli, w których przebywają repatrianci przybyli z Rosji Sowieckiej. Daleka droga, jaką przebyli, niesłychanie ich wycieńczyła, zwłaszcza dzieci tak, że bardzo wiele z nich wymaga prędkiej opieki, wszystkich czynników społecznych na Ziemiach Odzyskanych. Niech dzieci i rodacy, którzy po wielu latach, dzięki staraniom Związku Patriotów Polskich, przybyli do Ojczyzny, doznają troskliwej opieki, która w wielu wypadkach jest konieczna. Jeśli nigdy nie było nam wolno tej sprawy lekceważyć, to teraz ludziom, którzy mają nie tylko zasiedlić, ale i pracować dla Ziem Odzyskanych, trzeba zapewnić energiczną opiekę, która w jak najkrótszym czasie przywróci im siły do pracy i ochotę do niej.

# NASZA FLOTA HANDLOWA NA PRZESTRZENI OSTATNICH LAT

Z chwilą gdy dzięki zwycięstwom oręża dzielnej pierwszej armii Wojska Polskiego w oparciu o zbrojne ramie wojsk Związku Radzieckiego, oczyszczone zostało przed rokiem nasze Wybrzeże od germańskiego najeźdźcy, gdy na polskim już Bałtyku od Elbląga aż po Szczecin dumnie łopocą sztandary biało-amarantowe — Polska stała się zdolna wypłynąć na pełne morza i nawiązać już w niczym niehamowany kontakt z wszystkimi krajami morskimi. Skromny pasek Wybrzeża naszego do 1939 r., który i tak był solą w oku hitlerowców — krepował naszą swobodę działań.

Po pierwszej wojnie światowej, gdy odzyskałyśmy niepodległość i skrawek „okna na świat”, ciężkie były pierwsze kroki związane z założeniem marynarki handlowej. Po wielu latach zdołaliśmy dopiero usprawnić nieco nasze połączenia z krajami zamorskimi, z chwilą uruchomienia pewnej ilości parowców i statków. W 1939 r. nasza marynarka handlowa posiadała 28 parowców o łącznym tonażu 58 834 BRT, 19 statków o łącznej pojemności 77 159 BRT oraz pewną ilość t. zw. statków trampowych, służących do transportu węgla.

Gdy w 1939 r. Niemcy pod pozorem zawładnięcia „korytarzem” i Gdańskiem rozpoczęli największą w dziejach świata wojnę, niemal cała nasza flota handlowa przeszła do Anglii, i dzisiaj może się poszczycić, że w okresie tych heroicznych zmagania wojennych uzyskała jedną z

najpiękniejszych kart świata w walce z zaborczym germanizmem, nie szczedząc swych strat, które są bardzo dotkliwe i bolesne. Przez niemiecką łódź podwodną, storpedowany został nasz wielki motorowiec „Piłsudski” dalej liniowce „Warszawa”, „Lwów”, „Chrobry”, „Cieszyn”, „Chorzów”, „Rozewie” oraz „Puck”. W ten sposób straciłszy 33 tys. BRT, które zastąpione zostały przez nowe jednostki tonażem wynoszącym 35 tys. BRT, lecz pod względem jakości, jednostki te ustępują statkom zatopionym. Tymi, nowymi jednostkami są: statki parowe „Białystok”, „Narvik”, „Tobruk”, „Borysław” i „Bałtyk”.

A jak przedstawia się obecnie nasza flota handlowa?

Nasza flota handlowa liczy szereg następujących jednostek, z których, niestety, nie wszystkie powróciły. Mamy więc z przed wojny motorowce „Sobieski”, „Morska Wola”, „Batory”, „Stalowa Wola”, „Oksywie” i „Lechistan”, oraz parowce „Kościuszko”, „Pułaski”, „Katowice”, „Hel”, „Kraków”, „Śląsk”, „Wilno”, „Poznań”, „Wisła”, „Lewant”, „Lida”, „Lublin” i „Lech”. Łącznie stanowi to 101.823 BRT. Jednak nie wszystkie jednostki powróciły do kraju. W służbie naszej znalazły się czynne po ukończonej wojnie: „Katowice”, „Poznań”, „Kraków”, „Śląsk”, „Wilno”, „Hel”, „Sobieski” i „Lewant”. Niestety kilka jednostek straciłszy czasowo względnie zupełnie, co znowu umniejsza nasz

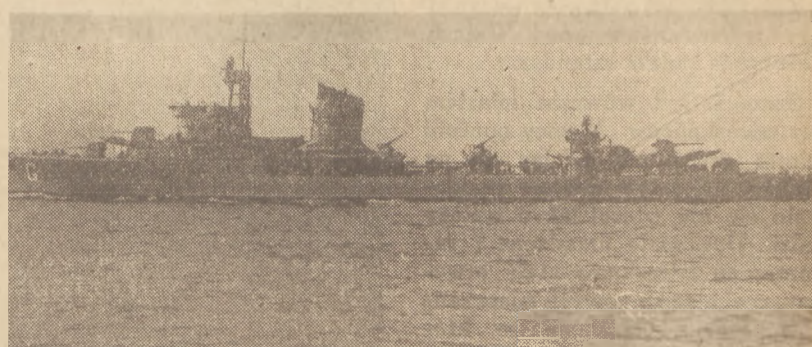
stan posiadania i stanowi dla odradzającej się marynarki handlowej dotkliwy cios, dla państwa zaś bardzo poważne straty materialne.

Statek „Poznań”, który osiadł na mieliźnie u Wybrzeży Holandii w stanie uratowany, gdyż znalazł się w tym tragicznym położeniu, otoczony wodami, na których roi się od min. W zasadzie z mielizny ściąga się statki na wodę, lecz w tym wypadku sprawa wydaje się więcej niż wątpliwa. Statek „Kielce” spotkało większe nieszczęście, gdyż wskutek zderzenia się ze statkiem angielskim w kanale La Manche zatonał. Załoga tego statku, jak również „Poznań” zdołała się uratować. Trzecim statkiem, którego spotkało nieszczęście jest „Lewant”. W pobliżu tego statku eksplodowała mina, wskutek czego doznał on poważnych uszkodzeń. O własnych siłach zawiął do portu

w Brementhafen, skąd po prowizorycznym remoncie przekazany zostanie do jednej z angielskich stoczni do naprawy. Statek „Morska Wola”, wskutek silnego tarcia od rynn lodowej doznał niemniej poważnych uszkodzeń w okolicach wód pod Sztokholmem i również poddany zostanie gruntownemu remontowi. Wreszcie statek „Kraków” natknął się na skałę podwodną, z której został szczęśliwie ściągnięty, lecz wskutek koniecznego remontu przez okres kilku miesięcy musi pauzować.

Wskutek utraty tych statków wiele, tak bardzo obecnie w kraju potrzebnych towarów nie można będzie w większej mierze przez własną flotę kierować do kraju. Dla naszej odradzającej się marynarki handlowej — strata tych statków, chociaż niektórych czasowa — jest w tej chwili niepowetowana.

T. Paczkowski



Konrtorpedowiec polski O. R. P. „Grom” zatopiony 2 maja 1940 r. pod Narwick. Siostrzany okręt O. R. P. „Blyskawica” we flocie polskiej w Anglii

## ANGLICY O POLSKIEJ MARYNARCE WOJENNEJ

Ambasada brytyjska w Warszawie nadesłała nam następujące uwagi o Polskiej Marynarce Wojennej.

London (BBC). Gdy 15 lat temu 500-tonowy statek polski „Iskra” zawiął do Newport News, wzbudził on podziw miejscowych mieszkańców, którzy ze zdziwieniem dowiadawali się, że istnieje jakaś Polska Marynarka Wojenna. Statek „Iskra”, mały i zgrabny, zawiął na Kubę i przeszedł cyklon atlantycki. Oteczyło go wówczas liczne grono ciekawych Amerykanów.

Na pytanie jednego z synów Sama, ile Polska posiada wobec tego pancerników, krążowników czy też konrtorpedowców, marynarze polscy odpowiedzieli z zaskazowaniem, że Polska posiada zaledwie dwa konrtorpedowce. Było to 15 lat temu, w tym czasie 6 lat trwała wojna światowa. W okresie od 1 września 1939 do 2 września 1945 Polska Marynarka Wojenna dźwignęła się znacznie.

2 krążowniki, 11 konrtorpedowców, m. i. takie jak „Wieher”,

„Burza”, „Grom”, „Blyskawica”, „Piorun”, „Kujawiak” spełniały dobrze swe zadanie. Wymienić można polskie poławiacze min, 8 okrętów podwodnych polskich „Wilk”, „Zbik”, „Orzeł” i inne, 12 ścigaczy, kilka kutrów zwiodowczych i inne. Wiele z nich wyszło już z kursu, bądź zostało zatopionych, bądź zwrócone rządowi, od których zostały pożyczone.

Na wodach brytyjskich pływa jeszcze 14 okrętów wojennych pol-

skich, zajętych m. i. likwidacją niemieckiej floty wojennej.

W złą dla siebie godzinę po zdobyciu, po ciężkich walkach Westplatte w 1939 r. Hitler oznajmił z triumfem, że Polska Marynarka Wojenna została doszczętnie wykończona. Polska Marynarka Wojenna przetrwała Hitlera i Trzecią Rzeszę Niemiecką. Istnieje też jeszcze statek „Iskra”, który choć niebojowo, ale poważne usługi oddał w czasie wojny.

## Związek Gospodarczy Miast Morskich Polski

Dnia 28 marca 1946 roku w siedzibie Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża w Gdańsku pod przewodnictwem ob. min. inż. E. Kwiatkowskiego odbyło się posiedzenie organizacyjne Związku Gospodarczego Miast Morskich Polski (Z. G. M. M.), na którym podpisano Akt Erekcyjny Komitetu Organizacyjnego treści następującej:

Dnia 28 marca 1946 roku w chwili, gdy zbliża się pierwsza rocznica wyzwolenia i rozszerzenia Wybrzeża Morskiego Polski, gdy naród po strasznej katastrofie najazdu hitlerowskiego podejmuje olbrzymi wysiłek pracy dla odbudowania i zagospodarowania zdevastowanego kraju, gdy społeczeństwo polskie ujawnia dynamiczną wolę życia i rozwoju, gdy z dnia na dzień rosną potrzeby kulturalne, społeczne i gospodarcze Państwa, przedstawiciele Miast Morskich Rzeczypospolitej, przy współdziałaniu instytucji państwowych, reprezentujących zagadnienia odbudowy Wybrzeża, pragnąc zadokumentować i podkreślić;

że w wyniku wysiłków Rządu Jedności Narodowej, Polska staje się na nowo państwem prawdziwie morskim, uzyskującym szeroki dostęp do morza od Szczecina poprzez Gdynię i Gdańsk aż do Elbląga;

że wszystkie miasta nadmorskie i portowe na całym polskim wybrzeżu łączy ta sama solidarna myśl, ta sama głęboka troska, ta sama tendencja służenia jak najlepiej, jak najaktywniej potrzebom Państwa i Narodu;

że miasta te mają pełne poczucie wspólnoty zadań i wspólnoty interesów w zakresie odbudowy i zagospodarowania, w zakresie wypełnienia treścią rzetelnej i pokojowej pracy życia zespołów ludzkich w swych miastach, postanawiają powołać do życia, zgodnie z opinią Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 8 marca br., Komitet Organizacyjny Związku Gospodarczego Miast Morskich Polski z siedzibą w mieście Gdańsku.

Zadaniem Komitetu Organizacyjnego będzie:

1. Przygotowanie podstawy prawnej dla działalności Związku Gospodarczego Miast Morskich Polski.
2. Zaproszenie do współpracy wszystkich miast morskich i portowych Rzeczypospolitej.
3. Przygotowanie Walnego Zjazdu Związku Gospodarczego Miast Morskich w roku 1946, mianowicie w dniach 28—30 czerwca. Zadania Związku Gospodarczego Miast Morskich koncentrują się na

Okręty Polskiej Marynarki Wojennej zniszczyły 81 statków niemieckich, czyli o siedem jednostek więcej, niż wynosiła ich globalna liczba 74 jednostek, z których 24 zginęło w walce.

Okręt polski „Burza”, konrtorpedowiec, zatopił 3 okręty niemieckie, zestrzelił 15 samolotów, prowadził walkę z czolgamiami we Francji, konwojował na Atlantyku okręty sprzymierzone, ocalając niejednego z nich.

Polska Marynarka wojenna u boku Royal Navy okryła się światową sławą.

następujących zasadniczych celach:

a) Związać nowe Wybrzeże Polski, składające się z elementów o różnej przeszłości historycznej, różnej strukturze gospodarczej i etnograficznej — w jednorodną całość, powiązaną psychicznie i materialnie, świadomą swej roli eksponowanej placówki rdzennie polskiej.

b) Stworzyć na całym Wybrzeżu warunki egzystencji i wykonywania pozytywnej pracy gospodarczej i społecznej dla ludności miast nadmorskich i portowych.

c) Współdziałać w pracy wiążącej całe społeczeństwo polskie z morzem przestawiającej psychologię polską z lądowo-agarnej na przemysłowo-morską.

d) Reprezentowanie i opiniowanie wobec Państwa programów odbudowy i zabudowy miast i osiedli na Wybrzeżu oraz wszelkich wniosków w sprawie przełamania tych trudności egzystencji i rozwoju.

e) Krzewienie wszelkich wartości regionalnych w okręgach nadmorskich.

Siedzibą Związku Gospodarczego Miast Morskich Polski jest miasto Gdańsk, Zarząd Miejski.

### Dzisiejszy numer zawiera następujące artykuły:

1. W tej sprawie nie ma między nami różnic — Józef Dubiel.
2. Organizacja administracji polskiej na wybrzeżu zachodnim.
3. Wrota szczytńskie — Henryk Barański.
4. Nędze i cienie Pomorza za rządów niemieckich — Leszek Gustowski.
5. Zasiedlenie Pomorza Zachodniego — Stanisław Kubiak.
6. Silna marynarka wojenna na straż 500-kilometrowego wybrzeża — Jerzy Pertek.
7. Nasza flota handlowa na przestrzeni ostatnich lat — T. Paczkowski.
8. Anglicy o polskiej marynarce wojennej.
9. Historia pierwszego roku polskiego Szczecina.
10. Nieodpowiedzialne wystąpienie czeskie.

### To-day's number contains the following articles:

1. There is no difference between us in this matter — Józef Dubiel.
2. The Organization of the Polish Administration on the Western Coast.
3. The Gates of Stettin — Henryk Barański.
4. The Miseries and Shadows of Pomerania during the German reign — Leszek Gustowski.
5. The Supplies for the Western Pomerania — Stanisław Kubiak.
6. Strong war-navy to guard 500 kilometre of Coast — Jerzy Pertek.
7. Our Commercial Fleet during those last years — T. Paczkowski.
8. The English about our War fleet.
9. The History of the first year of Polish Stettin.
10. The unaccountable sally of Bohemia.



# Historia pierwszego roku polskiego Szczecina

Miasto Szczecin zajęte zostało przez wojska radzieckie w dniach 25 i 26 kwietnia. Dopiero w dniu 27 kwietnia piechota Czerwonej Armii weszła do miasta, a już 28 przybyli przedstawiciele polskich władz wojskowych i cywilnych, by przejąć od władz sowieckich administrację miasta.

Przedstawiciele polscy wyjechali w dniu 27 kwietnia z Poznania, zgodnie z zarządzeniem Pełnomocnika Rządu na Okręg Pomorza Zachodnie, płk Leonarda Borkowicza, obecnego wojewody Szczecińskiego, który wówczas przebywał w Warszawie. Przez Piłę udali się oni do Szczecina. Reprezentacją składała się z pełnomocnika przy II Białoruskim froncie kpt. Jaśkiewicz i inż. Piotra Zaremby obecnego prezydenta Szczecina.

Ekipa polska po zorientowaniu się w warunkach szczecińskich, wróciła do Piły i zorganizowała tam grupę, która w dniu 30 kwietnia objęła miasto, a jako widomy znak panowania polskiego nad ujściem Odry wywieszono na gmachu województwa przy Wałach Chrobrego polski sztandar.

Szczecin był wówczas miastem bez mieszkańców. Niemcy opuścili miasto gremialnie, udając się na zachód. W całym mieście znajdowało się nie więcej jak 6 tysięcy ludzi. Doskonale urządzone i zaopatrzone mieszkania stały otworem, czekając na nowych mieszkańców. Polska objęła miasto, którego Niemcy się wyrzekli. W mieście znajdowała się grupa Polaków, którzy byli w Szczecinie na pracach przymusowych lub w okolicznych obozach koncentracyjnych i udało im się uniknąć wywiezienia na zachód. Ci okazali pierwszą pomoc polskiej grupie operacyjnej w Szczecinie.

Pierwszych osadników do Szczecina wysłał Poznań. W dniu 3 maja Polski Związek Zachodni wysłał do Szczecina 17 samochodów ciężarowych z 270 osadnikami. Wśród osadników znajdowały się grupy fachowców jak tramwajarz, którzy natychmiast rozpoczęli odbudowę linii tramwajowych, pocztowcy — którzy zorganizowali urząd pocztowy, przedstawiciele życia gospodarczego, nauki itp. Druga partia osadników przybyła pociągiem, odbywając ostatnie 15 km z Dąbu do Szczecina, pieszo, ze względu na to, że mosty kolejowe na Odrze były zerwane. Już w dniu 8 maja przybyła do Szczecina wojewoda Szczeciński ppłk. Leonard Borkowicz, a za nim cały urząd wojewódzki.

Jako godne zanotowania wydarzenia wspomnieć trzeba, że już w

dnia 14 maja urodził się w Szczecinie pierwszy Polak.

Po 15 dniach pobytu władz polskich w Szczecinie miasto liczyło około 5 tysięcy Polaków. I wówczas to ówczesny Rząd Tymczasowy, po porozumieniu się z Rosją musiał wykonać posunięcie taktyczne — wydać polecenie chwilowego opuszczenia Szczecina. Ewakuacja całej ludności polskiej i urzędów odbyła się 40 samochodami ciężarowymi, dostarczonymi przez władze sowieckie. Przeniesiono się do Starogrodu, a następnie stworzono „Grupę operacyjną Szczecin”, która w Koszalinie czekała na rozkaz ponownego obsadzenia miasta.

W dniu 6 czerwca „Grupa Operacyjna Szczecin” otrzymała ponowny rozkaz udania się do Szczecina. Gdy władze nasze przybyły drugi raz do miasta, w mieście mieszkało już około 40 tysięcy Niemców, przybyłych zza Odry, którzy stworzyli własny zarząd miejski, posiadali burmistrza i całkowicie zorganizowaną władzę. Sytuacja była ciężka. Niemcy prowadzili prace, utrudniające władzom naszym roboty organizacyjne.

Rozpoczęto ponowne sprowadzanie osadników: przybyły grupy z Łodzi i z Koszalina. Niestety i tym razem pobyt nasz w Szczecinie nie trwał długo. Po tygodniu, w dniu 17 czerwca rząd wydał rozkaz ponownego wycofania władz polskich ze Szczecina. 19 czerwca rozpoczęła się ponowna ewakuacja urzędów. Ale poważna ilość Polaków nie opuściła miasta, lecz pozostała w Szczecinie pod opieką Komitetu Pomocy. W Koszalinie formuje się

poraz drugi „Grupa Operacyjna Szczecin”.

Wreszcie w dniu 3 lipca marszałek Żukow zawiadomił wojewodę szczecińskiego, ppłk. Borkowicza i prezydenta Zaremby o przyznaniu państwu polskiemu miasta Szczecina. Już 5 lipca prezydent Zaremby przyjmuje od niemieckiego zarządu miejskiego agendy. Rozpoczyna się na nowo praca nad nowym zorganizowaniem osadnictwa. Warunki są trudne. Niemców jest w mieście około 85 tysięcy. Na szczęście przybywa do Szczecina Wojsko Polskie, które już w dniu 8 lipca przejmuje władzę od Komendy Radzieckiej i walnie przyczynia się do akcji repolonizacyjnej miasta. Granice Szczecina są jednakże bardzo małe. Część dzielnic miasta leży już po stronie niemieckiej. Miasto jest bez zaplecza i sy-

tuacja taka na dłuższą metę jest trudna do utrzymania. To też prezydent miasta czyni starania, by granicę zmienić na korzystniejszą i przesunąć ją chociażby o kilkanaście kilometrów na zachód.

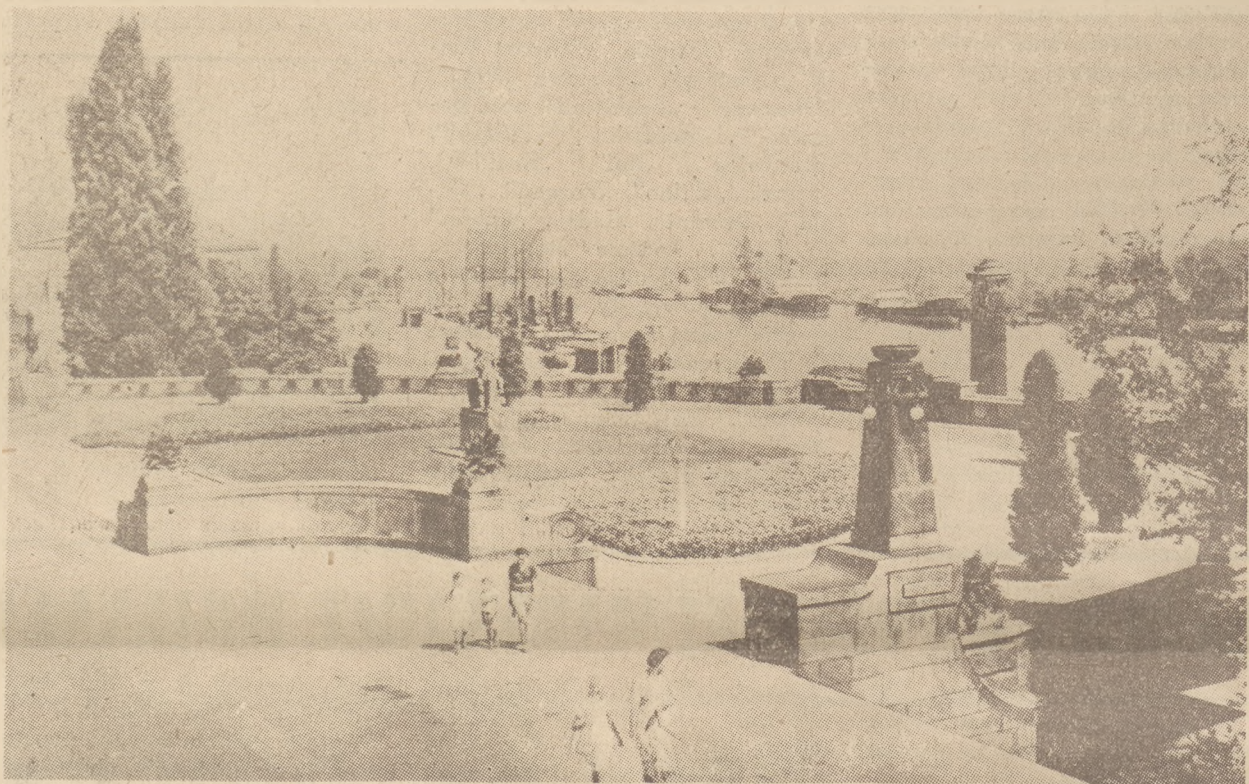
Zasadnicze znaczenie dla Szczecina miały konferencja w Poczdamie. Komunikat zatwierdzający prawa Polski do miasta i portu szczecińskiego, przyjęty został z ogromnym zadowoleniem przez polską ludność miasta. Było to w dniu 3 sierpnia. Od tej chwili rozwój osadnictwa przybiera coraz to szybsze tempo. Następuje odbudowa mostów kolejowych, tworzy się szkoły powszechne, gimnazja i podaje do wiadomości Niemców, że mogą dobrowolnie wyjechać na zachód.

Wreszcie w dniu 21 września następuje w Schwerinie w Meklenburgu podpisanie z władzami radzieckimi umowy granicznej, na podstawie której granica polsko-niemiecka przebiega na zachód od Szczecina i Swinoujścia. Władze polskie z terenów, leżących po zachodniej stronie Odry, tworzą nowy powiat, będący zapleczem miasta Szczecina. Powiat ten otrzymuje nazwę powiatu weleckiego ku upamiętnieniu tego narodu słowiańskiego, który kiedyś mieszkał u ujścia Odry, a został przez Niemców zgermanizowany lub wymordowany.

Szczecin — po porozumieniu się z władzami brytyjskimi — staje się ważnym punktem dla repatriacji Polaków z zachodu, a od marca 1946 roku również punktem repatriacyjnym dla ludności niemieckiej, wracającej do Niemiec.

W wigilię Bożego Narodzenia radiostacja szczecińska nadała pierwszą audycję Polskiego Radia ze Szczecina. W Szczecinie bowiem powstała pierwsza na Ziemiach Odzyskanych radiostacja polska. W lutym radiostacja szczecińska nadała pierwszą audycję „Szczecin woła”, którą redaguje miejscowy oddział Zachodniej Agencji Prasowej. Audycje te mają na celu zapoznanie społeczeństwa polskiego z najważniejszymi zagadnieniami Ziemi Odzyskanych i sprawami Niemiec okupowanych.

Wreszcie jedno z najważniejszych wydarzeń, decydujące o znaczeniu miasta, a niebawem ważne dla całości naszego życia gospodarczego: po długich pertraktacjach, w marcu br. władze polskie przejmują od władz radzieckich 5-kilometrowy odcinek portu na tzw. „Dolnej Odrze”, a wraz z nim pewne obiekty przemysłowe. Posiadamy już dwie stocznie okrętowe, przeszło kilometr nabrzeża, które możemy uporządkować i przygotowywać na przyjęcie statków.



SZCZECIN

Stolica Pomorza Zachodniego, Szczecin, należy do najstarszych osad słowiańskich nad Bałtykiem. Rodowód nazwy miasta wywodzi się najprawdopodobniej od „Szczeciny”. W połączeniu z pokrewnego typu nazwami j. np. Swinoujście, rzeka Swinia, Swiniary, Swinica itp., które spotykamy w bliskiej okolicy Szczecina, wskazuje na silnie ongiś rozgałęzioną tu hodowlę nierogacizny.

Pierwsze wzmianki historyczne o Szczecinie posiadamy dopiero z XII w. Mówią one jednak o wydarzeniach, jakie miały miejsce uprzednio aż po w. X, i stwierdzają, że już wówczas był Szczecin „najstarożytniejszym i najznakomitszym miastem pomorskim i matką innych miast”.

Polscy władcy wcześniej uznali posiadanie ujścia Odry w swym ręku. Już Mieszko I, płacąc — zdaje się — trybut z Pomorza Zachodniego cesarzowi niemieckiemu. Później jednak związki z książętami pomorskimi rozluźniają się i dopiero Bolesław Krzywousty podejmuje myśl mieszkową i stara się związać trwale Pomorze Zachodnie z Polską. W r. 1109 książę pomorski Warcisław uznaje zwierzchność Bolesława Krzywoustego i przyjmuje chrzest, pomagając następnie królowi polskiemu zdobyć oporny chrześcijaństwu Szczecin. Za rycerstwem i misjonarzami przybywają liczni kupcy i rzemieślnicy. Szczecin z miasta — warowni przekształca się w ożywione centrum handlowe. Powstają w tym okresie wspaniałe budowle, że wymienimy kaplicę św. Wojciecha, kościół św. Piotra i Pawła (1124), kościół św. Jakuba (1187), kościół św. Jana (1240) itd.

Niedługo jednak trwały wpływy polskie w Szczecinie. Spadkobiercy Krzywoustego pochłonęli targami i intrygami, zmierzającymi do zawładnięcia jak największą polacją ojcowizny, tracą zagadnienia zachodnie z oczu. Opuszczony przez Polskę książę pomorski zostaje zmuszony w r. 1181 złożyć hold cesarzowi Fryderykowi Rudobrodemu. Dzięki jednak zręcznej polityce władców Pomorza Zachodniego dynastia książąt piastowskich rządziła w Szczecinie aż do r. 1637, kiedy to gród ten przechodził pod panowanie Szwedów, którzy opuścili go w wyniku przegranej dla Szwecji wielkiej wojny północnej w r. 1720.

Władzę nad Szczecinem obejmuje Fryderyk Wilhelm I, twórca i organizator niebezpiecznej dla Polski polityki pruskiej. W r. 1945 wskutek zwycięstwa oręża sprzymierzonych nad hitleryzmem Szczecin wraca znów do Polski.

Sob

Halina Jurszowa

Z OBRAZÓW W OŚWIĘCIMIU

## Wyzwolenie

Początek końca

Dzień był mroźny, pogodny. Śnieg iskrzył się w słońcu.

Przed nami ciągnęła się równym szlakiem droga wśród drutów — a w dali — widniała miniaturowa z odległości brama z „postami”. — Brama na wolność. Mimowoli oczy biegły w tamtym kierunku i marzyło się — o najwspanialszej — że tylko wyjść za kraty, a czeka już swoboda i Polska. Kobiety ustawiły się piątkami i ruszały przed siebie. Wprost 16-go bloku stał „esesmański” lekarz i przeprowadzał segregację. Cała nasza piątka została szlachetnie zdyskwalifikowana i wycofana z szeregów. Gdy mimo to Mirka próbowała ruszyć naprzód, lekarz uderzył ją pięścią w pierś, aż zatoczyła się i była by upadła gdybyśmy jej nie podtrzymały.

— Nasza podróż „w nieznane” skończyła się. Nie pozostało nic innego jak wrócić na blok i czekać...

Nie było między nami mowy o żadnym niebezpieczeństwie, ale — co tu

mówić — od tej chwili każda z nas przygotowana była na śmierć.

W obozie pozostało razem nie więcej niż kilka tysięcy ludzi, powędrowało na zachód chyba — dziesiątki tysięcy...

### 3. Bitwa

W ciągu kilku następnych dni nie decydującego nie zaszło.

Tylko bitwa zbliżała się i zgroza rosła.

Słyszało się przelatujące nad nami pociski. Drewniana buda dygotała przy każdej salwie armatniej. Nad barakami rozrywały się szrapnele. Przerazał huk, trzask, niesamowita furia dzikich, ogłuszających ryków i grzmotów. — Jakby całe niebo waliło się na ziemię, jakby wszystkie baraki zostały nagle ciśnięte na siebie i miażdżone.

Pękały bębniaki w uszach. Chwilami niepodobna było usłyszeć, co kto mówi.

Po nocach na horyzoncie ukazywały się i gasły coraz to inne luncy. Coraz to inna strona ziemi grzmiała od nalotów bombowych. Rozwijają się nad nami kolorowe kwiaty rakiet: pojedynczo, plejadami — i powoli z powrotem wtapiały w cierność. To znów sunęły po niebie lagodne wytryski światła, spotykając się ze sobą krzyżując, rozchodząc i niknąc.

Nikt nie rozbrajał się. Z dnia na dzień oczekiwaliśmy jakiegoś końca. Niemcy stali się niewidzialni. A jednak robili swoje. Z okropnym hukiem wysadził w powietrze jedno i drugie krematorium. Podpalili Brzezinke (Birkenau).

— Była to straszna noc. Z wieczora mężczyźni przecięli druty między naszymi lagrami i kilku z nich znalazło się na naszym bloku. Upewniali nas, że noc która nadchodzi, będzie decydująca.

— Ja ich znam — mówił jeden — i załóż się, że już przygotowali dla nas „zabawę”. — Zobaczycie, że niedługo będzie tu gorąco jak w piekle. Dobrze, jak się jutro zobaczymy.

Tu siurbnął nosem, skrzył papierosa i... nawet nie chciał już na nas patrzeć. — Pochylił głowę i zamyslił się nad czymś głęboko. — Pamiętam, pobudził moją wyobraźnię. Ujrzałam go, jak żegna się ze swoimi, którzy go ani widzą ani słyszą. I że bardzo męczy się z tego powodu.

— Nasze opiekunki miały również „złe przecucia”. Zapowiedziano nam, abyśmy się nie rozbrajały. Było to zresztą zbyteczne, bo już od kilku dni, byłymy stale „pod bronią”, z godziny na godzinę oczekując zakończenia bitwy, która niewątpliwie rozgrywała się w naszym pobliżu.

Około 11-cj godziny w nocy obudzono blok. palił się! Małe okienko żarzyło, jakby wstawiono w nie czerwona szybę. Pożar z niesłychaną szybkością przerażał się z miejsca na miejsce. Zbliżał do nas. Widocznie kolejno podpalano baraki. Drzewo momentalnie chwyciło podpal i wybuchowało coraz to nową jaskrawą czerwienią na tle czarnego bezgwieździstego nieba.

Kazano nam wstać i być gotowymi do wyjścia. Zaczęto ubierać niedołężne. Przygotowywano nosze dla najcięższych chorych. Brak światła i zdenerwowanie utrudniały robotę. Kto mógł ubierał się sam i z węzłkiem w ręce czekał na sygnał do wyjścia.

Zresztą ratunek byłby w tym wypadku bardzo problematyczny: ze wszystkich stron drewniane baraki, prócz nich mróz i śnieg, a na czatach druty.

A jednak — ocalałyśmy. Prawdopodobnie przyspieszone operacje wojenne zmusiły Niemców do nagłego opuszczenia lagru. Podpalacze zaniepokoił się o własną skórę. Pożegnali

nas jeszcze ogłuszającym hukiem, który uderzył w nasze mózgi oslepiającym przerazaniem: za chwilę wylecimy w powietrze, gdy tymczasem oni wysadził tylko najbliższe krematorium. I zniknęli.

Nazajutrz Niemca ani poświć! Odgłosy bitwy przycichły.

Nie śmiałyśmy jeszcze myśleć, że zbliża się wyzwolenie. Tyle zresztą przeżyło się w ciągu ostatnich dni i nocy, że zmysły były nadal nastawione na odbiór nowych doznań.

### 4. Anarchia

Jedno podtrzymywało siły. Już od kilku dni była w obozie taka anarchia, że więźniowie, rzucili się na magazyny i na oczach biernie zachowujących się Niemców wynosili z nich chleb, kaszę, konserwy i inne niedostępne dotychczas partie żywności.

Bloki po ostatnim „antreten”, gdy wędrowały za druty wszystkie uprzywilejowane „capo”, „blokowe” i „flegerki” zorganizowały sobie własną opiekę, składającą się przeważnie z wypróbowanych pod względem charakteru polskich „heftlingów” i personelu lekarskiego.

I zaczęło się niezwykłe w Oświęcimiu „dożywianie” więźniów. Wyczerpane organizmy przeżywały pierwszą rozkosz: zaspakajanie głodu.

(c. d. n.)



# AKCJA REPATRIACYJNA NIEMCÓW

Zasadniczym zjawiskiem, panującym nad całością życia niemieckiego na terenach polskich, jest zagadnienie repatriacji. W historii likwidacji skutków drugiej wojny światowej, obecny miesiąc zajmie jedno z poczesnych miejsc. Jest to bowiem miesiąc oczyszczania terytoriów wszystkich państw, sąsiadujących z Niemcami, miesiąc repatriowania do Niemiec wszystkich należałości niemieckich z terytoriów państw sąsiednich.

Jedną z najważniejszych pozycji w tym miesiącu stanowią repatriacja Niemców z Polski. Nie potrzeba podkreślać doniosłości tego zjawiska zarówno dla Polski, jak i dla Niemców samych. Cyfry, dotyczące repatriacji są na ogół znane — nie będziemy ich powtarzać. Są to w każdym razie cyfry milionowe.

Trzeba sobie to uświadomić, ażeby zrozumieć nie tylko doniosłość samego zjawiska repatriacji, ale również określone rozmiary przygotowań technicznych po obu

## IDŹ NA ZACHÓD!

Tam znajdziesz przyszłość i wypełnisz zarazem najświętszy obowiązek wobec Ojczyzny!

stronach, bo te przygotowania musiały poczynić zarówno państwa, pozbywające repatriantów niemieckich, jak i władze okupacyjne w Niemczech i wreszcie Niemcy sami. Trzeba być sprawiedliwym i widzieć całość tych zjawisk, zwłaszcza, że obecna repatriacja nie ma w swoim przebiegu tych cech, które w krajach, okupowanych przez Niemców, kojarzą się z zagadnieniem tzw. wysiedlenia. Obecna repatriacja do Niemiec jest procesem,

zorganizowanym dla ludzi i przez ludzi, a więc jest to zjawisko przeciwnie temu co Niemcy sami uprawiali przez tyle lat.

Prasa niemiecka przygotowuje swoich czytelników do otwarcia serca dla repatriantów ze wschodu. „Der Tagesspiegel” przytacza liczne głosy prasy niemieckiej na ten temat. W głosach tych brzmi bardzo często nuta improwizowania pomocy. Nic dziwnego. Konieczność wchłonięcia kilku milionów repatriantów w nowe granice Niemiec nie jest rzeczą łatwą i nie może się odbyć bez głębszych skutków. Ale ci repatrianci muszą do nas przyjść, muszą się u nas dobrze czuć i muszą znaleźć u nas możliwości życiowe — stwierdza prasa niemiecka. Jest to jedyny możliwy do przyjęcia obecnie punkt widzenia. Nie wolno ani kalkulować, ani zastanawiać się nad zaletami repatriantów — czytajmy dalej. Musimy ich przyjąć musimy skrócić drogę, dzieląc ich od tworców do miejsc przeznaczenia. Rozmawiać na ten temat i zastanawiać się nad możliwościami życiowymi dla nich możemy dopiero wtedy, gdy ci repatrianci znajdą już pomieszczenie i zaspokoją pierwsze potrzeby.

Takie stanowisko zajmuje oficjalna prasa niemiecka we wszystkich strefach, przyjmujących repatriantów ze wschodu. Podkreśla się przy tym bardzo silnie że zagadnienie repatriacji jest sprawą całego narodu niemieckiego. Społeczeństwo niemieckie musi rozważyć to zagadnienie nawet bez oglądania się na pomoc zewnętrzną, tzn. organizacji międzynarodowych, a w pierwszym rzędzie państw okupacyjnych. Te czynniki muszą nam pomóc — oświadcza prasa niemiecka — ale znieść to musimy sami. Trzeba, ażeby całe społeczeństwo niemieckie z tym się liczyło i na tę perspektywę przestawiło swoje wszystkie zainteresowania życiowe.

„führera” nie było tylu niewygod, ile Niemcy muszą teraz znieść, że za „führera” każdy Niemiec miał przynajmniej swój pokój, którego nie potrzebował z nikim dzielić, że za „führera” nie potrzebował w swoim pokoju lokować trzech czy czterech repatriantów i dzielić się z nimi swoim dobytkiem i swoim urządzeniem domowym.

Dziennik berliński notując te nastroje, rozprawia się w niesłychanie ostry sposób z podobnymi głosami — ale znieść to musimy sami. Trzeba, ażeby całe społeczeństwo niemieckie z tym się liczyło i na tę perspektywę przestawiło swoje wszystkie zainteresowania życiowe.

Jeden z dzienników berlińskich zwrócił się w artykule wstępnym do tych wszystkich, którzy objawiają duże niezadowolenie z napływu repatriantów niemieckich do ojczyzny. W artykule tym czytamy, iż coraz częściej podnoszą się w Niemczech wzdychania, że za

„führera” nie było tylu niewygod, ile Niemcy muszą teraz znieść, że za „führera” każdy Niemiec miał przynajmniej swój pokój, którego nie potrzebował z nikim dzielić, że za „führera” nie potrzebował w swoim pokoju lokować trzech czy czterech repatriantów i dzielić się z nimi swoim dobytkiem i swoim urządzeniem domowym.

Dziennik berliński notując te nastroje, rozprawia się w niesłychanie ostry sposób z podobnymi głosami — ale znieść to musimy sami.

## Zmiany w ustawie rehabilitacyjnej

W lutym bieżącego roku ukazał się dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Bardzo doniosłe znaczenie będzie miało zniewielczenie art. 16 wspomnianej wyżej ustawy, co nastąpiło na liczenie wysuwane życzenia przez Ziemie Zachodnie. Obok dotychczasowych sankcji tegoż artykułu, tj. uwzględnienie lub oddalenie wniosku wprowadzono trzecią sankcję pośrednią, tzw. rehabilitację w ograniczonym rozmiarze.

Jak wykazała bowiem dotychczasowa praktyka zachodzą dość liczne przypadki, że wnioskodawca, czy to ze względu na swe zachowanie w czasie okupacji, czy też ze względu na pewne korzyści, jakie osiągnął dzięki zaliczeniu go do grup niemieckich, w zakresie przysługującej mu możliwości rehabilitacji, ulegającej w zasadzie uwzględnieniu — nie powinien być traktowany tak samo, jak ci obywatele, którzy na żaden kompromis z okupantem się nie wdawali i wiernie stali przy swej narodowości.

Dekret ten zezwala więc Sądowi Grodzkiemu orzec coprawda rehabilitację, ale jednocześnie daje temuż Sądowi prawo zastośowania wobec wnioskodawcy dodatkowej represji. Represja taka, w zależności od rodzaju i charakteru sprawy może być różna. Może więc być czasowe zawieszenie w prawach obywatelskich i publicznych do lat 5, grzywna od 500,— zł do 2 milionów zł, wreszcie utrata całości lub części mienia. Możliwe jest również skumulowanie zawieszenia praw z jednym z dwu pozostałych represyjnych. Dekret ten orzeka, że w przypadku niemożności ściągnięcia w całości lub części, rehabilitowany będzie musiał w zamian wykonać pracę na wolności tytułem nieściągniętej grzywny, na rzecz gminy, w której zamieszkuje. W ten sposób nastąpi szybsze zatłwienie pozostałości okupacji niemieckiej.



Niemcy opuszczają prastare ziemie polskie, zabierając ze sobą w walizkach i tobach swój dobytek.

grady i Winnogóra. Do dzisiaj w Zielonej Górze są winnice i jesienią tanio można kupić pyszne, duże winogrona.

Wspominamy o tych różnych smacznych owocach, a tu daleko do jesieni. Slinka płynie do ust...

— Ale skąd my o tym wszystkim wiemy, kiedy to działo się tyle, tyle lat temu? — zapytacie.

Mówią nam o tym pestki i nasiona, które znalazł nasz wielki uczonec profesor Kostrewski z Poznania, gdy odkopywał warowne grody naszych przodków. Grody takie odkopano w Opolu na Śląsku, w Santoku u ujścia Warty do Odry, w Wołyniu, który leży u ujścia prawego ramienia Odry do morza, a więc na północ od Szczecina, w Gnieźnie, Poznaniu, Klecku i w tylu innych miejscach.

A więc — naśladować naszych przodków — korzystajmy z wiosny i spieszymy do ogrodu, ogródka lub choćby na zagonek do pracy, aby nasi przodkowie na nas patrzyli z zaświata z dumą, że godnych mają następców. (J.)

## Narodziny pisma

Dziś, gdy ktoś wiąże supełek na chustce, ani się domyśla, że podobne supełki, wiązane na sznurkach, stanowiły dawniej pismo. Pewien uczonec przekonał się, że w Peru, w Ameryce, za dawnych czasów ludzie układali całe historie z podobnych węzełków. Jedne sznurki były koloru czerwonego, inne zielone, białe, a każdy sznurek i każdy supełek miał swoje znaczenie. I tak: czerwone oznaczały wojnę; zielone — żniwa; sznurki dwa razy wiązane oznaczały mężczyzn; inne, kobiety i dzieci. Z takich sznurków czytali dawniej dzicy, jak my dziś z książki: W Australii jeszcze dziś istnieją plemiona, które w ten sposób zapisują zdarzenia.

U innych narodów znane były całkiem odmienne znaki.

Na bardzo starych pomnikach w Ameryce, Afryce i Azji znaleziono rozmaite rysunki, wyróżnione niezgrabnie na kamieniach. Rysunki te przedstawiały zwierzęta, ptaki, broń ludzi i różne przedmioty. Zaczęto odgadywać, co by one mogły znaczyć. I w końcu uczeni przekonali się, że te rysunki są także próbą ludzkiego pisma, które już było znacznie lepsze od supełkowego, bo supełki wymagały wielkiej pamięci, natomiast każdy rysunek mówił sam za siebie. I tak — na jednym z pomników znalezionych narzysowany jest jeleni, przewrócony do góry nogami, co miało oznaczać, że tu pochowany jest człowiek nazwiskiem jeleni. Pod nim jest głowa jelenia, co znaczy, że zmarły był dobrym myśliwym. Dziewięć kresek z jednej strony

oznacza liczbę wojen, w których zmarły brał udział.

Wiele narodów używało takiego pisma obrazkowego, ale najbardziej zasłynęli z niego Egipcjanie.

Pismo Egipcjan nazywamy hieroglifami; każdy znak oznaczał wyraz, albo też część jakiegoś wyrazu.

Niedaleko Egipcjan żył inny naród — Fenicjanie. Kupcy fenicyjscy często odwiedzali Egipt, poznali tam hieroglify i przeobrabili je do swego użytku.

Fenicjanie pierwszy zauważyli, że w mowie stosunkowo jest niewiele dźwięków i, że te same dźwięki powtarzają się w rozmaitych wyrazach. Policzyli więc, ile sami różnych dźwięków wymawiają i oznaczyli każdy dźwięk osobnym znakiem. Z tych to znaków wyrażających na piśmie, dźwięki mowy ludzkiej, powstało abecadło.

Od Fenicjan wzięli abecadło Grecy, a lacińskie abecadło powstało z greckiego.

Nasze abecadło ułożone jest na wzór lacińskiego, dodano do niego tylko rozmaite dźwięki, których nie ma język laciński, a które są właściwe językowi polskiemu.

Na ziemi polskiej zaczęto pisać jednocześnie z wprowadzeniem chrześcijaństwa za Mieczysława. (b-k)

## Ciekawe wiadomości

W Szczecinie odbędzie się uroczystości pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą”. W czasie obchodu odsłonięty zostanie pamiątkowy kamień dla uczczenia rocznicy powrotu Ziemi Zachodnich do Polski oraz tablicia pamiątkowa ku czci bohaterów poległych w walce o ziemię nad Odrą. W czasie uroczystości wpłynię do portu statek polski „Dar Pomorza”. Statek ten, zakupiony przed wojną ze składek Pomorza, służył do ćwiczeń młodzieży, kształcącej się na marynarzy. W czasie wojny był w Anglii, gdzie pomagał walczyć przeciw Niemcom. Niedawno wrócił do Polski a obecnie przypłynął do Szczecina, że jako pierwszy statek polski wpływa do oswojonego po kilkuset latach portu w Szczecinie.

Ziemie Odzyskane obejmują obszar 104.680 km kwadr., cała Polska 312.907 km kwadratowych. Na Ziemiach Odzyskanych mieszkało do dnia 14 lutego 1946 r. 5 milionów 12 tys. 410 mieszkańców, a w całym kraju jest — 23 miliony 622 tys. 334 osoby.

W Polsce jest 80 kopalń węgla, 197 kopalń ropy naftowej, 16 kopalni rudy żelaznej oraz 3 kopalnie i warzelnie soli.

Gdańsk był polski: do 1308 r.; krzyżacki: od 1308 do 1454 r.; polski: 1454—1793; niemiecki: 1793—1807; polski: 1807—1815; niemiecki: 1815—1920; wolnym miastem: 1920—1939; niemiecki: 1939—1945; polski: od 1945 na zawsze.

# Maty Osadnik

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 6 (31)

POZNAŃ, DNIA 14 KWIETNIA 1946

ROK I

## ŚWIADKOWIE

Zaczął się to w poniedziałek już od samego rana. W klasie wrzało. Każdy miał coś do powiedzenia. Klasa tak była zajęta sobą, że większość nie zauważyła nauczyciela, który wszedł zaraz po dzwonku i już dłuższą chwilę w milczeniu przysłuchiwał się rozmowom.

Janek właśnie spojrzął w stronę Zbyszka i zapytał:

— A ile ziemi należy nam się za te niemieckie zbrodnie?

Zbyszek zrozumiał, że pytanie jest skierowane do niego. Zaramieniał się jak burak i zaczął bąkać coś o Gdańsku, o Mazowszu, które Niemcy nazywają Prusami Wschodnimi, ale więcej nie wiedział.

— Pójdźmy nad Odrę i Nisę — zawyrokował tubalnym głosem Janek. Oczy wszystkich zwróciły się na stojak, na którym zwykle wisiała mapa. Wtedy dopiero zauważono nauczyciela. Ten stał przy dzieciach i uśmiechał się „pod nosem”.

Na widok nauczyciela zapanowało milczenie. Właściwie „zatkała” wszystkich ta Odra i Nisa. Jeszcze o Odrze ten i ów coś wiedział, ale Nisa? Tu już nic „bujac” nie można, bo pan stoi i słucha. Najpierw dziewczęta, a za nimi i chłopcy siedli na swoich miejscach. Pytające spojrzenia wszystkich spoczęły na nauczycielu. Ten zaraz po paćterzu wyszedł z klasy, ale za chwilę wrócił, niosąc w ręku zwój — mapę. Zawiesił ją na stojaku, stanął z boku i milczał.

Ciała pochyliły się ku przodowi. Ten i ów wyszedł nawet z ławki i zbliżył się ku mapie, aby lepiej dojrzeć. Milczenie.

Po chwili dopiero słychać było szept. To niektóre z dzieci próbowały po cichu odczytać nieznane im nazwy miejscowości.

— To jest mapa niemiecka — zawyrokował Leos.

— Proszę pana, a ja już widzę Odrę — wyrwał się Franek, który był razem z ro-

dzicami wywieziony przez Niemców w okolicy Szczecina i dopiero niedawno stamtąd powrócił. On wiedział od ojca, że Odrę Niemcy nazywali „Oder” i że koło Szczecina ma ona swoje ujście do zatoki morskiej. Odszukał więc najpierw Szczecin, a potem „szedł oczyma” po Odrze, aż hen gdzieś daleko na Śląsk.

— Ale gdzie ta Nisa? — zapytał nauczyciel. Oczy wszystkich skierowały się na mówiącego. Ten po chwili wziął kij i w milczeniu wskazał rzekę, która poniżej Frankfurtu wpada z lewej strony do Odry. Zochna z pierwszego ławy odczytała niemiecką nazwę rzeki.

— A ja widzę jeszcze jedną rzekę o tej samej nazwie — wyrwał się Zbyszek i zaraz wskazał ją na mapie.

— To którą z tych rzek weźmiemy? — zapytał Broniek.

— Nasza jest i jedna i druga Nisa, naszą jest też Odra — rozpoczął swe wyjaśnienia nauczyciel. Nie weźmiemy sobie jednak bezprawnie ani rzek, ani miast, ani ziemi jako zapłaty za niemieckie zbrodnie. Odbierzemy je tylko, bo to wszystko nasze było i znowu będzie nasze. Wracamy tu tylko po swoje.

Nad całą Odrą, a nawet jeszcze dalej na zachód, nad Łabą, mieszkali Słowianie, nasi pracownicy i bracia. Byli oni tu już przed czterema tysiącami lat. Odra była kiedyś najważniejszą rzeką w państwie Piastów. Tu mieszkali Słężanie, Wilej, Lutycy, Pomorzanie i inne mniejsze plemiona słowiańskie, które mówiły tym samym językiem, co Polanie, mieszkańcy Gniezna, Kruszwicy, czy Poznania. Ludność to była cicha, spokojna i pracowita. Mężczyźni zajmowali się rolnictwem, rybołówstwem i myślistwem, a kobiety krzątały się po izbie i tkaly płótna z lnu. Domy i całe osady budowali takie, jak ich bracia nad Wartą, Gopłem, czy nad Wisłą.



Na marginesie Norymburgi

## Zbrodniarze...

## „zahypnotyzowani”

Ribbentrop jak wiadomo, dużo powiedział w swych zeznaniach o Hitlerze, o sobie, o Anglii i Polsce, układzie z roku 1939 itd. Ale nade wszystko usiłował siebie wybielić, a tym samym oczyścić obciążając Hitlera, Himmlera, Rosenberga, Streichera, Hessa i Schiracha. Odżegnywał się też oczywiście od polityki eksterminacyjnej względem żydów. A gdy mu prokurator przedłożył list jego, z którego wynika, że istniało porozumienie między nim a rządem rumuńskim w sprawie likwidacji 110 tysięcy żydów, wtedy Ribbentrop zaczął deklamować. — Inne były jego uczucia, sprzeciwiające się wszelkim prześladowaniom, a inna była jego działalność pod wpływem... *hypnotyzującej osobistości Hitlera*. A więc nowy argument obrony: Hitler-hypnotyzjer! — „Gdy Hitler wydał rozkaz, wykonałem go zawsze — powiedział Ribbentrop. — I pragnę pozostać mu wierny nawet po śmierci. Nie chcę stanąć przed narodem niemieckim jako nieojalny wobec Hitlera”. Dzięki hypnozie widocznie — on, Ribbentrop, i wszyscy zbrodniarze i sadyści hitlerowscy przez cały czas reżimu hitlerowskiego żyli... „w śnie hypnotycznym”. A więc wszyscy oni byli tylko ślepych manekinami, czyli że są nieodpowiedzialni za swe czyny, czyli że z jakiej racji właściwie siedzą tu w Norymburgii na ławie oskarżonych? Były urzędnik niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Steengracht, podczas przesłuchania w obozie jeńców oświadczył: — „Ribbentrop pozbawiony jest wszelkiego poczucia przyzwoitości. Pojęcie prawdy nie istnieje dla niego”. — W tym mimowolnym zeznaniu jakże trafna miści się charakterystyka nie tylko Ribbentropa, ale i całej zbrodniczej socjety niemieckiej. — Brak poczucia przyzwoitości, całkowite zakłamanie oraz idące z sobą w parze — tchórzostwo i okrucieństwo. (cz)

## ŻYCIE GOSPODARCZE

Fakty i kłamstwa niemieckie  
Demaskujemy rzekomą wyższość niemiecką w rolnictwie II.

W numerze poprzednim „Polski Zachodniej” dałem przykłady, zadające kłam propagandzie niemieckiej o rzekomej wyższości niemieckiej w rolnictwie. Mówiłem o osiągnięciach niemieckich w dziedzinie hodowli zwierząt.

Przyjrzyjmy się obecnie pokrótce ogrodnictwu. Przed laty nazywało się, że tylko dwie są prawdziwie dobre książki niemieckie: Francuza „Gaucher” o sadownictwie i Francuza „Gressent” o sadownictwie. Później wyszły setki książek, bo wiadomo, że Niemcy są mistrzami od przeróbek. Każdemu wiadomo, że amerykańskie, francuskie, rosyjskie i nasze polskie wschodniokresowe sadownictwo stało wyżej od niemieckiego. Każdemu, kto bierze do ręki katalog drzewek owocowych i wazry podpadnie, jak znikoma ilość ma nazwy niemieckie, choć — tu naturalnie jest dużo „chrztów”, któreby trzeba zrehabilitować. Tak np. nasze jabłko Aparta, znane już za Mieczysława Starego, przezwali Niemcy tutaj na Bismarck, a na Infantach na Kaiser Alexander.

Przejdźmy króciutko do maszyn rolniczych. Jeżeli się przed tamtą wojną zasięgało fachowej porady, to służyło się poufne „nur nicht deutsch”, a więc: plug parowy tylko Fowlera angielski — garnitur mlóczarniany tylko angielski „Marshall” albo Clayton Shittelworth, maszyny żniwne amery. Deering, czy „Massey-Harris” czy Mc. Cormik, mlóczarniane szwedzkie Alfa-Laval itd.

A znam w polskiej gorzelnicy maszynę parową z napisem H. Cegielski, Poznań 1880, która 66-ty, rok pracuje jak w zegarku. Wątpię czy żyje jeszcze jaka jej rowieśniczka w Niemczech.

Przy maszynach wspomnę, że i broń myśliwska najlepsza musiała być angielska Greener czy Anson Deely albo belgijska Lebeau i inn. z Liege. Niemiecka dobra, ale nietrwała. Tak jak zegarek lub żyłtka.

Chwała się Niemcy „swoją” organizacją gospodarstwa i swoimi plodozmianami. Ale najlepszy, najwięcej

znany to plodozmian norfolki — pełnej krwi Anglik! Chwała się racjonalnością swoją w użytkowaniu inwentarza. Ale — koła kontroli mleczności, to duński pomysł, z Danii importowany, tak samo jak Sökelunda metoda racjonalnego dojenia. A nauka racjonalnego pasienia Nils Hanssona, Szweda, zmiołła, zgasła wszelkie niemieckie i zajęła ich miejsce.

W zwalczaniu chorób zwierzęcych wielki Francuz Pasteur i jego wiele następcy Danysz — Polak, wynalazca zarazka „Danysz cirus” na plagę myszy i w i. i Francuz Roux, więcej z Izabellą od Niemców. I jeżeli jest nadzieja na opanowanie gruźlicy u ludzi i u zwierząt, to opiera się ona przede wszystkim na szczepionce Calmette’a którąś z Paryża sprowadzali. A jak ją Niemcy chcieli naśladować, to krótko przed wojną zatruli naraz na śmierć 86 dzieci w Lubece. Tak, to trzeba umieć.

Dziwna rzecz: wszelkie choroby, wszelkie zarazki, wszelkie szkodniki zwierząt i roślin najczęściej się w Niemczech rozwijały. Bo Niemcy uważali, że wprawdzie Pan Bóg dosyć dobrze wszystko w przyrodzie urządził, ale oni to bez porównania lepiej zrobią i poprawią.

I szło to poprawianie Pana Boga hurtownie.

Więc pasienie różnych ersatów dla groszowych oszczędności z największą szkodą dla zdrowia i rozwoju zwierząt. Więc trybowanie i wydelikacanie inwentarza, miękkich potem i nieodpornych na choroby. Więc skasowanie wszelkich krzaków, zbędnych starych drzew, wypędzono ptaki śpiewające i nie miał kto tęcić robactwa, aż musiano specjalne gaje spowrotem zakładać i wieszać pudelka na drzewach. Wytepienie wron rozmożyło chrabaszcze do rozmiarów plagi dla ogrodów i lasów. Wytepienie lisów rozmożyło myszy itd.

Wspomnę tu wielką zbrodnię niemiecką w leśnictwie, też takie poprawianie Pana Boga. Przez wprowadzenie przez Fryderyka Wielkiego w miejsce

gospodarstwa przerobowego w imię porządku, czystych zębów i sztucznego odnawiania i jednogatunkowego lasu, sprowadzili fale nieszczęść na lasy. Przyszły i trudności i koszty zagajania i nieznana dawniej osółka niszcząca kulturę i szkodniki groźne w jednogatunkowych drzewostanach i szkody przez ogień, śnieg huragany i od zwierzęzy, wszystkie będące bez znaczenia w mieszanych drzewostanach w naturalny sposób się odnawiających.

Niemiecka nauka rolnictwa nie rozwijała samodzielnego myślenia, tylko w sposób ciężki i jałowy, jakże marny wobec polotu narodów romańskich, wkuwała w głowy pewną sumę rzekomych nieomylnych dogmatów. Przyznając dziś, że grube frycwe mnie to kosztowało, nim się przekonałem, jak bardzo względna wartość one miały.

Pamiętam kolosalny skandal, jak prof. Soxhlet w Monachium wykrył, że sławny prof. Paul Wagner z Darmstadt za lapówkę 100 000 marek sfalstrował wyniki doświadczeń, żeby w książce „Anwendung künstl Düngemittel” (Band 100 der Thaeer-Bibl.) zalecić ogromne dawki nawozów. A Wagner zemiścił się, publikując twierdzenie powag medycznych, że Soxhlet zaprowadzeniem sterylizowania mleka dla niemowląt więcej ludzi zabił niż najkrwawsza wojna.

Bogdan Szembek

## Świadczenia rzeczowe

Świadczenie rzeczowe w zbożu i ziemniakach na Ziemiach Odzyskanych zostały ściągnięte w odstęku zbliżonym do woj. centralnych. Świadczy to o dużym wyrobieniu obywatelskim polskiego osadnika i zrozumieniu przez niego obecnej sytuacji gospodarczej w kraju.

W akcji tej przoduje woj. Śląsko-Opolskie i Dolno-śląskie, które poszczycić się mogą najlepszymi wynikami. Tak więc woj. Śląsko-Opolskie na dz. 1. 3. 46 oddało 20 531,6 ton zboża i 15 598 ton ziemniaków, tj. ponad 100% rocznego wymiaru. Woj. Dolno-śląskie ściągnęło na dzień 20. 3. 46 r. 39 901,5 ton zboża, co stanowi 99,7% rocznego planu i 27 456,2 ton ziemniaków, tj. 136,6%, a więc prze-

kroczyło już wyznaczony plan dostaw na rok 1945/46.

Na trzecim miejscu stoi woj. Zachodnio-Pomorskie, gdzie oddane świadczenia w zbożu wynoszą 14 234,6 ton, czyli 70,1%, w ziemniakach 6 418 ton, tj. 64,1% całego wymiaru.

Najsłabszy wpływ świadczeń rzeczowych zaobserwować można w woj. Mazurskim, które na dz. 15. 3. 46 r. oddało 11 685,5 ton zboża, czyli 38,9%, ziemniaków 786 ton, tj. 3,9% rocznego wymiaru. Cyfrą powyższą nie objęte są ziemniaki zakopcowane. Za tak słaby wynik akcji świadczeń rzeczowych na tym terenie ponoszą winę nie tylko rolnik, ale również specyficzne warunki miejscowe (brak magazynów itp.).

— Proszę pana — przerwał nauczycielowi Zbyszek. Mój tatuś ma książkę „Ziemia gromadzi prochy” i wczoraj czytał nam z tej książki, że jeszcze przed 700 laty Berlin był słowiańskim grodem, a do r. 1937 jedno przedmieście tego miasta nazywało się Nowawes.

— Oglądałem też w tej książce mapę okolicy Szczecina. Wszystkie nazwy miejscowości pisane są na niej po polsku, bo kiedyś do Polski to należało. Wzdłuż całej Odry, pisze pan Kisielewski, są ziemie i miejscowości, które były nasze i miały polskie nazwy. Mieszkałi tam też Słowianie, ale Niemcy napadli na ich osady i spalili je, a ludzi w okrutny sposób wymordowali. Tak jak w Żabikowie — dodał już od siebie Zbyszek.

— Ja wiem, która miejscowość nazywała się po polsku — wykrzyknął Bolck. „Breslau” to po polsku Wrocław, a „Oppeln” to Opole.

I ja wiem! I ja! I ja! — wołali jeden przez drugiego.

Wszystkich jednak przekrzykiwał dzwonek szkolny, który ogłaszał koniec lekcji. Jak z bata trzasnął, tak minęła lekcja języka polskiego.

— Jeszcze chwileczkę — przerwał wrzawę nauczyciel. Nie przypuszczałem, że tak dużo wiecie o ziemi naszej nad Odrą. Na środę napiszemy sobie wypracowanie, w którym każdy napisze to, co wie o Polakach z nad Odry — zgoda?

A w środę to było tak:

— A kto na ochotnika przeczyta mi teraz swoje wypracowanie? — zapytał nauczyciel?

— Adaś! Adaś! Niech Adaś czyta! — zawołało kilkoro.

O nim to „pan od polskiego” mówił często, że ma żylkę literacką i że będzie pewnie pisarzem. Choć tej żyłki nikt nie widział, jednak wszystkim było wiadomo, że Adam umie bardzo ładnie napisać. Klasa wnet się ucieszyła. Ten i ów poprawił się na swoim miejscu, co było znakiem dla Adasia, że może zacząć czytać. Po chwili słychać było melodyjny głos małego literata:

— Na tropach naszych praojców nad Odrą.

„Skończyli się dla nas lata strasznej niewoli. Ziemię Polską są wyzwolone. Zrywa też pęta niewoli nasza prastara ziemia nadodrzańska — dziedzictwo Piastów. Tu walczył Mieszko I., tu utwierdził swą potęgę Bolesław Wielki, tędy ścigał wroga Krzywousty.

„Idźmy dziś ze zwycięskimimi armiami nad Odrę i Nisę i wsluchajmy się w cichy szep sę skargi tej umęczanej od wieków ziemi. Ona przemówi do nas nazwami miast i miasteczek, ona wołać będzie do nas pol-

skimi nazwiskami z sztydów i z ogłoszeń w gazetach; Ona wyjdzie na nasze powitanie w gwarze ludu wiejskiego, w piosence prastarej. A zajrzyj tylko do wnętrza tej ziemi! Tam dopiero znajdziesz Polskę. Bo ziemia nadodrzańska, to nasza świętość narodowa, to kraina słowiańskich mogił. Skoro zagłędiesz pod jej powłokę, skoro plugiem odsuniesz fałdy tej ziemi — ujrzyś pod odkrytą skiba kości, narzędzia pracy i urny — świadków dawnego życia. Wymordowani i wyparci przez brutalnego wroga, ukryli się w ziemi. I tylko wiatr lka głosem pomordowanych setek tysięcy Słowian i tylko jesiennia wrzosy czerwone chciały w siebie męczeńską krew położyć, ale wypić jej nie mogą, choć tysiąc lat minęło od zbrodni.

Idź nad Odrę! Wsłuchaj się dobrze w śpiew tutejszych lasów. Iak i pól, a krew w żyłach żywej ci bić zaczyna, bo poczujesz tu oddech słowiańskich czasów, poczujesz się tu jak między swoimi, boć i tu Polska, Polska — i tu Ojczyzna nasza”.

Choć Adaś skończył czytanie, już przed chwilą w klasie panowała cisza. Zdawało się, że wszyscy wyczęli słuch, aby w poszumie wiosennego wiatru usłyszeć wołanie naszych praojców. Józef Kwiatek



## Święta za pasem...

Na Zachodzie, w pięknej chatce  
Krzętanina już od rana,  
Helcia ładnie do łóżeczka  
Swą lalczkę wykapaną,  
Staś na dworze z wielką gracją  
Czyści samochodzik mały,  
Zdał egzamin z szybkiej jazdy,  
Jego wyścig był wspaniały.  
Zwiedził już Zieloną Górę,  
Był w Wrocławiu i Szczecinie,  
Piękne ziemie na Zachodzie,  
Tam gdzie nasza Odra płynie.  
Niezadługo się wybierze  
Wraz z tatusem i mamusią  
Do Poznania i Warszawy,  
Wszystkie miasta zwiedzić musi.  
Teraz krząta się co żywo,  
Przecież niezadługo święta;  
Pachnie plackiem i święconką,  
Pachnie wiosną rozkwitniętą.  
Pachnie ziemią na Zachodzie,  
Zagonami pól słonecznych —  
Dziś z tą ziemią wywalczoną  
Wszyscy żyli się serdecznie.  
Helcia woła małą Zosię,  
Oto piękne palmy niosą,  
A po chwili — brzmi Hosanna!  
Płyną w dal dziecięce głosy.

Józef Baranowski

## Kiedy będzie Święcone...

Członkinie szkolnych kół P. C. K.! Odzywam się pierwszy raz do Was. Spodziewam się że odtań będą mogła przynajmniej co dwa tygodnie z Wami tu w „Małym Osadniku” rozmawiać.

Święta za pasem więc u Was pracy nie ma, gdyż oprócz nauki trzeba pomagać mamusi, która zapewne zabiera się do gruntownych porządków świętecznych. Pieczywa może u nas wszystkich w tym roku dużo nie będzie, bo to przecież po wojnie i na świecie niektóremu narodowi brak nawet chleba. Coś tam zapewne na święta mamusia przygotuje, abyście mogli wiedzieć, że to przecież święta.

W święta tegoroczne dzielić się będziemy w domu jajkiem. Niektóre z kół PCK urządzią może tuż po świętach — tak, jak to bywało przed wojną — wesolą, wspólną uroczystość i podzielią się jajkiem, jak opłatkiem, na znak serdecznej i szczerzej przyjaźni. Przy tej okazji niejednej z Was przypomniał się wśród wesolej zabawy, że ta lub tamta z Was z całą swą rodziną chleba pod dostat-

kiem nie miała w święta, a coż dopiero mówić o wędlinach lub szynce... Koło PCK nie może o biednych zapomnieć. Już dziś każda z Was powinna poprosić rodziców aby część Święconego oddać dzieciom repatriantów, którzy przyjechali tu ostatnio na nasze Ziemię Zachodnie i nie mają zapasów żywności a do nowych zbiorów daleko. Pomyślcie, jakby im było smutno, tym Waszym koleżankom i kolegom starszym i młodszym, gdyby byli głodni na polskiej ziemi, wśród Polaków, w same Święta Wielkanocne. Jakby im przykro było! A Wam czy nie ścisłałoby się serce? Wierzę, że będzie pukać radośnie, gdy zobaczy radość tych, z którymi podzielicie się od serca Waszą święconką. Niech Wam za to jeszcze więcej smakuje!

Wasza koleżanka Zosia

Napiszcie do mnie do Redakcji „Małego Osadnika” przy „Polsce Zachodniej” Poznań, ul. Chełmońskiego 2 jak spędziliście Święta i czy podzielicie się z braćmi repatriantami. Zosia

## W sadzie i ogrodzie naszych praojców

Patrząc na zielone paki drzew i oczekując na kwiecie, które przecież w drugiej połowie miesiąca kwietnia powinno się pojawiać, zastanawiam się może, że tu na Ziemiach Odzyskanych dużo jest sadów. Pomyślcie wtedy, że ci Niemcy byli mądrymi i przeczornymi gospodarzami. Może jest w tym i trochę racji, że u nas w Polsce dopiero w ostatnich latach przed wojną zaczęto po wsiach i miasteczkach zakładać bardzo dużo sadów, ale poprzednio też ich w niektórych okolicach Polski nie brakowało.

Ale o tym mało kto z Was wiedział, że wtedy, kiedy Germanowie, do których należały i naród niemiecki byli rozbójnikami, którzy przynosili się z miejsca na miejsce napadali i rabowali — to wtedy na naszych ziemiach, rosły różne gatunki zbóż na dużych polach od których nawet nazwano nas Polanami, a później Polakami.

W ogrodzie nasze to praojca rosły różne rośliny uprawne. Była wśród nich już ty-

siąc lat temu nasza marchewka, która oskrobana tak wspaniale smakuje i jako taka służy zdrowiu. Były nawet ogórki. Niemcy dopiero od nas te różne rośliny przejęli, często nawet wzięli i nazwę jak to jest właśnie z ogórkami A chcieliby dzisiaj nam wmawiać, że „Gurken” to wyraz prawdziwie niemiecki kiedy to przecież nasz „ogórek”.

A w sadzie na Ziemiach nad Odrą, Wartą i Wisłą rosły dobrze nam dzisiaj znane grusze i jabłonie, śliwy, wiśnie, brzoskwinie i orzechy włoskie. Było nawet drzewo owocowe, które przypomina i wiśnie i śliwę, dlatego też nazywa się wiśnio-śliwą. Drzewo to pochodzi aż z dalekich krajów wschodnich, a to że znalazło się w Polsce, to dowód, że na nasze ziemie przybywali kupcy aż z dalekich stron.

Na zacisznych wzgórzach, osłoniętych od wiatru i mających dużo słońca, rosły winogrona. O tym mówią nam nazwy niektórych miast i wiosek, jak Winiary, Wino-



Z parlamentu świata

# Nieodpowiedzialne wystąpienie czeskie

Czesi chcą wysiedlić Polaków z Zaolzia. — Domagają się lewego brzegu Odry i Kłodzka.

„Chwile  
niezwykłej doniosłości”

Tak ocenił obecną sytuację między narodową amerykański sekretarz stanu Byrnes na inauguracyjnej sesji Rady Bezpieczeństwa w Nowym Jorku.

Już parę dni przedtem atmosfera polityczna zaczęła się poważnie zagęszczać. Na rece bowiem sekretarza generalnego ONZ, p. Lie, wpłynął wniosek Iranu o rozpatrzenie przez Radę Bezpieczeństwa sporu persko-rosyjskiego w związku z przebywaniem wojsk rosyjskich na terenie Iranu.

Chodziło rządowi perskiemu mianowicie o całkowite wycofanie wojsk radzieckich, tudzież o układ w sprawie koncesji naftowej. Moskwa tymczasem zgodziła się na wycofanie swych wojsk w oznaczonym terminie, „o ile nie zajdą w tym czasie nieprzewidziane okoliczności”. Przy czym dodać należy, że sowiecki radca prasowy poselstwa poinformował rząd perski, iż rząd sowiecki będzie uważał „każde odwołanie się Persji do Rady Bezpieczeństwa jako akt nieprzyjazny”. Rząd perski mimo to wniosek wspomniany do Rady Bezpieczeństwa wystosował.

Sesję zainaugurowano odczytaniem oświadczenia prezydenta Trumana, witającego delegatów w N. Jorku i zapowiadającego, iż „narod amerykański całym sercem współpracować będzie z Organizacją N. Z.”. Następnie min. Byrnes we wstępnym oświadczeniu podkreślił, iż w dn. 25 marca Rada Bezp. rozpoczyna okres stałej pracy, gdyż musi ona stać stale na straży pokoju i bezpieczeństwa.

W przebiegu dalszych obrad sprawa perska z trzeciego punktu porządku dziennego przeniesiona została na miejsce pierwsze. I wtedy ambasador Gromyko w imieniu Zw. Radzieckiego wniósł o *zupelne zdjęcie z porządku obrad sprawy skargi rządu perskiego*, ponieważ „oba zainteresowane rządy osiągnęły już porozumienie w drodze rokowań bezpośrednich, w następstwie czego wycofanie wojsk radzieckich już się rozpoczęło”. — Przeciwni temu wnioskowi wypowiedzieli się delegaci W. Brytanii i Ameryki, poczym w głosowaniu oddolano wniosek sowiecki o *zupelne skreślenie z porządku dziennego sprawy Persji*.

Wobec tego ambas. Gromyko zgłosił wniosek o *odroczenie sprawy do dnia 10 bm.*, przyczem oświadczył, że delegacja sowiecka wstrzyma się od uczestniczenia w dyskusjach na ten temat przed 10 kwietnia — Na to delegat Egiptu zgłosił wniosek, by w pierw. wysłuchano sprawozdania ambasadora perskiego. A delegat Francji zaproponował podkomisji trzech, któraaby rozpatrzyła wszystkie 3 wnioski i przedłożyła sprawozdanie po upływie 24 godzin. Wniosek Francji przyjęty został większością głosów (przeciw 2 gl. Związku Radzieckiego i Polski). W związku z tym ambas. Gromyko oświadczył kategorycznie, że *Rosja nie będzie uczestniczyć w posiedzeniach*, jeśli Rada zdecydowała dyskusję w sprawie Persji przed 10 kwietnia.

Na ten temat wywiązała się następnie ożywiona dyskusja (amb. Byrnes, delegaci Holandii i Anglii), poczym w głosowaniu 9 głosami przeciw 2 Rosja i Polska. Rada wniosła amb. Gromyko odrzuciła. Po ogłoszeniu wyniku głosowania ambas. Gromyko na czele delegacji radzieckiej opuścił salę.

Obrady potoczyły się dalej bez przerwy, przy czym uchwalono wysłuchać oświadczenia ambasadora Persji. Podkreślił on mianowicie wyraźne życzenie swego rządu, by skarga wniesiona do Rady rozstrzygnięta została możliwie najwcześniej. Nie mu nie wiadomo o jakimkolwiek układzie co do którego nie otrzymał dotychczas wiadomości. W zamian za rezygnację z koncesji naftowych, Zw. Radziecki zaproponował utworzenie Persko-Radzieckiego Tow. Eksploatacyjnego, przy czym 51% akcji pozostawać miało w ręku Zw. Radzieckiego, a 49% w ręku Persji. Persja propozycję tę odrzuciła, niemniej jednak starała się przez kontynuowanie pertraktacji znaleźć drogę wyjścia. Premier perski przekonał się jednak w Moskwie, że Rząd Radziecki dąży do polubowego załatwienia sprawy irańskiej.

Następne posiedzenie Rady było tajne, bez udziału delegata Rosji. Postanowiono na nim jednomyślnie nad sprawą perską dyskutować w dalszym ciągu.

W tymże czasie odbyły się w Nowym Jorku obrady sztabow 5 mocarstw. Omawiana była sprawa sił zbrojnych pod dyspozycją ONZ. Siły te liczyć mają 2 miliony żołnierzy.

Stosownie do zapowiedzi Rada Bezpieczeństwa ONZ przystąpiła w środę, 3 bm., do dalszych obrad. Delegat ZSRR, Gromyko, w obradach znowu nie uczestniczył. Zjawił się natomiast ambasador perski: Hussein Ala, którego rząd perski telegraficznie mianował delegatem do Rady Bezp., upoważnionym do zastępowania Persji we wszystkich sprawach.

Członek partii narodowo-socjalistycznej poseł dr Uhlirz, wygłosił w parlamencie praskim mowę o stosunkach polsko-czeskich, która wywołała wielkie wzburzenie wśród ludności polskiej. Szczególnie ustęp, w którym Uhlirz wysunął żądanie przesiedlenia Polaków z Zaolzia do Polski, wywołał wśród ludności polskiej na Zaolziu żywy odruch protestu i oburzenia.

Organ komunistyczny partii czechosłowackiej na Śląsku „Głos Ludu”, cytuje w obszernym artykule wyjątki z tego przemówienia, wyrażając zadowolenie z faktu, że poseł Uhlirz sprawę postawił tak jasno. „Otworzy” to oczy — pisze

wspomniane pismo — pewnej części naszego społeczeństwa, która się jeszcze dotąd łudziła możliwością współpracy z p. Uhlirzem i jego partią.

Projekt wysiedlenia Polaków z Zaolzia nie jest nowy... Zastosowali go już w praktyce hitlerowcy. Ziemia Zaolzia przesiąka krwią bohaterów, mimo to lud nie dał się z niej usunąć. Nasz polski lud wrył się pazurami w te ziemie i podobnie jak wtedy, tak i dziś nie da się z niej nikomu usunąć, a jeśli nie wystarczą pazury — to zębami lud nasz wgrzyzie się w te ziemie, na które ojciec, dziad i pradziad żył, pracował i umierał, prze-

kazawszy ją znowu swoim następcom. Nie jesteśmy tu przecież przybyszami”.

Jednocześnie gazeta przypomina, że wtedy, kiedy w parlamencie czeskim mówi się o potrzebie wysiedlenia Polaków z Zaolzia, rehabilituje się na tym samym Zaolziu Niemców, którzy chętnie podają się za Czechów.

**Język czeski narzucony szkołom polskim na Zaolziu**

Morawo-śląski krajowy komitet narodowy w Morawskiej Ostrawie wydał postanowienie w sprawie zakazu używania języka polskiego w wewnętrznym urzędowaniu w szkołach polskich na Zaolziu. W postanowieniu tym mówi się między innymi, że wewnętrzne urzędowanie w szkołach polskich na Zaolziu musi odbywać się w języku czeskim, podobnie, jak to się dzieje w szkołach czeskich.

To samo dotyczy nazw poszczególnych szkół polskich oraz oznaczeń na budynkach szkolnych. Dotychczasowe pieczętki z tekstem polsko-czeskim winny szkoły polskie oddać oddolnemu powiatowemu komitetowi szkolnemu.

**Czeski „Tydzień Śląska”**

Czesi rozwijali znowu propagandę antypolską. Zorganizowali oni mianowicie tzw. „Tydzień Śląska”. Niesłychana jest rezolucja powzięta na zakończenie tego „Tygodnia”. Głosi ona:

„Wobec istniejącego wciąż niebezpieczeństwa niemieckiego lewy brzeg górnej Odry, podobnie jak i całe Kłodzkie, muszą należeć do czeskiego systemu obronnego. O ile całe góry kłodzkie nie znajdują się w czechosłowackich rękach, niemiecy będą poważnie zagrożali bezpieczeństwu Czechosłowacji, gdyż właściwa linia obronna znajduje się dopiero na Odrze”.

W zakończeniu rezolucja domaga się wcielenia części Śląska zabrawanych przez Prusy w r. 1742, a co najmniej do linii Koźle—Walbrzych, dalej Głubczyca, Raciborza oraz walbrzyckiego zagłębia węglowego i Kłodzka. W trzecim punkcie rezolucja mówi, że ze względu na to, iż lud czeski potrzebuje absolutnie spokoju, konieczne jest, by rząd czeski zabezpieczył ten spokój na drodze wymiany ludności z Polską. Ośmy punkt rezolucji domaga się wybudowania kanału wodnego Koźle—Morawska Ostrawa oraz połączenie Koźla przez Kłodzko ze wschodnio-czeskim okręgiem przemysłowym.

„Rzeczpospolita” podając powyższe rezolucje zaopatruje je następującym komunikatem:

Co się zaś tyczy pretensyj czechosłowackich do „rdzennie czeskich ziem nad Odrą”, to chcielibyśmy zapytać: w czym interesie leży używanie tego argumentu jako chwytu politycznego w sporze z Polską? Czy podważanie praw Rzeczypospolitej do tych ziem, które Polska objęła na mocy uchwał Poczdamskich, ma przysłużyć się sprawie współpracy państw słowiańskich wobec zawsze aktualnego niebezpieczeństwa niemieckiego? I czy obrona czeskiej mniejszości narodowej, zbiegająca się tak dziwnie z ochroną żywiołu niemieckiego na tych ziemiach chętnie podrywających się do wzmocnienia słowiańskiego wału obronnego nad Odrą?

Pretensje czechosłowackie do Raciborza i Kłodzka w dalszym ciągu traktujemy jako nieodpowiedzialną fantastykę, ale akcje zmierzające w praktyce do udaremnienia naszych prac nad repolonizacją Nadodrza, zdecydowanie jesteśmy przeciwni.

## W kilku wierszach

Na polskim statku s/s „Wisła”, należącym do żegluga polskiej, na 60 ludzi załogi jest tylko kilku Polaków. Załoga składa się z 49 najrozmaitszych narodowości. Reprezentowane są rasy: biała, żółta i czarna.

W porcie gdyńskim do przetaczania wagonów używane są obecnie traktory UNKRY, zastępujące traktory elektryczne Urzędu Morskiego, zabrawane przez Niemców.

Fabryka lokomotyw w Chranowie oddała naszemu kolejnictwu w ciągu pierwszego roku pracy 165 parowozów, w tym 40 nowych normalnotorowych i 25 wąskotorowych. Prócz tego wyremontowano 100 parowozów.

# Z kraju i ze świata

Kardynał Hlond rezydować będzie w stolicy

Poznań. J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond mianowany metropolitą warszawskim przeniesie się w dniach najbliższych do Warszawy, lecz pozostanie nadal metropolitą gnieźnieńskim. Ordynariuszem archidiecezji poznańskiej pozostanie J. Eks. ks. arcybiskup Dymek.

**Hoover spieszy z pomocą głodnej Europie**

Warszawa. Prezydent Hoover poza Polską zwiedził szereg innych państw w Europie, gdzie zapoznał się z lokalnymi warunkami poszczególnych państw, ażeby głodującym masom przynieść jak najprędzej niezbędną pomoc w żywności. Prasa amerykańska zdecydowanie domaga się za udzieleniem jak największej pomocy dla krajów zagrożonych głodem, przy czym Polskę wysuwa się w pierwszym rzędzie, jako najbardziej dotknięta skutkami wojny, której należy przyjąć z pomocą.

**Wybory w Polsce**

Warszawa. Wybory w Polsce do 17b Ustawodawczych mają się odbyć definitywnie w jesieni br.

**Okrety dla naszej marynarki wojennej**

Gdynia. W ub. niedzielę odbyła się w Gdyni podniosła uroczystość, przekazanie Polskiej Marynarki Wojennej 23 najbardziej nowoczesnych, doskonale wyekwipowanych i uzbrojonych okrętów produkcji radzieckiej.

**Uznanie republikańskiego rządu Hiszpanii**

Warszawa. Na posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono nawiązać stosunki dyplomatyczne z przebywającym na emigracji republikańskim rządem hiszpańskim. Na czele tego rządu stoi premier Jose Giral.

**Głód na Filipinach**

Warszawa. Na Filipinach panuje wielki głód. Dotychczas zmarło tam około 10 tys. osób z głodu, a śmierć głodowa grozi jeszcze około 70 tys. osób.

**Rokowania polsko-bułgarskie**

Sofia. Trwające w Bułgarii przedwstępne rozmowy gospodarcze polsko-bułgarskie zostały zakończone. Celem przeprowadzenia dalszych rozmów przybyła w dniu 19 marca r. b. do Warszawy bułgarska oficjalna delegacja handlowa. W rokowaniach handlowych z delegacją bułgarską weźmie udział polska delegacja pod przewodnictwem żegludcy traktatowego, ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagr., ob. Franciszka Doleżala.

**Konferencja pokojowa nie będzie odroczone**

Paryż. Sekretarz stanu James Byrnes oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że nie otrzymał żadnej propozycji w sprawie odłożenia konferencji pokojowej, mającej się rozpocząć w dniu 1-go maja w Paryżu. Byrnes jest przekonany, iż konferencja ta odbędzie się.

**Francja pragnie utworzenia rządu międzynarodowego**

Paryż. Francuscy uczeni, działacze społeczni i związkowcy nadesłali do ONZ memoriał z propozycją przekształcenia ONZ na rząd międzynarodowy. Możliwe, że memoriał ten będzie rozpatrywany na najbliższym posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia N. Z.

**Odnalezienie obrazów z zamku warszawskiego**

Norymberga. Delegacja polska w Norymberdze gromadzi dokumenty stwierdzające liczne formy rabunków dzieł sztuki z polskich muzeów przez degenerata hitlerowskiego M. i zostało stwierdzone, że w posiadaniu Goeringa znajdował się szereg obrazów pochodzących z Polski. Jak wynika z pisma „konserwatorów” zabytków Generalnej Gubernii Palezioux, cenny obraz Watteau „La femme polonaise” z zamku warszawskiego został przez sekretarza Stanu Muehlmana ofiarowany Goeringowi. Obraz ten ostatnio odnaleziony w Monachium jest przejęty przez prof. Estreichera, który go wraz z innymi dziełami sztuki dostarczy do kraju.

**Instytut Badań nad energią atomową w Norwegii**

Londyn. Agencja Reutersa donosi z Oslo, że w niedługim czasie powstanie w Norwegii instytut badań nad energią atomową. Z budżetu norweskiego wynika, że koszty utrzymania instytutu wyniosłyby około 1 milion koron rocznie.

**Międzynarodowa konferencja zbożowa**

Londyn. W Londynie obradowała Międzynarodowa Konferencja Zbożowa w obecności przedstawicieli 27 państw. Polskę reprezentował min. Sztachelski. Zapotrzebowanie na zboże i mąkę w pierwszym półroczu wynosi 20—21 milionów ton, a w ramach pomocy dla Europy dostarczonych będzie około 13 milionów ton.

## „DNI SZCZECINA” manifestacją narodową całej Polski

Rok temu bohaterkie Wojska Polskie wraz z sprzymierzoną Armią Czerwoną w pościgu za wrogiem przekroczyły Odrę i Nisę — wyzwoliły po kilku wiekach germańskiego pochodu na Wschód — Szczecin. Ku upamiętnieniu tej rocznicy w dniach 12, 13 i 14 bm. będzie Szczecin a wraz z nim całe Wybrzeże terenem podniosłych uroczystości, w których cała Polska zmanifestuje swe odwieczne prawa do Ziemi Odzyskanych, do Ziemi, których nigdy nie oddamy i na których okażemy, że umiemy należycie pracować i gospodarzyć.

Uroczystościami w Szczecinie, organizowanych pod hasłem „Trzymamy straż nad Odrą” interesuje się opinia całej Polski. Na uroczystości te przybędą najwyżsi dostojnicy państwowi, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych, świata kulturalnego i in. ze wszystkich zakątków kraju.

Komitet Obchodu organizuje przy współpracy poszczególnych organizacji obchody, igrzyska sportowe, popisy, defiladę itd.

W dniu 13 bm. w godzinach przedpołudniowych odbędą się zawody lekkoatletyczne, wśród których ujrzymy wybitne jednostki „królowej sportów” z różnych ośrodków kraju. W tym samym czasie, w krytej pływalni odbędą się popisy pływackie, gdzie startować będą m. in. takie osoby jak Dawidowiczówna, znana zawodniczka „Cracovii”, fenomenalny pływak Kot, Szymański i in. Specjalne zainteresowanie budzi mecz piłkarski Reprezentacji Pomorza Zachodniego z Repr. PZPN. Jednocześnie przed gmachem Pelnomocnika Rządu RP, przybywać będą sztafety kolarskie z wielu ośrodków Ziemi Odzyskanych, przywożące ze sobą adreśy holdownicze. Punktem kulminacyjnym będzie przybycie sztafety wojskowej z Gdańska i Jeleniej Góry. Sztafeta, która wyruszy z Gdańska musi przebyć przestrzeń około 350 km. co wymaga zarówno wielkich wysiłków organizacyjnych jak i technicznych. Sztafeta ta odda pałeczki, zawierająca wodę morską i grudkę ziemi z bohaterkiej Westerplatte odda je w Wejherowie drugiej zmianie, poczym zawodnicy z Łęborka poniosą ją dalej do Ślawna. Po oddaniu pałeczki w Koszalinie zawodnicy podążą do Dębna poczym już ostatnią sztafeta, złożona ze sportowców Szczecina pobiegnie z nią pod gmach D-ey Garnizonu, który odbierze raport. Jednocześnie nadejdzie sztafeta, która wyruszyła z Jeleniej Góry, niosąc za sobą symboliczną szkatułkę z węglem oraz meldunkiem gen. Popławskiego do Marszałka Zymierskiego. W szkatułce tej włożony zostanie pergamin, na którym wypisane zostały słowa następujące:

„W pierwszą rocznicę odzyskania przez Wojsko Polskie łącznie z Armią Czerwoną, ziem nad Odrą i Bałtykiem, obchodzono uroczystości 12 i 13 kwietnia 1946 r. sztafeta wojskowa z Jeleniej Góry niesie węgiel z ziem odzyskanych do Szczecina. Niech polski węgiel z dolno-śląskiego Walbrzycha idzie w świat przez polskie morze i niech stanie się łącznikiem Polski z całym światem”.

Tegoż dnia nastąpi złożenie wieńca na grobach żołnierzy radzieckich poległych przy oswojeniu Szczecina. Na Pl. Teatralnym odbędzie się uroczysty Apel Poległych oraz odczytanie listy zbiorowej zamordowanych męczenników obozów koncentracyjnych i zapalenie znicza przed płytą pamiątkową.

Uroczyste położenie kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego pod pomnik „Trzymamy straż nad Odrą” zgromadzi najwyższych dostojników państwowych, reprezentantów stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych. Na Walech Chrobrego nastąpi wprowadzenie jednostki Polskiej Marynarki Wojennej do portu szczecińskiego, poświęcenie i otwarcie Ośrodka Żeglarskiego, popisy chorów śpiewaczych i harcerzy.

Główne uroczystości odbędą się w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 10-tej, gdzie na Pl. Jasne Błonia Dostojnicy Państwa odbiorą raport i dokonają przeglądu oddziałów P. W. organizacji młodzieżowych i cywilnych. Po mszy połowej nastąpi wręczenie sztandarów i przysięga wojska, oraz doręczenie adresów holdowniczych. Na zakończenie wygłoszone zostaną oficjalne przemówienia Reprezentantów Rządu i in.

Na dalszy program złożą się imprezy i zawody sportowe, różne widowiska, koncerty popularne, wycieczki w okolice Szczecina itp.

Na „Dni Szczecina” przybędą wycieczki z całej Polski m. i. licznie awizowany jest przyjazd Ślązaków i górników w strojach regionalnych, z Pomorza, Wielkopolski, Mazowsza, Krakowskiego i wielu innych.

Fakt, że protektorat nad tymi uroczystościami przyjął prezydent KRN ob. Bierut — świadczy, jak wielką wagę przypisuje się ogólnopolskiej manifestacji szczecińskiej. Obchód „Trzymamy straż nad Odrą” będzie organizowany dorocznie, kolejno przez wszystkie większe miasta Ziemi Odzyskanych. Jako pierwszy — otrzymał zaszczyt urządzenia tych uroczystości, Szczecin.

Na porządku obrad były przede wszystkim odpowiedzi w sprawie zatargu persko-radzieckiego. *Odpowiedź perska* nadeszła już we wtorek. Przedstawia ona, że rząd radziecki przesłał rządowi perskiemu 3 memoranda: 1. dotyczące wojsk z Persji, co nastąpi w ciągu 5—6 tygodni, o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, 2. zawierające projekt utworzenia radziecko-perskiego Tow. dla eksploataowania pól naftowych; — w sprawie autonomii Azerbejdżanu. A dalej delegat Persji oświadczył: 1. jeśli Zw. Radziecki cofnie zastrzeżenie, że ewakuacja wojsk nastąpi „o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności” oraz 2. jeśli rząd radziecki złoży Radziecemu Bezp. zapewnienie, że ewakuacja wojsk nastąpi bezwarunkowo do 6 maja, wówczas Persja nie będzie nalegała na rozpatrywanie tej sprawy.

Wobec tego, że *odpowiedź radziecka* nadeszła dopiero w środę przed południem, posiedzenie odroczone do następnego dnia. *Odpowiedź* informuje, że rokowania doprowadziły już

do porozumienia w sprawie wycofania wojsk radzieckich z Persji. Wszelkie inne zagadnienia nie mają żadnego związku ze sprawą ewakuacji wojsk radzieckich. Sprawa koncesji naftowej poruszona została już w r. 1944, niezależnie od sprawy ewakuacji wojsk.

Wobec tego zapewnienia Rada Bezp. uchwaliła na *wniosek Byrnesa* zdjęcie sprawy perskiej z porządku obrad R. B. aż do podanego terminu ewakuacyjnego. \*

W dniu 6 bm. *podpisano w Teheranie* porozumienie pomiędzy Zw. Radzieckim a Persją. Przewiduje ono *bezwzględnie* wycofanie wojsk rosyjskich z granic Persji w przeciągu 6 tygodni do 17 maja. A równocześnie uznaje, że sprawa Azerbejdżanu jest sprawą wewnętrzną Persji, tudzież przewiduje utworzenie Tow. naftowego pod wspólnym zarządem rosyjsko-perskim. Tak tedy kryzys perski został obecnie przezwyciężony.

(cz.)



## Kronika P. Z. Z.

### Z działalności P. Z. Z. na Zachodnim Pomorzu

Wobec ogromnego znaczenia repolonizacji i zagospodarowania naszych Ziemi Odzyskanych akcja P. Z. Z. w Okręgu Zachodnio-Pomorskim nabiera szczególnej wagi. Dlatego też całe społeczeństwo polskie powinno z prawdziwą symacją spoglądać na wysiłki P. Z. Z.-etowców na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, którzy ramię w ramię z przedstawicielami wojska i władz administracyjnych dotarli już w pierwszych tygodniach wyzwolenia do najdalszych krańców Pomorza Zachodniego, starając się w miarę swoich sił i środków ustabilizować stosunki i stworzyć najdogodniejsze podstawy do szerokiej akcji osiedleńczej i reemigracyjnej, która przecież leży w interesie całego narodu polskiego.

I tak już 3-go maja 1945 r. wyrusza pierwsza ekipa P. Z. Z. z Poznania do Okręgu Zachodnio-Pomorskiego i w 2 dni później staje w Szczecinie. Rozpoczyna się organizowanie P. Z. Z. w terenie. Zostają wysłani delegaci na 27 powiatów (do każdego 1 delegat i 2 pomocników). W rezultacie powstają kółka P. Z. Z. w Myśliborzu, Szczecinku, Zagórzcu, Złotowie, Miastku, Słupsku i Szczecinie, delegatury P. Z. Z. w Białogrodzie, Drawsku, Kamieniu i Lęborsku. Kółko w Szczecinie początkowo działa nieoficjalnie przy Komitecie Pomocy Polakom w Szczecinie, jednak już 24 lipca 1945 z inicjatywy mgr Jerzego Tarnowskiego zostaje zwołane zebranie informacyjne P. Z. Z. w lokalu przy Zarządzie Miejskim, na którym po ukonstytuowaniu się zarządu ustalono główne kierunki działalności P. Z. Z., a więc akcje informacyjne, wydawanie odezwy, ścisła współpraca z PUR-em. Jest to okres najintensywniejszego nasilenia akcji repatriacyjnej. Przez Szczecin przelewa się tysiące Polaków, wracających z Zachodu. Do okręgu przybywają liczne transporty Polaków ewakuowanych z ZSRR. Obwód P. Z. Z. — Szczecin nawiązuje łączność z okręgiem Warszawa. W miarę rozwoju obwód szczeciński obejmuje 2 zdevastowane budynki w mieście, 17 października z inicjatywy obwodu zostaje zwołane zebranie tzw. „starych Polaków” szczecińskich, byłych obywateli niemieckich. Obwód PZZ, stara się zrepolonizować najbardziej wartościowe jednostki z pośród tzw. „starych Polaków” i organizuje dla nich specjalne kursy języka polskiego dla początkujących i zaawansowanych. Z inicjatywy Obwodu zaobronione zostaje także „Zrzeszenie Transportowców i Handlowców Morskich” w Szczecinie. Czynnione są przygotowania do otworzenia spółdzielni P. Z. Z. W obecnej chwili okręg Zachodnio-Pomorski P. Z. Z. liczy ponad 1000 członków zarejestrowanych i jest w pełni swego rozwoju.

Siedziba Okręgu Zachodnio-Pomorskiego mieściła się w Koszalinie. Na terenie całego Okręgu P. Z. Z. rozwija się obok akcji osiedleńczej i pomocy repatriantom (łącznie z PUR-em) owocna akcja obchodu rocznicy Grunwaldu, rocznicy Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, obchodu dożynek, zebrania masowe w Szczecinie, Myśliborzu, Zagórzcu, Szczecinku, Złotowie itd. Rozpowszechnianie w kraju pocztówek z widokami Ziemi Odzyskanych współpraca z prasą („Wiadomości Koszalińskie”, „Polska Zachodnia”). Na zebraniu konstytucyjnym w Koszalinie 5. IX. 1945 i zjeździe delegatów P. Z. Z. zostaje utworzony Zarząd Okręgowy na Pomorze Zachodnie z prezesem wojewodą pułk. Leonardem Borkowiczem na czele.

W dniu 1-7 października ub. r. został zorganizowany „Tydzień P. Z. Z.” w okręgu Zachodnio-Pomorskim. W ramach tygodnia zorganizowano cykl odczytów z udziałem prelegentów z Okręgu i z Zarządu głównego z Poznania. Tematyka odczytów poruszała znaczenie Szczecina i całego okręgu dla rozwoju Polski, rozbudowę bankowości i spółdzielczości na terenie Pomorza Załodniego i zagadnienia niemieckie. Na zakończenie Tygodnia społeczeństwo zachodnio-pomorskie, przedstawiciele władz i partii politycznych wzięli udział w szeregu wieców manifestacyjnych, zorganizowanych przez poszczególne Kółka i delegatury P. Z. Z. I tak w Koszalinie odbył się w tym dniu wiec w sprawie Niemców zamieszkałych na terenach polskich, wykupywania towarów spożywczych na terenie Pomorza Zachodniego przez Niemców i w sprawie niepodległości Łużyc. W Szczecinie odbył się wiec pod hasłem „Polski Śląsk — to polska Odra — to polski Szczecin”. W Trzebiatowie pow. Zagórze wiec przeciw rehabilitacji „wolsk-deutscherów” i tolerowaniu Niemców na ziemiach polskich. W Zagórzcu wiec pod powyższym hasłem. W rezultacie wysłano na ręce Rządu R. P. i władz lokalnych szereg rezolucji, domagających się stanowczego i kon-

### 0 polskie dowody osobiste

Na wniosek Polskiego Związku Zachodniego Miejska Rada Narodowa w Toruniu dnia 18. III. br. powzięła jednogłośnie następującą uchwałę:

Miejska Rada Narodowa w Toruniu zwraca się do władz kompetentnych z apelem o przyspieszenie wydania wszystkim Polakom posiadającym pełnię praw obywatelskich jednolitych polskich dowodów osobistych. Pomimo upływu przeszło roku od usunięcia okupanta, Polacy muszą się jeszcze legitymować niemieckimi dowodami osobistymi, co ubliża ich godności narodowej. z.

### Wezwanie Prokuratury

w Poznaniu

Prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu, podaje do publicznej wiadomości, że

1. Alois Steinhilber — Kreisleiter miasta Poznania,
2. dr Walter Gudewill — Polizei SS Obersturmführer na prowincję poznańską i Inowrocław,
3. August Jaeger — Regierungspräsident w Poznaniu,
4. Hans Hecker — General-major i SS Sturmführer w Gnieźnie zostali aresztowani przez władze angielskie i są osadzeni w obozach położonych w brytyjskiej strefie okupacyjnej

Rząd Polski zażąda wydania wymienionych dla osadzenia ich przez swych bliskich, jak również te osoby, którym wiadomo cokolwiek o zbrodniczej działalności wymienionych wobec społeczeństwa polskiego w okresie okupacji, aby zawiadomiły o tym na piśmie lub osobiście Prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu — ul. Kręta 25. pokój 36.

### Z ruchu wydawniczego

„Przegląd Zachodni”

W lutym br. obchodził znany i zasłużony geograf polski Eugeniusz Romer 75 rocznicę swoich urodzin. Z tej okazji geografowie poznańscy (A. Zierhoffer, R. Buławski, M. Kielczewska, B. Krygowski, J. Modziejowski i K. Smulikowski) zamieszczają w najnowszym numerze „Przeglądu Zachodniego” (R. II, nr 2 Luty) cykl artykułów poświęconych znakomitemu uczoneму, a omawiających zagadnienia gospodarcze graniczne, organizacyjne i geograficzne dotyczące Ziemi Zachodnich składając tym samym hold wraz z Redakcją „Przeglądu Zachodniego” wytrwałej i pełnej niezwykłych osiągnięć pracy.

W tymże numerze znajdujemy artykuł prof. K. Górskiego pt. „Zadania historiografii polskiej na Pomorzu” oraz w dziedzinie pilnie przez „Przegląd Zachodni” śledzonej, a więc odbudowy państwa niemieckiego, artykuł A. Rogalskiego pt.: „Podstawy ideowe odbudowy kulturalnej Niemiec pohitlerowskich”. Poza tym najnowszy numer „P. Z.” zawiera zwykle działy (Materiały, Korespondencje, Oceny i omówienia obejmujące bogatą i różnorodną treść. Do tych działów dodano dwa nowe, a mianowicie: Przegląd zagraniczny, zawierający materiały czeskie z artykułem. Wańke-Dąbrzawskiego pt.: „Wysiedlenie Niemców czeskich i kolonizacja Sudetów” oraz Polemiki i dyskusje z ciekawymi artykułami prof. Rudnickiego „O nazwie rzeki Nisy wzgl. Nysy” i prof. Kostrzewskiego o „Bałtoślavianach i początkach prasłowian” — w związku z świeżo wydaną książką prof. Lehr-Splawińskiego

kretnego rozwiązania poruszonych zagadnień

Nawiązano także kontakt z innymi organizacjami jak PUR i Związek Nauczycielstwa Polskiego (16. II. 1946 — na zjeździe powiatowym ZNP w Koszalinie z referatem ob inspektora Bogdana i ob wojewody Borkowicza). Popierano również akcję świadczeń rzeczowych przez szeroką propagandę.

Z chwilą przeniesienia siedziby województwa Zachodnio-Pomorskiego do Szczecina została tam także przeniesiona siedziba okręgu P. Z. Z. Sprawozdanie z działalności P. Z. Z. na terenie Pomorza Zachodniego jest suche i wzięte, jak raport bojowy. Opierając się na konkretnych faktach, działalność P. Z. Z. w okręgu Pomorza Zachodniego musi wzbudzić zainteresowanie całego społeczeństwa. Poparcie bowiem tej akcji leży nie tylko w jego interesie, ale w interesie polskiej racji stanu. Sprawa repolonizacji Ziemi Zachodnich, której szermierzem jest P. Z. Z. wysuwa się dziś na czoło wszystkich zagadnień i jest sprawdzianem mocy i żywotności naszego narodu. (G).

## Z Ziemi Odzyskanych donoszą:

800 tys. Polaków na Dolnym Śląsku

Wrocław. Według danych zebranych przez Okręgowy Komitet Osiedleńczy, Dolny Śląsk zamieszkuje obecnie prawie 800 tys. Polaków, z tego pół miliona na wsiach, a 300 tys. w miastach.

Chłonność osadnicza Dolnego Śląska wynosi jeszcze ok 150 tys. osób, ale ilość ta może ulec dalszemu zwiększeniu w wypadku odbudowania nadających się jeszcze do remontu domów, zniszczonych częściowo wskutek działań wojennych.

### Odbudowa Szczecina

Szczecin. W Szczecinie rozpoczęte zostały prace nad oczyszczeniem miasta z gruzów. Dla wywozu gruzów i systematycznego oczyszczenia osiedli zamieszkałych, zarząd miasta otrzymał 10 samochodów ciężarowych. Przewidziane są znaczne fundusze na odbudowę parków miejskich, zadzwienie miasta oraz na odbudowę dróg miejskich.

### Traktory dla Ziemi Odzyskanych

Do Gdańska przybyło ostatnio w ramach dostaw UNRRY 600 sztuk traktorów typu „Ferguson” oraz 40 sztuk typu „Fordson”.

Montaż tychże traktorów w Gdańsku zostanie ukończony do dnia 15 kwietnia.

Z tej ilości 440 traktorów otrzymał Dolny Śląsk, — a po 100 sztuk okręgi Koszalin i Olsztyn.

### Zasilanie Ziemi Odzyskanych przedstawicielami wolnych zawodów

Na specjalnej konferencji w Min. Ziemi Odzyskanych, w której wzięli udział przedstawiciele instytucji samorządu zawodowo-gospodarczego, omówiono problem nowego pokrywania ubytków w zawodach samodzielnich, spowodowanych repatriacją Niemców, a dalej podnoszono zagadnienie ewentualnego przymusu praktyki dla sił młodych, wstępujących do życia zawodowego oraz zagadnienia wymiany zawodów samodzielnich pomiędzy terenami Polski Centralnej, a Ziemiemi Odzyskanymi, wreszcie zagadnienie kredytowania zawodów samodzielnich na ziemiach odzyskanych.

### Ratusz gdański będzie odbudowany

Gdańsk. Sławny na cały świat strzeżysty ratusz gdański, cacko architektury gotyckiej, podzielił los całego

śródmieścia gdańskiego które w czasie działań wojennych zostało spalone. Ratusz spłonął do nągich murów. Poszukiwania dokonane w pogorzeliżku przyniosły owocne wyniki. Odnaleziona została postać króla Zygmunta Augusta, która zdobyła przez szereg wieków szczyt wyniosłej wieży ratusza, jak również liczne na pół spalone, czy też ocalałe rzeźby i ozdoby wnętrza ratusza. Znalezione zabytki zostały zabezpieczone, a ratusz poddany będzie całkowitej odbudowie. Ze słynnego zegara, który wygrywał co godzinę melodie na dzwonach, jak również z całego pokrycia dachu wieży, nie pozostało nic.

### Fotograficzne przybory, chemikalia i materiały kupuje Foto-Alejniki — Poznań, ul. Mickiewicza 22.

Na podstawie ustawy z dnia 6. 7. 32 nr 95/32 poz. 821 o uprawnieniach koncesyjnych, Okręgowy Urząd Samochodowy podaje do wiadomości posiadaczy i użytkowników pojazdów mechanicznych, że wykonywanie przewozów zarobkowych przez instytucje, firmy, lub osoby bez uzyskania uprzednio koncesji Centralnego Zarządu Motoryzacji w Warszawie jest niedopuszczalne.

Do wykonywania przewozów zarobkowych uprawnione jest jedynie przedsiębiorstwo Państwowe pod nazwą „Państwowa Komunikacja Samochodowa”.

## PAPIERY ARTYKUŁY BIUROWE I SZKOLNE

POLECA FIRMA

## FR. SZYMAŃSKI

HURT

DETAL

SZCZECIN  
PLAC TEATRALNY 15  
DOJAZD TRAMWAJEM 7 i 3

## Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa

z odpowiedzialnością udziałami

w Szczecinie, ul. Kaszubska 61 — Tel. 536

Zakupuje i sprzedaje wszelkie ziemiopłody i nasiona oraz pasze treściwe, przetwory młynarskie, artykuły budowlane oraz maszyny rolnicze i części zamienne, żelazo i wyroby żelazne, nawozy sztuczne, artykuły pędne i opalowe.

Zwierzęta rzeźne, drób, jaja, miód, warzywa, wyroby ze szkła, gliny i fajansu.

## CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Hurtownia Wojewódzka Nr 9

Poznań, Mickiewicza 28

tel. zbior. 18-66 Dział sprzed. 27-92

Skrót teleg.: Chemohurt - Poznań

Dostarcza wagorowo produkty wszystkich chemicznych fabryk Państwowych i będących pod Zarządem Państwowym  
Poleca również w mniejszych ilościach wszelkie chemikalia ze swego składu konsygnacyjnego w Poznaniu  
Sprzedaje chemikalia nieorganiczne, organiczne i farmaceutyczne, farby i lakiery, artykuły chemii stosowanej, wyroby gumowe i tworzywa sztuczne, produkty tłuszczowe itp

Na życzenie służymy ofertami.

Redaktor Naczelny Henryk Barański przyjmuje od godz. 9—11. Redakcja i Administracja ul. Chelmońskiego 2, czynne od godz. 9—15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZEN: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 15,— zł. Ogłoszenia za tekstem 10,— zł. Ogłoszenia drobne za słowo 5,— zł. Pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.